C. K. BIBLIOTHECA
WOLFERBUTTELANA
CRACOVIENSIS

19789

Mag. St. Dr. | P

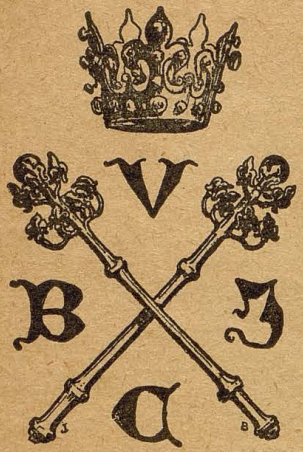

19789

WZOR Y WIZERUNK
Swiętey y dziwney Cierpliwośći
To iest
ZYCIE Y SMIERC POBOZNA
JEY MOSCI PANI
ZOFII
zTYLIC
TOMICKYI
Wszystkim osobliwie Paniom
do nasladowania
Od
COLLEGIUM TORUNSKIEGO
SOCIETATIS JESU
ROKU 1728.
WYSTAWIONY.

---

w TORUNIU
Drukował Ian Nikolai NOB, SEN, & GYMN. Typogr.

APPROBATIO

Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Felicis Ignatii in Kretkow KRETKOWSKI DEI & *Apostolicæ Sedis Gratia Episcopi Culmensis & Pomesaniæ.*

SIgnificamus præsentibus Literis nostris quorum interest aut quomodolibet interesse poterit in futurum universis & singulis Quia nos Librum VITÆ & MORTIS Genero sæ olim de Tylice Tomicka, Integritate morum, pietate in DEum ac aliis Virtutibus conspicuæ per A. R. Patrem Stanislaum Brzechfa Societatis JESU compositum de Anno 1634. Typis impressum, ac demum de Anno præsenti Consensu & Jusso Nostro mediante reimpressum, & in lucem publicam editum, uti plenum devotione & ædificatione spirituali ad Christi Fidelium emolumentum & salutarem utilitatem approbandum esse duximus, prout Authoritate nostra Ordinaria, præmisso prius diligenti examine approbamus per præsentes. Quas in maiorem Fidem manu nostra subscriptas Sigillo nostro solito communiri iussimus. Datum in Arce nostra Starogrodensi Die 18. 7bris Anno D. 1728.

FELIX EPISCOPUS (*L.S.*)

Obsecro vos qui hunc librum lecturi sunt ne abhorreścant propter diversos casus, sed reputent ea quæ acciderunt non ad interitum esse generis nostri 2. Machab. 6.

Proszę tych ktorzy tę Kśięgę czytac będą aby się nie obrażali dla przeciwnych przygod; ale żeby tę rzeczy ktore się przydały, poczytali nie na zgubę rodzaiu naszego 2. Machab. 6.

Do Czytelnika łaskawego.

LUbo ta Historya życia y śmierći pobożney, Jey Mosci Pani TOMICKYI nie iest od Kościoła powszechnego approbowana, o prawdźie iednak y pewności iey żadney watpliwości Czytelniku łaskawy mieć nie możesz, bo cokolwiek wniey czytać będźiesz, wszystko ten opisał, ktory bliśko śiodmiu lat, będąc iey sumnienia szafarzem, tak darow iako y wszystkich nawiedzenia iey Boskich był wiadomy, że trudno miał być kto nad niego wiadomszy, bo wszystkich tych rzeczy ktore się znia przez siedm lat ostatnich działy, sam był oczywistem świadkiem. Rzeczy zaś dalszych doskonałey wiadomości zasiągnął, częścia od pierwszych iey spowiednikow ludźi uczonych y pobożnych, częścia z sprawy sumnienia całego iey żywota, ktora przed nim ta pobożna Pani wielekroć oddawała. Gdy żaś czytać będźiesz straszne iey nawiedzenia Boskie, nie żatym opacznie masz o niey rozumieć, gdyż tak w Pismie S. iako y w Historyach Kościelnych o wielu ludziach świętych czytamy, ktorzy zniepoiętych Sadow Boskich podobnież albo y większe nawiedzenia Boskie ponosili, a że się wnich zwola Boska zgadzali, y żadney niecierpliwości nie pokazali, dla tego też wtych nawiedzeniach osobliwe od Boga odbierali pomocy y pociechy. Ze sobie y zta pobożna Pania tak Bog dobrotliwy postępował, doydźiesz Czytelniku łaskawy z czytania tey Historyi, na trzy częśći podźieloney. W Pierwszey częśći opisane sa nawiedzenia y utrapienia iey tak do ciała, iako y do Duszy należące.

w Wtorey y Trzećiey Części opisane są pociechy y fawory ktorymi ią Bog łaskawy wćierpliwości utwierdzał.

Ze zas tey rzadkiey, nie tylko czasow naszych ale też y dalszych Historyi do druku Roku 1634. podaney exemplarze wyginęły, dla tego żeby za czasem taż Historya zpamięći ludzkiey cale wytarta nie była znowu do druku podana. Zyi w Bogu Czytelniku miły, a kiedy wtey Historyi czytac będziesz iak rozliczne, iak wielkie y ćiężkie nawiedzenia Boskie ta sługa Chrystusowa przez trzynascie lat wytrzymała, że nie było wćiele iey mieysca, nie było wnętrznosci ktoreby osoblinych bolow nie ponosiły, bo te bolesci przenikały aż do serca y dusze samey, iakie były opaczne o niey rozumienia ludzkie, przykre y uszczypliwe przymowki; nieżyczliwych ięzyki sławę iey szarpiące, kiedy czytac będziesz że od tychże samych ktorzy iey pociecha być mieli ći iey uraganiem boleści do boleści przydawali, kiedy czytać będźiesz że te wszystkie gorzkości ta pobożna Pani tym sobie słodźiła, że to wszystko zwoli y zopatrznośći Boskiey ku dobremu iey pochodźiło, uważayże to wszystko Czytelniku miły, y uważaiąc Boga wsprawach y w Swiętych swoich dźiwnego wychwalay a do podobney

się ćierpliwości za-

chęcay.

IASNIE

JASNIE WIELMOZNEY
JEY MOSCI PANI
EWIE
z LESZCZYNSKICH
SZEMBEKOWY
Kanclerzyny Wielkiey Koronney
Grudziądzkiey Łomżynskiey
&c. &c.
STAROSCINY
Pani y Dobrodzieyce naszey,

WZor y Wizerunk świętey y dźiwney Cierpliwośći do żywego cnot przykładu; Kośćioła y Ołtarza godny, Dam Polskich Obraz na Panski Pałac; to iest: Życie Swiątobliwe s. p. J. MCi Pani

ZOFII z Tylic TOMICKYI *do* Jaśnie Wielmożney Pani y Dobrodzieyki naszey *przynosiemy. Nie mogła bydź bespieczniey-sza, ani bardziey uprzywilejowana ta pozo-stała na ziemi relikwia; iak pod wielką Pie-częcią Koronną; ani wgrobowych cieniach u-taiona świątobliwość wydatniey na publiczne światło wyniść, iak pod* Jaśnie Wielmo-żnym Imieniem: *ani szacunku większego ta Perła znalesc nie mogła, iako gdy przy zło-tey* Herbownego Wieniawy Głowie *zawie-szona.* Głowa to! Swiętych promieni mieysce, Krolewskich Koron y Mitr Xiążęcych Sto-lica, Arcybiskupich, Biskupich Infuł, y Witt Senatorskich Rezydencya, zwiećeskich Lau-row Capirolium, uczoney Minerwy Matka, wszelkich w Krolestwie owszem Europie o-zdob Cel, y Meta. *Jak tylko, za* Miecysława pier wszego, Nayiasnieyszą Dąmbrowkę S. Wa-

cława

cława Xiążęcia Czeskiego Siostrę, a swoię Stryienkę wielką, Perstynowie *to iest* Lezczynscy. (*tak się przedtym od Pierscienia tytułowali że kleynotem Oyczyzny zawzdy byli, ztak Swiętey krwi wypłyneli*) *do Polski wprowadźili*, Miecysławowi *zaslubili, y na Tronie osadźili; tak od tego wieku, rzadka, owszem żadna w Kroleſtwie Polskim* Korona (a) *ktoraby przez bliską krwi* Krolewskiey *kolligacyą do* Leszczynskich *nie należała. Ktorychkolwiek Monarchow Polskich od* Miecisława *rachuiemy, to albo ćioteczne-mi Braćią albo Synowcami z* Dąmbrowki *albo też inszym szarłatnym krwi strumieni bliskimi* Leszczynskim *byli. Ze nie ktore pominę, postronne Kroleſtwa, iako to* Mohiłow y Paleologow *wschodnich* Cesarzow, Neoburskie, Saskie, y Brandeburskie Xiążęta, *bo y ztymi Purpura krwi* Leszczynskich

(a) Europa in Sereniſſima Leſzczyneorum Domo.

zmie-

zmieszana. Wątpliwość: czy ktora godnieyszа w Europie korona nad Francuskiego Krolestwa? wysokie to Lilie y żárliwością wiary, y godnością u świata, y męstwem heroicznym, y polerem rozumu, y obszernemi bogactwy, y wszelkich przymiotow odorem. Ta dźiś Korona Nayiaśnieyszą z Leszczynskich MARYA Krolową otacza. Za Blankę swoię uznaie, Ludwikom zawzdy przyprzyiemną. Nie wspominam Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych Familii bo łatwiey rozumiem, w łupinie orzechowey całą Troję zamknąć; niż te na szczupłey karćie pomieścić. Tu Korybutowie, Wisniewieccy, Radziwiłowie, Sanguszkowie, Zbarawskie, Koreckie, Czartoryiskie Xiążęta, Polskiego świata Mitry. Tu Potoccy, Jabłonowscy, Brzostowscy, Lubomirscy, Czarnkowscy, Denhoffowie, Sapiehowie, Sienia-

niawscy, Opalinscy, Prebendowscy &c. &c. Senat Polſki, *to ieſt na Gnieźninſkich Arcykatedrach*, Primaſowie, *w Senaćie* Woiewodowie, *w obozach* Hetmani, *po wſzyſtkich urzędach naycelnieyſi, tę głowę uwieńczaią. Same Herbowne* Jaśnie Wielmoznego KANCLERZA *Wielkiego Koronnego* Małżonka Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyki Roże *iak iey głowie, za ozdobę Staną?* KANCLERZ *to Polſkiego Auguſta* Epheſtion, *złotey wolności uſta*, Senatu *Oćiec, obronca wiary*, Kośćiołow *Fundator, Sierot* Aſylum, *wſzelkiey pobożności* Prototyp. *Jednę świętą Panią na karćie wyprowadzamy, y do tak Panſkiego* Jaśnie Wielmożney Dobrodziki *Dworu zalecami: acz wiemy, że ſię wſzyſtkie w* Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyce *iak w zwierćiedle wydaią. Czy oko rzućiemy na* Kośćiołow *y* Klaſztorow *Krakowſkiego to Lubelſkiego Fundacye,*

to Pau

to Paulę! czy na rozrzutna, ku Bogu y ubogim hoyność? to Placillę! czy na wſpaniałość ſerca y Bogomyslność na ktorą ſię przed światowymi publikami do Zakonnych klauzur ukrywaſz, to Judythę! czy na miłość krzyża y męki JEZUSOWEY! *oſobliwie wdni Wielkopiątkowe to poſtami ſurowymi to długim przed grobem iego klęczeniem, to roznymi umartwieniami wyswiadczoną! to Helenę! czy na żarliwość pozyſkania duſz Bogu? to Klotyldę w* Jaśnie Wielmożney Dobrodzice *uznaiemy. Potrzeba by* Jaśnie Wielmożney Dobrodzieyce *wieczności na ziemi życzyć, Paniom dla przykładu, Kościołom dla ozdoby, Sierotom y ubogim dla pociechy: ale że ta ziemſka wieczność ſwoy koniec odbiera: więc zyi* Jaśnie Wielmożna Dobrodzieyko *lat tyle, ile Polſkie Kroleſtwo od* Mieciſława Pierwſzego Perſztynow, *to ieſt godnych* Leſzczyn-

szczynskich *do tych czas rochuie:* [b] *zktorych trzech* Primasow, Biskupow 12. Woiewodow 15. *a miedzy tymi* Przedzisław z Gułochowa Leszczynski Woiewoda Kaliski, *w niebytności* Ludwika Krola, Polskiego y Węgierskiego Krolestwa, Vice Rex *zawołany*: Kasztelanow 14. Generałow *Wielko Polskich* 7. Starostow 16. Kanclerzow, Podkanclerzow Podczaszych Podskarbich, Possow, wielkich po Nayiaśnieyszą Ludowikę *do Francyi, do Porty Ottomanskiey &c. y inszych koronnych Urzędnikow, ledwie nie iak gwiazd na niebie. Tak zyczy* Jaśnie Wielmożney Pani *całego Zakonu* Dobrodzieyce. *obowiązane*

Kollegium Torunskie
Soc. JESU.

(b) Concio in funere Illustr. Rever.
Bogusław Leszczynski Ep. Luceor.

GZĘSC PIERWSZA

Vtrapienia y nawiedzenia Panskie ſługi Chryſtuſowey Iey Mci Pani Zofii z Tylic Tomicki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rodzice iey y lata dźiećinne.

§. I.

Rodziła ſię ta pobożna Pani wzacnym y ſtarożytnym domu Ich Mciow Panow Tylickich. Oyca miała Jakuba Tylickiego, ktory kilkadźieſiat lat na Zołnierſkiey ſtrawiwſzy, y kilka barzo ſzkodliwych ſzwankow za całość Rzeczypoſpolitey mężnie ſię zaſtawiaiąc wrożnych potrzebach odnioſzy, wkrotce potym y wzroku ſamego pozbył. Gdy iuż miał lat coś nad czterdźieści, wziął ſobie za małżonkę Szlachetną Pannę Annę Zielinſka Corkę Pana Tomaſza Zielinſkiego z Matki Doroty Mielżynſki, Sioſtry rodzoney Ich Mciow Panow Gnieźninſkich. O Panu Tomaſzu Starku naſzey Pani Tomicki byłoby wiele piſać, iednak

żywot iego wyſokich cnot y doſkonałości Chrzescianſkiey pełen, wdruku ieſt, przeto do niego czytelnika odſyłam. Starka teyże to naſzey P. Tomicki, dwie lećie tylko w Małżenſtwie przeżywſzy oſtatek wieku ſwego z Małżonkiem ſwoim pomienionym P. Tomaſzem Zielinſkim wczyſtości y uſtawicznym umartwieniu przepędźiła, Ktorego też umartwienia y męża pozbywſzy przez lat czterdźieści to ieſt aż do ſamey śmierći choć też iuż lat pełna była, zaniechać niechćiała. Brat ſtarſzy Oyca P. Tomicki byl Bartoſz Tylicki Kaſztelan Brzeſki, Rogozinſki y Człuchowſki Staroſta, ten lat ſiedmdźieſiat y trzy wmłodzianſkim wieku przepędźił, ſrzedni zaś Brat tegoż Oyca a drugi Stryi naſzey Pani Tomicki był J. Xiadz Piotr Tylicki, ktory zoſtawſzy Biſkupem Krakowſkim lat ſiedmdźieſiat przeżywſzy, y wiele pamiątki w Kościele Bożym y w Oyczyźnie zoſtawiwſzy, wielce pobożnie y Swiatobliwie żywota tego dokonał. I ztak ći pobożnych przodkow idzie ta ſługa Chryſtuſowa zkąd ſnadno pobaczyć iż nie dopiero cnota y świątobliwość wdomu iey gniazdo ſwoie uſtała. Zaczym dźiwno bydź niema, ponieważ niedaleko poſpolićie iabłko od Iabłoni pada, że y ſama tak świątobliwy żywot wiodła, bo nie trzeba iey było obcych y cudzych przykładow ſwiątobliwośći życia ſzukać, rodźiło ſie to wiey domu. Dał był Pan Bog wſtanie małżenſkim pomienionemu P. Jakubowi Tylickiemu Syna na imie Jadama, iedyną nadźieię

dźiecię y podporę, tey to ſtarożytney Familyi dal był ktemu corek pięć, Dorotę ktora *w*niewinności wielkiey *B*ogu ſię w Klaſztorze Chełminſkim poslubiwſzy w nim żyła, Iadwigę ktora by*w*ſzy za Wielmożnym Panem *A*ndrzeiem *K*retkow ſkim Kaſztelanem *B*rzeſkim, na ręku miley Sioſtry *ſwey* naſzey P. Tomicki ztym ſię światem światobliwie rozſtała, Annę Podczaſzyn*a* Kaliſka małżonkę Ie Mci Pana Woyćiecha Głembockiego *P*odczaſzego *K*aliſkiego, Marthę *M*ałżonkę *I*ego Mosci Pana *I*ana Kretkowſkiego Woiewodźica Brzeſkiego, Pi*a*ta była ta naſza *P*ani Tomicka. Acz *w*porządku była trzećia gdyż ſię ro*w*no z *J*ey Mcią P. *P*odczaſzyną urodźiła.

§. 2.

Ta tedy wdźiećinnym wieku, to ieſt około ſiedmiu lat iakoś maiąc gdy widziała, że ludźie do ſtołu *P*ańſkiego przyſtępowali, dźiwnie ſię tegoż Anielſkiego pokarmu napierała; y gdy iey go broniono, ſerdecznie płakała: czym ſię iuż y na ten czas znaczyło pragnienie, affekt, y nabożeńſtwo gorące, ktore potym przez wſzyſtek wiek ſwoy ta pobożna duſza do tego ſtrawnego niebieſkiego, Sakramentu Nayswięt-ſzego miała. Gdy ſię iey na oſmy rok obroćiło, dana była na *w*ychowanie y cwiczenie do wſzelakiey w pobożnosci doświadczoney ſzkoły *K*laſztoru Chełminſkiego, gdźie przez lat ſiedm przemieſzki*w*aiąc, dźiwnie

ſobie Anielſki żywot Panien onych Bogu poſlubionych ſmakowała. Tam żadney lutrzni nie było, na ktorą by ona w nabożeńſtwie ſię zaprawuiac, lubo to nie zpowinności nie wſtawała: y dźiwnie by była ſobie życzyła Zakonnica wtymże tam Swiątobliwym Klaſztorze Bogu ſię poslubić, by iey była Medytacya albo Modlitwa ſerdeczna Zakonnicom zwyczayna odtego wſtrętu nie uczyniła: do ktorey baczyła ſię bydz na ten czas barzo nieſpoſobna, acz potym do takiey niebieſkiey zabawy taka ſię wniey ſpoſobność nalazła, że nic to było, y po całym dniu y nocy rozmyslać. Wtymze Klaſztorze przemieſzkiwaiac, miała wielkie Nabożeńſtwo do iedney Figury ukrzyżowanego Pana naſzego, ktora na liſztwie w izbie Panien Swieckich ſtała. Tey gdy ſię częſto z nabożnym affektem przypatrowała, y gorzką męką Pana naſzego z ſerdecznym użalęniem uważała, miała nocy iedney taki ſęn. Zdało ſię iey, iakoby ia on Crucifix mile obłapił mowiąc do niey wte ſłowa: Widziſz prawi corko, iákie iá to boleśći y cięſzkośći dla ciebie ponoſzę: widziſz iak cięſzkie źimno cierpię: Ogrzeyże mię przeto, a ſpraw mi Sukienkę. Panienka niewinna częśćią zradośći częśćią też zboiaźni prędko ſię na one ſłowa ockneła y przyſzedſzy doſkonale do ſiebie, z uważenia onego ſnu, tym gorętſze nabożeńſtwo do męki Panſkiey miała. Ktore wnyi nigdy poki żywa była niewygaſło. Ten ſen nie od rzeczy mi ſię zdało tu położyć, żeby Czy-

telnik

telnik uznał, ze słuſznie Pan Bog Crucifix pomieniony tak potym uprzywileiował, ponieważ tak goracym ſercę tey Panienſkie ieſzcze zdźiećińſtwa do Męki iego nabożenſtwem pałało. Nie długo potym naſtąpiła wola Oyca iey, żeby Panna z Klaſztoru do domu wyiechała ktorey ona acz nie bez wielkiey ſwoiey ćięſzkośći poſzłuſzną będac, do Człuchowa, gdzie na ten czas Oćiec iey przemieſzkiwał przyiechała. Tam przybywſzy, wiedney godzinie wtak ćięſzka niemoc wpadła, że na tych miaſt od ſiebie odeſzła y od wſzyſtkich przytomnych na śmierć oſądzona była. Był tam wielki żal z tak nagłego y nieſpodźiewanego przypadku; acz wſzytkich pokrewnych y domownikow oſobliwie iednak Oyca iey y Stryia P. Brzeſkiego ktorzy na to, co ſię dźiało, patrząc, rozſtania ſię iey z ſwiatem co moment wygładali. Iakoż we trzy potym albo we cztery godźiny ſtała ſię iako umarła, y za taka ia wſzyſcy mieli. Aż wgodzin kilkanaśćie przyſzła iakokolwiek w członkach ale nie wbaczeniu do ſiebie y rzeczy dźiwne o niebie y o Bogu powiadała: Co za ſłowa od Zbawićiela naſzego, y od Nayświętſzey Matki iego ſłyſzała: kogo tam widźiała &c. Ona iednak nic tego do baczenia przyſzedſzy niepomniała, y coby ſię znią na ten czas dźiało zgoła niewiedźiała.

§. 3.

W krotce potym powtore do pożądanego Kla-

sztoru Chełmińskiego od Oyca Panna odesłana była: gdźie dwie lećie przemieszkiwaiąc z żadnego się nigdy posłuszeństwa nie wymawiała. Zadna iey też karność Klasztorna ćięszka nie była. Jutrzni żadney pełnocney iako pierwey zchęći swey nieomieszkała: do rzeczy świeckich iako stroiow y inszych marności nic a nic chęći niemiała. Stan Panieński w wielkiey prostocie y niewinności prowadźiła, tego sobie naybarzey życząc, żeby Zakonnica do posług niskich y prostych zostawszy, P. Bogu służyć, na świat się niewracaiąc mogła. Niezdrożnie mniemam uczynię, gdy sen iey ieden ktory tamże wtym Klasztorze miała ru przytoczę, gdyż zniego łacno poznasz Czytelniku łaskawy, iakie tam złożenie tey niewinney dusze y serca Panieńskiego na ten czas było y czego Pan poniey potym wyćiągał. Zdało się iey tedy nocy iedney we śnie, iakoby młodźieniec iakiś niewidaney piękności przyszedszy do niey wźiął ią za rękę y prowadząc ią przez las iakiś zielony wyprowadźił ią na mieysce, gdźie się dwie drodze rozchodźiły, iedna szeroka y dźiwnie piękna, a druga gorzysta waska y ćięszka. Wyprowadźiwszy ią tedy na te dwie drodze rzekł do niey: Oto masz dwie drodze; idź że, ktora chcesz; a wtym zniknął, długo stała Panienka namyslaiąc się, ktorą by się drogą udać miała; aż naostatek udała się ta szeroka na ktorey widźiała wiele wiele kwiećia, rożnych maści; a przyszedszy do końca iey, uyrzała most gruntownie y waro-

warownie iako się iey zdało zbudowany y szeroki; wiele ludźi szło przez ten to most y Pań nieznaiomych; na ktory też y ona sama za nimi weszła. Na koncu tego mostu był wstronę prawa wschod zkilku stopniow, zktorego każdy wpadł w iakąś przepaść, ktora była pod wszystkim Mostem, zktorey to przepaści wypadał za każda osoba dym bardzo czarny, gęsty y smrodliwy: słyszane były zteyze przepaści wielkie wrzaski y lamenty. Stała Panna na tym Moście poki ieno oni ludźie przechodźili; a gdy iuż nikogo nie było, zaraz się tak przepadł on że to most, że ieno ten sam dyl posrzedni został, na ktorym *P*anna stała. Trudno wypowiedźieć wiakim strachu na ten czas ta niewinna dusza była: samo trzesięnie onego dyla y na tę y na one stronę patrzenie na onę głęboką przepaść dźiwnego strachu ią nabawiło: wktorym gdy czas niemały była, y tak na onym dylu stała, pokazał się iey onże młodźieniec, ktory ią był pierwey wyprowadźił: ktorego gdy uyrzała, dźiwnie się uradowała, y goracogo prosiła, a żeby ią zonego niebespieczenstwa wyswobodźił. Wtym onże to Młodźieniec rzekł do niey. Czemuś tędy szła? Czyliś nie miała inszey drogi? Odpowiedźiała *P*anieńka; że mi się ta zdała lepsza; tamta druga bardzo przykra y ciężka, ale obiecuię prawi że iuż nigdy napotym ta niepoydę tylko mnie ztego nie bespieczenstwa wyrwyi. *K*azał tedy on Młodźieniec *P*annie rękę sobie podać, ieno, iż on bardzo daleko

odniey

odniey ſtał, boiała ſię, żeby w onę głęboką przepaść nie wpadła. A wſzakże, gdy ią upewnił, żeby ſię nie boiała, dała mu rękę, y tak niewiedźieć iako gdy ią uiął przeleciała przez onę przepaść y na maluſinkim Pagorku żielonym odniegoż poſadzona była. Zkamtąd gdy odniey on że to Młodzieniec odchodźił rzekł do Panny wte ſłowa: Idź teraz kędy chceſz; a wtym zniknał zaraż ſię tedy Panienka ona droga, ktora była przyſzła udała y doſzedſzy początku onych dwu drog, puśćiła ſię ona gorzyſta, ktora iey była dźiwnie ćięſzka: bo ſrodze było wyſoko iść drogą przykrą, ciaſna, oſtra kamieniſta: ſzło ta droga kilkanaśćie oſob przed nią, a gdy ſię barzo zmordowała, nogi ſobie poobrażała, nie mogła iuż daley poſtąpić, aż na nogach y na rękach prawie ſię mknąć muſiała. Nikt ztaką trudnością ona droga nieſzedł iako ona. Przy dokonczeniu tey to drogi, uyrzała drabinę, przy ktorey ſtał ieden Młodźieniec nadole, drugi wpoſrzodku, trzeći na ſamym wierzchu. Ten ktory był na dole, każdą oſobę brał pod rękę y owemu co wpoſrzodku podawał; ow zas owemu trzećiemu, ktory ſtał na wierzchu, Gdy teſz y Panna weſzła na tę drabinę, widźiała, kiedy do bardzo ſlicznego y Swietnego gmachu wprowadzono trzy oſoby; chćiała teſz y ona tamże zanimi wnić; Lecz on Młodźieniec, iey przewodnik, przyſzedſzy do niey, te ſłowa rzekł: Ieſzcze ty tu niewnyidźieſz, trzeba, żebyś ſię tam wroćiła ieſzcze zkądeś przyſzła: otoś obudwu

drog

drog ſprobowała. Widźiałaś co iey źa początek y co za koniec: ſtarayże ſię o to, iżbyś tey ćięſzkiey, przykrey, weſoły koniec wźięła, y tak wiela słow ią upominaiąc, zwielkim iey żalem zprowadźił ią z oney drabiny; przeprowadźiwſzy ią przez onę ćiasną drogę y on las, o ktorym wyżey wzmianka była, zniknął. Panna niedługo zatym doſiebie przyſzła, y nigdy potym przez wſzyſtek wiek ſwoy ſnu tego zmysliy zpamięći zpuſćić niemogąc, częſte onim rozmowy zſpowiednikami ſwemi miewała, ktory że był z Boga ſnadno z czytania tego to żywota iey uznaſz y wykład iego zrozumieſz.

ROZDZIAŁ WTORY

Wſtępuie wſtan Małżenſki y iakie iey wnim utrapienia.

§. I.

GDy ta ſługa Chryſtuſowa miała lat ſzesnaśćie dana była wſtan Małżenſki za człeka zacney Familyi Iego Msci Pana Ierzego Tomickiego. Nigdy ta duſza do ſtanu tego chęći niemiała, bo wſzytkie zamysły ſwoie do Zakonu Swiętego była iuż obroćiła, żadnego affektu do rzeczy Swieckich y marnośći niemiała, Suknie koſztowney żadney na ſię

niewdźiała ktoreyby łzami nieoblała, a tak idąc za wolą Rodźicow *w* wielkiey niewinności y proſtoćie wſtan ten pomieniony wſtąpiła, wktorym coby za żywot y powodzenie iey było ktotko to wſpomnię. Poczęła była zrazu, zbytnie ſię wMałżonku zakochawſzy, ćwiczenia swiątobliwego Klaſztoru Chełminſkiego zapamiętywać, y oźięble P. Bogu ſłużyć, do rzeczy świata tego ſerce przykładáć, krotko mowiąc iść droga ona przeſtronna zniebeſpieczenſtwem zbawienia duſze ſwoiey, często to ona z żalem wielkim przed Spowiednikami ſwymi wſpominała, często obfitymi łzami opłakiwała, wſzakże nie długo ta oźiębłość trwała, prętko ią łaſka Boża na drogę oſtra y zbawienna naprowadźiła prętko ſię chwyćiła znowu nabożenſtwa y umartwienia ſamey ſiebie, także uczęſzczania Sakramentow. Wſtawać około pułnocy y Modlitwy ſwoie klęcząc gołymi kolanami na nodze ſtołowey, tam gdźie oſtrzeyſza być baczyła, przez kilka godźin odprawować zwyczay to iey był codźienny, od ktorego nigdy ſię żadney rzeczy oderwać niedała. Wtym nabożenſtwie y umartwieniu trwała nie odmiennie aż do tego czaſu ktorego ią Pan tak ćięſzko iako uſłyſzyſz nawiedźił. Wtym że Stanie Małżenſkim dał iey był Pan Bog dźiatek pięćioro, to ieſt trzy Corki y dwu Synow, raczey na doświadczenie niżeli na iaka pociechę, bo niektore Pan dźiwnie piękne y wielkimi darami ſwoiemi ozdobione ſtworzywſzy, wmłodym barzo wieku zabrał. Drugie acz

trochę

troch ę dłużey na świecie żyły nigdy iednak bez ćięszkich y niebespiecznych przypadkow y chorob, co niemogło być bez wielkiego żalu y utrapienia serca Maćierzynskiego.

§. 2.

ur. 1595

Wpułdźiesięta lata po wstapieniu wstan Małżenski, gdy iuż miała lat 25 począł ią Pan Bog zkładać barzo straszliwymi przypadkami do wyrozumienia y poięćia ludzkiego nader trudnymi, przypadki te zaczęły się piatego dnia Maia Roku tysiącnego szescsetnego dwudziestego, ze wtorku na srzodę wpierwszy sen, a dwa dni przedtym sen ią ustawicznie morzył, spać, iednak bynaymniey niemogła. Jeść, choć by była rada ćięszkie boleści żołądka niedopuściły, wtym zaraz nawszystkie siły upadła y przyszła iey mysl do serca, że ona iuż ztey choroby więcey powstać niemiała. Prętko potym poczęto nad nią Exorcizmy wedle zwyczaiu Kościoła S. Katolickiego odprawować, bo iuż tego poniekąd dochodzono, że przypadki te zczarow y sprawy Szatanskiey pochodźiły, a wszakże y za tymi tak skutecznymi srzodkami affekcye one ztaiemney rady Panskiey nieustawały, y owszem coraz to większą moc y gorę brały. Wtym gdy nocy iedney na łoszku y pościeli od Kapłanow poswięconey leżała, nabożenstwem się swoim zwyczaynym zabawiaiąc, widźiała na oko, kiedy ią nadedniem ziemią iakąs posypowano, osoby iednak te,

1620

dy niewidziała, acz potym widywała, widzieć iednak iey niechciała. Była to sprawa Czarownice iedney, ktora się potym do tego przyznała, że na to przeklętemu czartu to czynić kazała, żeby się tey pobożney Duszy boleści y przypadkow przyczyniło. Nazaiutrz zaraz przy wielkim pragnieniu śmierći, y oney sobie smakowaniu, nastąpiły nowe y prawie nieznosne przypadki, wktorych iuż nie tylko siły ale y zmysły ustępować były poczęły. Po przyięćiu Nayświętszego Sakramentu Ciała y krwie Panskiey y Oleiu S. własnie iakoby konać poczęła. Przy czym było kilku Zakonnikow y kilka osob zacnych Swieckich, trwał ten przypadek cztery całe godziny, po ktorym miasto folgi albo poprawy, przypadki y inne choroby y niemocy, iako to mdłości pokilku godzin bez pamięći, ustawiczna gorączka niespanie nieiedzenie &c. następowały.

§. 3.

Będąc tedy ćięszkimi chorobami od Pana Boga złożona ta Dusza pobożna, idąc za wolą Małżonka swego udała się na leki do Torunia Miasta przednieyszego ziemi Chełminskiey, droga ta iey że była właśnie zwoli y z zrządzenia Boskiego ztąd snadno każdy pobaczyć może, bo lubo pomocy na zdrowiu ćielesnym żadney tam nieodniosła, odniosła iednak na duszným. Tam bowiem przemieszkiwaiąc gdy ią Oycowie Zakonu naszego nawiedzali, za ich staraniem, dozorem y

cwicze-

cwiczeniem, będąc iuż do wszystkich cnot wielce pochopna y skłonna, wielki postępek w cnotach y w pobożności wszelakiey Chrześciańskiey w krotkim czasie uczyniła, wielkie oświecenie na duszy odniosła, wielkich y niezwyczaynych faworow niebieskich doznała. Nigdy ona przedtym osob Zakonu naszego do posług około dusze swoiey niezażywała, doczego acz ia rodzona iey Siostra J. M. P. Podczaszyna Kaliska rożmaitymi namowami wiodła, wszakże iednak długo w tey mierze trudna była, y od osob tych ktorych przedtym w Duchowienstwie używała, oderwac się niedała. W Toruniu dopiero zwoli y znadtchnienia Panskiego, iako ona sama zwykła była mawiać, nas do tey prace wezwała, co za ołobliwa łaskę Pana Boga swego sobie poczytaiąc, przeciwko Miastu temu wielki zawsze ztey okazyi affekt miała, y nigdy się go puścic aż do samey śmierći niechciała. Więc choć by była rada, znieg o przez lat kilka wyiachać żadna miara niemogła, bo nie tak prętko na kuracyą ia położono, iak ią zaraz wszystkie nayfroszsze przypadki ktorych niżey czytać będźiesz popadały, zaczym koniecznie się wroćic nazad musiała. Tam tedy przemieszkiwaiąc przy ustawicznych boleściach ustawicznie się tesz w gorącym nabożenstwie y cnotach Chrześciańskich ćwiczyła y w nich pomnożenie brała, a zatym wielkich faworow Boskich nad soba doznała. Między ktorymi faworami pierwszy był ktory ią potkał Roku Panskiego 1621. dwudźiestego

pierwszego dnia Sierpnia wsam własnie dzień Nayświętszey Panny Snieżney. Uczyniwszy bowiem dożywotnia Spowiedź w wielkiey mdłości leżała, będąc iednak przy baczeniu dobrym rachowała się zsumnieniem swoim serdecznie tego żałuiąc y obficie opłakiwaiąc, że przez tak długi wiek wtak ciężkich (iako ona sama zwykła była zpokory Chrześciańskiey mowić) grzechach leżała, wtym rekoligowaniu samey siebie y serdecznym żalu zapominała się, a wonym zapomnieniu iakoby y zmysły wewnątrz y do serca się obroćiły (inaczey tego rozumem swym poiąć y słowy wyrażic niemogła) wtym iakoby stanęła osoba iakaś przed nią wszatę żałobną ubrana, ktorey gdy się przypatrywała, usłyszała głos taki: Osoba ta prawi ktora widżisz iest dusza twoia, ktora oto ubrana iest wszatę żałobną pokuty y żalu za tę grzechy y defekta zktorycheś się teraz usprawiedliwiła Bogu swemu. Na tey szacie były trzy bramy, od dołu nakształt słonecznych promieniow, zaczym y to iey rzeczono: staray się o to zpilnością, żeby się ta wszytka szata żałobna wtakie promienie iaśności y czystości obroćiła, iako te trzy bramy widżisz: iuż nieustępuy, ale co raz to daley wdrodze zbawienney y doskonałości postępuy. Potym niewiedźiec iako do siebie przyszedszy, powiedziała to zaraz spowiednikowi swemu Oycu Zakonu naszego, ktory będąc człekiem wrzeczach Duchownych dobrze biegłym uznał że żadnego wtym oszukania niebyło.

§. 4.

§. 4.

Roku Pańskiego 1621. dwunastego dnia Październ-
nika leżąc barzo wćięszkich boleśćiach, serdecznych
tęsknośćiach y mdłośćiach, zapomniała się nieco y przy-
szła iey taka mysl do serca, własnie iakoby kto doniey
mowił: duszo ieśli co ćierpisz azaż niewięcey dla
ćiebie Bog ćierpiał, Krzyż na sobie ktory dzwigasz
względem Pańskiego barzo mały iest, a co większa
żeć go łaska Boża pomaga nosić, tak dalece, że go ty
mało co czuiesz naramionach swoich; Rozmyslay ie-
dno sobie mękę Boga swego, a nie ćięszkić ten krzyż
y te wszystkie utrapienia będą, onać wszytko osłodźi.
Iać opowiadam, że co raz to więcey ćierpiec będźiesz,
y to wiedź, że ćię y tym nawiedźi Pan Bog wtey cho-
robie, iż niedługim czasem Syna powiiesz, y więcey się
będźie przyczyniało przypadkow zpodziwieniem ludz-
kim, w wielkich nieznośnych nawiedźeniach Pańskich
y z wielkim niebespieczeństwem zdrowia swego nośić
go będźiesz, wydasz go iednak żywo naświat; badź
wesoła w Bogu swym, a na większe się krzyże gotuy, wni-
czym sobie ani w boleśćiach, ani w utrapieniach by nay
większych y naydłuższych nietęsknyi, przypominaiąc sobie
że będźie temu koniec, a piekielnym mękom y chwa-
lę niebieskiey nigdy konca niebędźie. Dla miłośći Bo-
żey wszystko znoś: tać sprawi żeć nic ćięszko niebędźie,
Jako prętko ztego zapamiętania do siebie przyszła po-
słała

słała, prosić spowiednika swego do siebie, ktory wszystkiego przesłuchawszy ubespieczęła go, że wtey mierze niebyło oszukania żadnego. Wtych tedy wszystkich przypadkach ktorych niżey usłyszysz, poczęła Synaczka, wtych że a prawie codziennych mało co odpoczynku tak wednie iako y wnocy maiąc onego wżywocie nosiła. Iuż nigdy o swoiey mocy złożka wstawać niemogła, y gdy lekarstwa barzo mocne pod tenże czas brała, niebyło nikogo ktoryby iey dłuszy żywot obiecował. Gdy czas wydania potomka tego na świat przyszedł, też wszystkie przypadki z bolami rodzaynymi przez całe trzy dni trwały a ostatniego dnia siedmkroć ie cierpiała. Atoli przecię za przyczyną Nayświętszey Panny y Swiętego Ignacego Patrona swego ktorego relikwia na sobie miała, zdrowo y szczęsliwie Syna powiła. Ktoremu na chrzcie Aloyzy, nabożenstwu swemu ktore do tego Swiętego miała wygadzaiąc imie dała. W pułtory godziny po wydaniu potomka na świat, też ią zaraz przypadki napadły y tak gwałtowne, że nawet y inszey Religyi osoby za rzecz cudowną to sobie miały, że ta białagłowa żywa została, iakoż ktokolwiek te nawiedzenia Panskie niżey opisane czytać będzie, inaczey nieosądzi. Niedługo potym z małżenstwem się pożegnała, y zprawa iego od Małżonka swego wypuszczona była, y był ten Pan tak wtey mierze ostrożny, że nawet ani ręki iey bespiecznie wziąć niechciał, inaczey iey napotym nie zowiąc tylko dobrodzieyką swoią.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ. 3.

O boleśćiach członkow y z mysłow wszystkich teyże to sługi Chrystusowey.

§. I.

TKwiały strzały Pańskie po wszystkim ćiele y zmysłach tey to pobożney Dusze, niebyło cząstki ćiała, niebyło zmysłu ktoryby od nich wolen był, a ze poczną od głowy, wniey często bywało srogie łupanie y targánie, y ktemu bywało wsamym mozgu wielkie zamieszanie, y iakoby przewracanie. Bywały zawroty srogie, bywało to co się y głowa kołem y kilka godźin bez przestanku obracała znie wymownym iey bolem y przykrośćią. Bywało wniey ćierpnienie y coś na kształt paraliżu. Oczy stawały otwarte po godźin siedmi, naymnieyszym się podobienstwem nieruchaiąc, czasem dźiwnie prętko wgłowie biegały, czasem się srodze wydymały, zaczym iuż ledwo co czytać mogła, z czego też miała srogie umartwienie. Co się tknie ust iey, miewała takie źiewania co y godźin trzy cztery niezamknęły się iey usta, a takie szumy wniey na ten czas bywały, że na drugim koncu Izby słyszeć ie było, miewała srogie womity, ktore trwały od południa aż do pułnocy, wychodziły iey zust iako płomienie

mienie iakie, ktore gdy rożnymi ſpoſobami Doktorowie gaſić chćieli nic ſprawić niemogli. Natwarzy bywała taka odmienność że czaſem ſię tak wzdęła że aż na ramionach y pierſiach leżała. Bywało co ſię czaſem dźiwnie długo zkośćiawſzy rozwlokła, to raz drżała, drugi raz ſię krzywiła, czaſem ſię ściſkała. Miewała takie pragnienie, że czaſem ośmnaśćie ſztofow wody wypiwſzy, wnim ſię ugaſić niemogła, wtym pragnieniu ięzyk iey barzo uſychał y czerniał, ktory teſz bywał na czas twardy iako drewno, czaſem ſię ſrodze wzdymał, czaſem zuſt wyſzedſzy barzo ſię czarny ſtawał, y iako ſkorupa uſychał. Bywał na czas barzo ſkośćiały, czaſem ſię w nim iakoby coś trzęſło. Nuż na nogi iey dopuśćił był Pan Bog, że przez pięć lat y y na moment naymnieyſzy niemogła na nich ſtanać, y iako namniey ſtanać chćiała, zaraz iey iako drewno ſkośćiały zboleśćiami y ztarganiem niewymownym, a wſzakże naywiękſze nog bolenie miała. W affekcyach ſerdecznych, wktorych gdy ſię zapamięrała krzyczeć ſrodze muſiała. Noſzono ia przez te lata gdy wolna od chorob była tak do Kośćioła iako teſz do gospodarſtwa, a wſzakże wtym ia potym Pan Bog pocieſzył, że kilka lat przed śmiercia chodźić iakokolwiek mogła, oczym niżey. To dźiwna, że lubo to kaleka na nogi była, przećię iednak wnayćięſzych chorobach ſwoich o ſwoiey mocy ſię porywała y chodźiła, a nayczęśćiey ku ołtarzowi, ktory w pokoiu iey bywał,

wał, ukторego krzyżem albo na kolana padszy długo czasem płakiwała.

§. 2.

Wdzień piątkowy po wydaniu Syna na świat, wcięszkich barzo mdłościach y boleściach serdecznych leżąc ta pobożna Pani, przypadła iey affekcya taka, ktora ona kurczem nazywać była zwykła, ten tedy kurcz wpadł iey naprzod wlewą rękę, że zarazem ięła drewnieć y kościeć, affekcya ta co raz to większa moc wtey to ręce poczęła brać, aż wkilka dni poczęła być wobudwu ręku, y tam iuż nie tylko wyćiagała ale teſz plotła palec dźiwnie prętko, potym wſtąpiła wobie ręce rozmaićie ie wykrącaiąc y łamiąc, wſtąpiła wgłowę, wſzyię, wkark, woczy, wuſta, wtył to wſzyſtko obracaiąc. Niepamiętała ſię tedy wtym ta Duſza pobożna, y nic tego nieczuła, ponieważ to wmdłościach bywało, aż wkilka niedźiel gdy była przy baczeniu dobrym przypadła iey ta affekcya we wſzytkie członki, ktore tak wkłębek zwineła że ledwie ktory znać było. Tak zwiniona kilkakroć kołem po łoſzku zwielkimi iey boleściami obroćiła, ktore boleści przez czas niemały trwały, potym gdy ia ta affekcya opuściła wewſzyſtkich członkach y kościach trwały, tak dalece że żadnego członka od boleści ruſzyć niemogła. Potym iuż co raz to inſzym ſpoſobem kurcz ten naſtępować począł, albowiem to ią raz tak wyćiągał, że iey y łoſzka nieſtawało, y lubo

to iey wzroſt był tylko na pułtrzećia łokćia, na ten czaſz iednak bywało iey na cztery, a czaſem y na pułpięta, y takie to czaſem bywało wyćiaganie, że między członki wyćiągnione mogł niemal palec włożyć. Bywała czaſem ta Affekcya taka, ktora ia złoſzka wyrzucała, y po źiemi ćiſkała. Bywała taka, co iey ręce y nogi ztyłu poplotła, y na karku poſtawiła, na ktorym od częſtego takiego ſtawiania naroſł iey był guz wielki. Bywała taka, co iednę rękę znogami załamawſzy za głowe po łoſzku ia rzucała. Bywała taka, co ia po łoſzku poplotſzy wſzyſtkę ćiſkała, złoſzka porywała, po źiemi, po ſtołach, po ławach rzucała y barzo potłukła. Bywała taka, co ia na palcach tylko ſamych wielkich ſtawiała, y tak wyćiągniona wſtup obracała. Bywała taka, ktora zęmdłośći ia porwawſzy po łoſzku albo wkoło. albo więc iako pieczęnia narożnie obracała, y tak prętko że kołem trudno by tak prętko obroćić, a tak długo poki namniey ſiły wktorym członku ſtawało. Aż gdy bez pamięći omdlała, toż ia dopiero kołem dźiwnie zakręćiwſzy na łoſzko wrzućiła. Bywało takiego obracania w iednym Paroxyzmie pięćdźieſiat y ſześćdźieſiat razow, wedle tego iaka ſiłę zaſtała ta Affekcya, ktora iednak poſpolićie naſtępowała po wſzyſtkich innych przypadkach oktorych ſię mowić będźie.

§. 3.

§. 3.

Była to tak żałosna *Affekcya*, że rzadki mogł bez wielkiego y ſerdecznego politowania na nię patrzyć, y łzy zatrzymać, y bywało takich poſob wiele, ktore niemogły tego na ſobie przewieść żeby na nię parrzyły, a ieżeli też przewiodły tedy prętko omdlewały, y uſtępować naſtronę muſiały, trwała ta Affekcya godźin czaſem ſiedm, albo więcey, y bywała tak ćięſzka, że ią Duſza pobożna do boleśći niewiaſty rodzącey przy rownywała, a niedźiw, bo oprocz tego co ſię iuż powiedźiało, kiedy ſię te członki tak poplećione iako ſię wſpomniało rozplatały, wielkie ieymęki y boleśći były, czaſem ſię iedna ſtrona roſplotła a druga poplećiona zoſtała, y tak ſię wyćiągneła iako tylko żył ſtawać mogło. Druga zaś poplećiona rożne wywracanie czyniła, że ſię tak zdało iakoby iedne członki przy drugich nie były. Taż *Affekcya* czaſem ią porwawſzy we mdłośći gdźie nayniebeſpieczniey było poſadźiła, zkąd rzecz niepodobna było ruſzyć ią, bo na tych miaſt zaraz zkośćiała, y ſtawała ſię iako drewno. Podczas teſz popas ią na łoſzku zoſtawiwſzy, trzy cztery a czaſem y ſiedm godźin naźiemi natwarz położoną y wyćiągnioną trzymała, czaſem ią teſz tak rozparła że ſię ſtawała iako połeć, co niemogło być bez wielkich boleśći, bo takie to było wyćiągnienie, że niepodobna było ćiała na kośćiach zaiąć. Bywało y to, co ią

głowa nadoł obroćiwſzy nogami ku gorze, iednak zwſzelaka wſtydü ochroną na balce zawieſiła, czaſem też ſame tylko ſtawy członkow iey powywracała tak ſrodze, że ſię zdały iakoby wſzyſtkie podruzgotane były. Bywało y to, co tylko ręce ſrodze zkośćiały a palce ſię wyć agnyły, y na ten czas taki bol ſrogi czuła, iakoby iey ktodrzazgi za paznogćie zabiiał, wczym tak ſię palce być zdały iakoby znich krew miała wytrysnać. Bywała y taka, co ſiedzacy nogi załamała y one barzo trapiła, bywała y taka co iey włoſzku namniey nieruſzała tylko zpokoynie trapiła, że ſię kośći prawie roſtępowały, bywało to czaſem co była rozćiagniona iako na krzyżu, y tak dźiwnie wyćiagnione członki miewała, a wtym takim wyciagnieniu y kilka godźin ſkurczywſzy ſię leżała. Cierpiała y rożne ćiſkania y tłuczenia od iednego gmachu do drugiego, y gdy była zaćiśniona na przykład, na ſzafę iaka, dźiwne tam łamania y plećienia bywały, a odiać ią była rzecz niepodobna, chocby była miała y śmierć podiać, bo bywało przytym wielkie zkośćienie. Gdy raz ztamtąd zpadła, upadaiac do źiemie, bywała czaſem wokno gdźie krata była wrzucona, y wnie wpleciona barzo, czaſem bywało ćiasne tak mieysce że trudno tam było y dźiećinie lat puſtrzećia głowę włożyć gdźie ſię wſzyſtkie iey członki wplotły. Gdźie też po źiemi rzucona y tłuczona bywała wmaluczkie y barzo ciaſne kaćiki wpadſzy, rożne wnich łamania y porywania

y wy-

y wypadania miewała, także często osoby przytomne rozumiały że y kostki całey zostać wniey niemiało. A wszakże taka była około niey opatrzność Pańska, że przez wszystek czas choroby tey, żadnego szwanku na ćiele albo na członku nieodniosła, lubo to takie na czas było wniey gruchotanie kości iakoby kto garść orzechow w ręku zgniotł.

§. 4.

Do tych pomnienionych Affekcyi miewała we wszystkich członkach takie zimności, że się iey żadna miara dogrzać niemożono, bywały drzęnia tak wielkie zszczekotaniem rożnym, że łoszko ztrzymać ledwo mogło, wtych zimnościach y drzęniach przypadały na nię y poty wielkie, a to z zbytnich sił ktore na nie biły, Cierpiała nad to takie rospalenia y goracości, ktore ugasić było niepodobna, cierpiała takie ognie, że wiednym momencie ciało się iey wszystko, albo więc iego część popryszczyła ztak ciężką boleścią, że się przed nią niewiedziała gdzie podziać, y tak spalona od tych ogniow na ćiele zostawała, iako by ia kto umyślnie piekł. Te sparzeliny gdy podsychały, y skora się spalona zciągała niewymowną boleść czuła, y tak się na ten czas na twarzy zmieniała, że zgoła trudno było rozeznać byłali to ona czyli nie? Acz dopiero wedni kilkanaście kiedy ta skora spalona sztukami zniey zpadła sparzelin onych tak srogich znaku naymnieyszego na ćiele niemiała.

osta-

Ostatnia niemniey ciężka iey Affekcya do ciała należąca była, srogie y długie mdłości, pierwszy raz gdy na nię przypadły trwały siedm dni y nocy, co ani piła ani iadła wnich. Była to *Affekcyâ* miedzy wszystkimi *we*dle zdania Panow Medykow nayniebespiecznieysza, za czym gdy pierwszy raz przypadła rozumieiąc wszyscy że się ze światem rozstać miała Oley Swięty na nię kładziono, á to dziwna że lubo się to wciele y wczłonkach działo tego namniey niebaczyła, y coby się na ten czas ciałem iey działo podobieństwem naymnieyszym nie czuła. *Była* iednak na duszy przy baczeniu bardzo dobrym, ktora tak wielkie wesele y radość gdy Oley Swięty dawano uczuła, że zwielkości tych pociech y radości tak mniemała, iakoby iuż wniebie była. Zkąd się do mysliwała, że ten Sakrament na ten czas na nię kładziono. Wtore mdłości trwały dni dziewięć, przez ktore także nic ani iadła ani piła, wciele się namniey niebaczyła, usta zcięte ustawicznie miała, oczy wgłowie wpadłe, krotko mowiąc do umarłey podobna była. Gdy iey służebnice iey łoszko prześcieiały, nie inaczey iedno iako trupa ią znich zdeymowały za czesywały, umywały Dziwnie to żałosny widok bywał, acz wszystkim przytomnym, wszakże iednak osobliwie miłemu małżonkowi, dziatkom, y czeladce, ktorzy wszyscy nad tą Panią nieinaczey ieno iako nad umarłą choynę łzy wylewaiąc siadywali, Przeczuwała ona tę Affekcyą dobrze przedtym niżeli ią napadła y mie-

wáłá

wała pewne swoie znaki, zktorych dochodźiła gdy się iey na takie mdłości zabierało, y przeto wczas tak się na nie gotowała właśnie iakoby iuż znich więcey wstać nie miała. Zaczym dom wszystek wczas rozrządźiła, domownikom popłaćiła, onych ukontentowała, przeprosiła, a że unich wszystkich miłość wielką miała, niemogło to być bez wielkiego ich żalu y utrapienia. Czyniła też przed tymi mdłościami że wszystkiego żywota spowiedź, pokornie spowiednika oto prosząc, żeby za każdym defektem ktorego by się spowiedała ćięszkość iego iey rozważył, y surowe strofowanie przydał, co gdy on za tak goraca iey prozba czynił, taki żal y skrucha serce iey obeymowała, taki zapał miłości Bożey wniey się wzniecał, tak obfite łzy oczy wylewały, że to wypisać trudno. Miewała na ten czas przed soba Figurę męki Pana naszego ktora się iuż powielu stronách Oyczyzny naszey tak iako wiemy rozsławiła, przez ktora że Pan Bog prętko po tey spowiedźi wielkie łaski ludźiom czynic począł; iest wielkie u mądrych podobienstwo, że ią na ten czas tym Prywileiem Pan y Bog nasz uraczył, gdy nogi iego zMagdalena tak hoynymi łzami przy tey spowiedźi ta pobozna Dusza oblewała. Była to spowiedź taka, że spowiednik iey twierdźił że nic nigdy podobnego ani widźiał, ani podobno poki żyw nie obaczył, spowiedź tę odprawiwszy y zdomownikami swymi się pożegnawszy, spowiednikowi tesz swoiemu znabożnym y pokornym

affektem za prace około Duſze ſwey podięte podźię-
kowawſzy, miluśinko wmdłość głębokа zapadła, y zniey
aż wdźiewięć dni do ſiebie przyſzła. A ponieważ
pod takie mdłośći przy dobrym baczeniu ta Pani by-
wała, iakoby iey na ten czas zabawka była y naczym
by czas on trawiła niżey wtrzeciey częśći żywota tego
zrozumieſz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O boleśćiach wnętrznośći teyże to ſługi Chryſtuſowey.

§. I.

PRzenikały ſtrzały Panſkie aż do ſamych wnę-
trznośći tey ſługi Chryſtuſowey, bo iako
wſzytkie członki ćiała iey tak iako ſię iuż wy-
żey pokazało, tak niemniey, wſzytkie wnę-
trznośći od nich ſrodze zranione były. Bywały na-
przod takie ich wzdymania, że ſię wmomencie iednym
ſtawała iako iaka beczka, tak, że to wpodźiwieniu było
że ſię na ten czas nierozpukła. Bywały takie duſzno-
śći że ſię podobnieyſza ſtawała umarłey niżely żywey,
y nad tec duſznośći nic na ſię we wſzyſtkich chorobach
ſwoich ćiężſzego niemiała. Lecz nic dźiwnieyſzego
tam niebyło nad ſerce, co żebys tym ſnadniey zrozu-
miał

miał Czytelniku łaſkawy, maſz wiedźieć że tá Pani uſilnie na Pana *B*oga ſwego przez czas nie mały nalegała, żeby ią był godną uczynił wſercu ſtwoim cokolwiek dla miłośći iego uſtawicznie ćierpieć. Wczym acz ſię iey naymilſzy *Pan* przez kilka mieſięcy trudnym ſtawił, a *w*ſzakże na oſtatek dał ſię iey prośbom użyć, y natych miaſt uczuła wnim taki ſrogi bol, nie inaczey ieno iakoby ie kto na dwoię rozkroił, y wnie kamien iaki włożył, od tego tedy oſobliwie czaſu dźiwne y do*w*ierzenia trudne rzeczy na tym to ſercu ſwoim Duſza ta *B*ogu miła ćierpiała, bo rzucało ią czaſem z wielkim iey bolem taką mocą, że iey kilka oſob utrzymać niemogło, czaſem obracała ſię iako wkołko, to ſię trzeſzła iako rzęſa na *w*odźie, to drżała dźiwnym iakimſiś ſpoſobem, to ſię wałem przewracała, to ſię *w*zdrygała, to ſię chwilami iak co naymocnieyſzego rzucała, to ſię trzęſzła iako źiemia kiedy *w*icher pod nię wpadnie, to ſię przewracała wzdryganiem iako wały na wodźie od wiatrow, to ſię przewracała iako kiedy owo kto koźielce przewraca, to ſię zataiła, aż iey kilka godźin nieczuć było, to ſię wzdęła, a zatym iey pierſi tak ſię *w*ſzytkie wzdymały, że *w*yſze bywały niżeli głowa, bywały *w*ſercu takie parcia, co iak drewno ſię ſtawało, y co iey tchnąć niedopuśćiło, to ſię tak trzeſzło że ie było ſłyſzeć iako kiedy ſię ryba w wodźie pluſka. Bywały wnim takie boleśći co ią wnim barzo ſiepało y targało, bywały ognie iakby iey kto co na nie gorącego przy-

kładał, zaczym gdy talerze rospalone na nie przykładano, ktorych nikt ztrzymać niemogł, ona gorącości ich namniey przed onym wielkim serdecznym zapałem ktory wewnatrz miała nieczuła. Bywały ieszcze takie iego boleści, iako kiedyby wnie kto ranę zadał, albo kiedyby ie wrzod ciężki opanował, y przeto gdy się nieopatrznie ruszyła albo podniosła, uraziła się wnie iako wwrzod iaki. Bywały takie boleści, iakoby iey kto serce włocznią przebiiał, y na ten czas bywała niezmierna boleść zsktorey przypadało utrapienie zbytnie, tesknośći, płacze barzo ćięszkie, melancholie wielkie, przetoć wtych ćięszkościach długo y bez pamięći mdlała, ćiało iey nad sercem puchło, że ledwo mogła co nad nim znieść. Lecz trudna nietylko mnie aley oney samey poiać y wyrazić było to, co serce iey przez tak długi czas ćierpiało. To wielka, że nigdy do samey śmierći bez wielkich iego boleści niebyła, a że to była sobie od Pana swego uprosiła, znak to był wielkiey tego Pana przećiwko iey duszy miłości.

§. 2.

Co się inszych wnętrzności tycże, iako dźiwne bywało łamanie członkow powierzchownych tak y wnętrzności, albowiem rzucały się wszystkie wielką mocą, kołysały się pod czas iak kolebka rożnymi sposobami. Bywało trzęsienie ich, łamanie y iakoby przegniatanie, czemu y kilka osob dużych mocno naćiskaiąc

iac zabieżeć niemogli. Wzdymał się czasem żołądek, serce, boki, żywot, piersi barzo straszliwie zwielkimi, ćięszkościami, duszności ami, boleściami mdłościami. Bywało to że się wszystkie wnętrzności do krzyża iey zciągnyły, iakby ie właśnie do tego tam mieysca przywiazał. Bywało też wtych że iey wnętrznościach srogie zatwardzenie, puchnienie, zapalenie, y inszych tym podobnych Affekcyi wiele, Co się żołądka tycze, miewała szczkawki dziwne, głosem barzo krzykliwym tak iakoby się chciały wniey wnętrzności oberwać. Te przez czas niemały nieustawały, y tak ciężkie bywały, że ia wysoko od łoszka porywały: Tenże żołądek kiedy się miotać począł, trzeba go było, srodze przyćiskać, kaszle y po kilka godzin bywały, aż wnich bez pamięci omdlewała. Tenże żołądek rożnymi się sposobami wydymał, y ćięszkie wnim iakieś przelewania bywały, żarćia ktemu iakoby go psi targali, albo więc iakoby go ktoś kleszczami szarpał. Przypadały iey też srogie womity zwielka ćięszkością y targaniem wnętrzności, ktore to zielone iako zkrzek iaki żabi bywały, to nakształt krwie albo wątroby, to czarne iako smoła rospuszczona, to iako woda, a trwały od dwunastey czasem południowey, aż do północy. A co iey ćięszkość większa czyniło wtychże to womitach, przypádała iey iakaś gałka ktora się iednak zmieścić niemogła, przypadało palenie dziwnie ćięszkie, iż prawie promienie zust wychodziły, ktore gdy rożny-

mi ſpoſobami Doktorowie gaſić chćieli, nic a nic ſprawic niemogli : Ztego tedy tak zbolałego żołądka wychodźiły boleśći aż wſerce, a zſerca do pierſi y do gardła wpadały. Bywały teſz ſrogie zatwardzenia, przez ktore apetytu ni doczego niemiała. Watroba y ta niebyła bez ſwoich przypadkow, bywało bowiem wniey wielkie zapalenie, zatwardzenie, y takie boleśći, że kiedy ia napadły, tak na wſzytkich członkach bywała zbolała, że ſię zmieysca ruſzyć niemogła ; y ſtodzona miała wielkie ſwoie affekcye, oſobliwie wzdymania y miotania tak cięſzkie, iż ia kilka oſob mocnych y ſilnych naćiſkaiąc y trzymaiąc zmordować ſię muſiały. Na oſtatek y płucom ſamym ta chorobá niefolgowała, przypadały bowiem na nie boleśći ſrogie zwielkim targaniem, ktore ſię powierzchownie wydawawały, ztych dychawica wypadała, ktora ią ćięſzko duſiła, y dźiwnie ſię iey przykrzyła. Nie wſpomnię tu puchliny wnętrzney, boleśći kamiennych, ſuchot, ſkorbotow, ſciátyki, paraliżow, y innych tym podobnych przypadkow przyrodzonych, gdyż y to pewna że y od tych wolna niebyła.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ. V.

O boleśćiach y utrapieniach tak wnętrznych, iako y powierzchownych, ktore nieprzyiaćiel duſzny zadawał tey pobożney Pani.

§. I.

ROku tyſiacnego ſześćſetnego dwudźieſtego y pierwſzego, 7. dnia Października, właśnie wſamo południe, gdy wcięſzkich barzo boleśćiach ta *Pani* była, zdało ſię iey iakoby przed nią ſtanął Anioł Stroż wdźiwney iakieyś iasnośći, a wſzakże ona ſama niewiedźiała ktoby to był, iednak piękność y poſtawę oney oſoby aż do ſamey śmierći barzo dobrze pomniała. Rzekł tedy do niey te ſłowa: Niefraſuy ſię duſzo, że ćię Bog ta choroba, złożył, cożći ma być milſzego, być zdrową na ćiele a chorą na duſzy, poſtępuiąc zgrzechu wgrzech, kochaiąc ſię wrzeczach doczeſnych, wiele okazyi do Obrazy Maieſtatu Boga ſwego maiąc, y do ſtworzenia ſię iego przywięzuiąc, y tym ſpoſobem wielkie boleśći Duſzy ſwey zadawaiąc, co raz to więcey choroby przyczyniaiąc. Czyli woliſz na ćiele poncſić co raz to większe boleśći, ćięższze y dłuſze choroby, a być zdrowa na Duſzy,

Duſzy, mieć wiele okazyi, do poſtępku duchownego do powſtania zgrzechow, y doſyć uczynienia zâ nie, do ſpowiedźi y Kommunyi S. zaſługuiąc ſobie wiele przez ćierpliwość Swiętą, przez uſługi Duchownych, przez odrywanie ſię od rzeczy doczeſnych. Obieray że ſobie co woliſz? odpowiedźiała Duſza pobożna: Ey dla Boga gotowam ćierpieć poki wola Pana mego, za łaſką iego nayświętſza nietylko to, ale chocbymi y co dźien y co godźina chćiał przyczyniać boleśći y chorob, wſzyſtkie chcę za łaſką iego mile zręku iego przyimować, by iedno własce iego S. przezyćten czas krotki, a do owego ſię wiecznego odpocźynku doſtać. Nie była ta odpowiedź uſty iako teſz y pytanie takie niebyło, więc y oſoba ta niebyła widźiana oczyma ćieleſnymi, ale wnętrznymi, ktora na koniec taką odpowiedź dała: dobrze ſobie moia Duſzo obieraſz, ieno ſię ſtaray żebyś tak czyniła y poſtępowała, nieſtraćiſz ale da Pan Bog wygraſz ſzczęśliwie, y doſtapiſz tego czego ſię każdy Boga miłuiący ſpodźiewa. Potym iakoby mowiła doniey, ale duſzo ieſzcze dla miłośći Bożey y dla tak wielkey zapłaty ktora on wybranym ſwoim zgotował trzeba co większego ćierpieć, odpowie Pani, a co takiego? iam iuż powiedźiała, żem nawſzyſtko gotowa. Iaſ iey tedy wyliczać rozmaite utrapienía wten ſpoſob: a kiedyby Pan Bog wſzyſtkie twe poćiechy doczeſne od ćiebie oddalił, iakoż byś to zniosła? a kiedyby ćię wieczną kaleką na zdrowiu zoſtawił? a kiedyćby przyiaćiela

iaćiela wźiał y dźiatki, kiedyby ćię uboſtwem nawiedźił, kiedyby na oſtatek naćię dopuśćił to, czego ſię naybarzey ſtrachaſz, to ieſt kiedyby ćię podał wmoc duſznemu nieprzyiaćielowi iakożbys to zręku iego wdźięcznie przyięła? zamilkła na to duſza pobożna, bo ſię iey to zdały rzeczy nader ćięſzkie, niezrozumiawſzy wtey mierze woli Pana Boga ſwego, y tak ſobie myſlıła, iak ſię wtym dam na wolą Boża wſzyſtko mi ſię tak ſtanie. Rzekła tedy powtore ona oſoba, ia potrzebuię na to odpowiedźi. Tu iuż zwielką boiaźnią y ſtrachem taka odpowiedź dała: mam nadźieię własce y miłoſierdźiu Panſkim, że on nic namnie niedopuśći czegobym zpomocą iego znieść niemogła, ieżeli co takiego namnie przyidźie, doda im on pomocy ſwoiey iż ćierpliwie, mile, weſoło wſzyſtko ponoſić y wola ſię Swięta iego kontentować będę, rzecze Anioł: że ſię na wola Boſka podaieſz, łaſką to iego Swięta ſprawuie, niefraſuy ſię, on iako ćię będźie nawiedźał, tak ćię będźie ćieſzył. Spytał iey potym affektem przyiemnym y weſołym wte ſłowa: A wieſz że Duſzo zkim to rozmawiaſz y na kogo tak długo patrzyſz? Odpowiedźiała widzę że rozmawiam zmłodźianem ktorego nieznam, y niewiem iako go żowią, y tak mi ta rozmowa ztobą miła że zczłowiekiem nigdy mi milſza niebyła. Czuła na ten czas na ſercu ſwym weſele y poćiechy wielkie, od ktorych, boleśći żadnych na ćiele choć ſrogie były nieczuła. Rzekła wtym ona oſoba, a toż za wola

Pana Boga mego powiem ći coć zá łaſkę dnia dźiſieyſzego ten Pan uczynił, wiedz że żeś całe trzy godźiny z Aniołem ſtrożem twoim duchownie rozmawiała, y duchownieś nań patrzyła. Iam ieſt Stroż twoy, nieboy ſię oſzukania, czego żebyś tym pewnieyſza była, poſzlyi ſobie po Spowiednika ſwego, y to mu powiedźiawſzy iakokolwiek on oſadźi na tym przeſtań. To wyrzekſzy odchodzac od niey dał iey błogoſławienſtwo, ona teſz gdy do ſiebie przyſzła, proſiła do ſiebie oyca ſwego, od ktorego gdy ubeſpieczona była, że wtym nic oſzukania niebyło, dobroći Boſkiey za tę łaſkę pokornie dźiękowała.

§. 2.

To co iey Anioł przepowiedźiał wſzyſtko ſię doſkonale wypełniło, naprzod bowiem Roku 1626. dźiewiątego dnia Września dopuśćił na nię Pan Bog nieprzyiaćieła duſznego, ktory nie tylko ia ſrodze bez przeſtanku wymyślnymi mękami trapił, ale teſz y przez uſta iey własne mowił co przez całe trzy ćwierći roku trwało. Łamał ia tedy ten nieprzyiaćiel rożnymi ſpoſobami y kośći wniey prawie gruchotał. Bywało to co wrzućiwſzy ia wielka moca na ławę tak kośći ofobliwie wkrzyżu iey łamał, że ſię zdało że żadna cała zoſtać niemiała, iakoż nieraz gdy tego probowano zgruchotáne naydowano, a wſzakże iako ia prętko nieprzyiaćiel opuśćił wſzyſtkie całe zoſtawały. Bywało to właśnie iakoby

iakoby ią włoczniami iakimi przebił, wczym wielkie y nieznośne boleści z przykrymi wrzaſkami y teſknością ponośiła. Bywało to co ią tak rozpierał żeby był wniey niemal wſzyſtkie członki y kości policzył. A wſzakże naywiękſze iey męki zadawał, kiedy albo oney ſamey albo komu inſzemu przez nię chćiał Pan Bog łaſkę iaką y oświęcenie dać, albo więc kiedy ſię na kogo ta beſtya piekielna rozgniewała, tam dopiero wſzyſtkie złości y iady wywierał, ćiſkał, łamał, po ſtołach po ławach, po ziemi, wkomin, wogien wrzucał, zadawał iey tam ſrogie wzdymanie członkow, wyćiągania, motania wnętrzności przedtym nigdy niewidane, y zwykł był ſię przechwalać, że żaden kat prawi nie ieſt tak wtym zadawaniu mak wyćwiczony iako ia. Zadawał iey teſz pod czas iakieś pigułki gorzkie, y przykre, ktore oczyma ſwoiemi widywali, ſpowiednicy iey. Zadawał takie trunki ſmakow nader brzydkich, ktore ſię częſto wuśćiech iey znaydowały: zadawał takie boleści y męki, iakoby ią nakrzyżu przybiał, y na ten czas wſzyſtkie członki zſtawow ſwych wyſtępowały, żyły dźiwnie ſię wyćiągały; zadawał wwnętrznościach takie boleści, iakoby ią kto moca wielka mocno związał, na ſerce iednak iey zwykł był powiadać, że mu moc dana niebyła, raz ogniem drugi raz wſrogim źimnie ią trapił, krotko mowiąc żadnego członka żadney wnętrzności, żadnego zmyſłu od kat owni iego wniey wolnego niebyło, trudna rzecz kto rego niewi-

dźiał poiać y wypiſać co ten nieprzyiaćiel zta Pania czynił, y iako ia dręczył ſama tego wypowiedźieć niemogła.

§. 3.

Gdy tak ćięſzkie boleśći nietylko ſkromnie ale y weſoło Duſza ta pobożna znoſiła, bolało to barzo nieprzyiaćiela duſznego, zaczym na to ſię był iednego dnia uſadźił y zſpowiednikiem ſię iey założył, że ia miał tak katować że boleśći znieść niemogąc, miałá wnich zniećierpliwośći ięczeć y boleć; Dokazował tedy zprzepuſczenia Panſkiego nad nią tego wſzyſtkiego co mu złość iego piekielna kazała, lecz gdy za łaſką Panſką namniey nieſtękneła ani ięknęła, ſrodze zawſtydzony y rozgniewany dał iey nazwiſko ſłupica, y napotym inaczey iey nie zwał. Ztego ſię oſobliwie nieboſzka wtym nawiedzeniu Panſkim ćieſzyła, że nigdy przez uſta iey ta piekielna beſtya Pana Boga naſzego nie bluźniła, ale owſzem wiele pięknych y nabożnych rzeczy onim powiadała, wiele przykładow y kazań do dobrego wiodących do ludzi czyniła, każdemu grzechy iego ganiła, do częſtey ſpowiedźi y żalu za grzechy wiodła, wſtydu iey wtak ſrogich miotaniach y rzucaniach na podźiw ochraniała, y choć grzechy ludzkie ganiła y ludźie do powſtania znich wiodła, grzechu iednak nieuydała, chyba gdy kogo wnim zakamiałego y upornego widźiała, że ſię albo ſpowiadać

niechćiał

niechćiał albo więc nieſzczerze grzech ſwoy przed Bogiem na ſpowiedźi wyznał, toż mu go dopiero wymowiła y że mu wgodźinę śmierći przypomnieć miała obiecowała, niebędźieſz prawi miał wymowki na Sadźie Bożym że Szatan był przyczyną grzechu, a toż cię teraz zniego ſtrofuię, y do powſtania upominam. Tak moc naywyſzego hamowała nieprzyiaćiela tego, że nic przećiwko Bogu ani bliźniemu przez tę białągłowę ani mowił, ani czynił. Gdy teſz kogo upominała y przeſtrzegała ta beſtya że na czary chorował, nikogo nie mianował kto by go oczárował, często iednak ſpoſoby podawał ktorymiby zczarowany poratowany być mogł. Niemam prawi dozwolenia, abym przez uſta tey grzeſzney niewiaſty miał kogo ſławić y wydawać.

§. 4

Wtym tak ſtraſznym nawiedzeniu Pańſkim idąc ta Pani za uſtawicznym naleganiem miłych przyiaćioł y pokrewnych, a mianowićie małżonka ſwego, puśćiła ſię poratowania ſzukaiąc na mieysca Swięte, lubo tego pewna byłá że poratowana być niemiała, bo y ſama ſobie tego uprzymie życzyła, y u Pana Boga teſz bez przeſtanku żebrała. Udała ſię tedy naprzod do Borku, lecz ztamtąd, ledwie ſię tam co zabawiwſzy puśćiła ſię do Szkalmierzyć, gdźie ſię ieſzcze tym więtſza moc czartowſka poczęła pokazować, albowiem gdy wedle rady pewnych oſob duchownych wanny iey tam

zźiołmi ſwięconymi gotowano, dźiwne było iey po niey ćiſkanie y wkoło, do dna iey dopaść niedopuſzczaiąc obracanie, częſte a niebeſpieczne nurzanie y długie topienie, zkąd przez nozdrza y przez uſta wiele potym wody zniey wychodźiło. Zadney niebyło nocy żeby przed wieczorem poczawſzy, czaſem aż do południa a czaſem y dłużey przypadki iey tam nietrapiły. Przez 16 Niedźiel tam przemieſzkiwaiąc y 16. godźin nieſpała, nic zgoła czaſu wolnego od chorob niemaiąc. Tamże widźiała na oko wiele kroć czarta przeklętego wpoſtaći człowieczey dźiwnie brzydkiey, wyſchłey, łachmanina iakaś czarna odźiany, ten podnioſzy ręki albo pachy ſwoiey, piekielny dym albo parę iakaś na nię wypuśćiwſzy taką zarażę na nię puſzczał, że ią wewmgnieniu oka wſzyſtka ſiła opuśćiła, y że nie tylko inſze członki ale y ſam ięzyk moc y ſiłę do mowienia traćił, wtym mdłość y ſłabość wielka naſtępowała. Prawa ſtrona zbyt zźiębła, zktorey wiatr iakiś y ſzum wielki wypadał, lewa okrutnie ſię poćiła y gorzała. Niedźiel kilkanaśćie wSkalmierzycach przemieſzkawſzy poratowania nic zgoła ztamtąd nieodnioſzy, udała ſię do Nayświętſzey Panny Częſtochowſkiey, lecz gdy y tam poprawy na zdrowiu nic nie uznała prętko ſię ztamtąd ruſzyła y do domu ſię powroćiła. Gdy tedy ſpoſob ſię naleść do iey poratowania niemogł za ſamą tylko wolą Boga wſzechmogącego bez żadnych ſzrodkow wdźiewięć mieſięcy tak ten nieprzyiaćiel uſtąpił, że ſię

już

iuż ani więcey przez usta iey odzywiał, ani też tak wielkich mąk iak przedtym niecierpiała. Wielka zatym zaraz odmienność na sobie uznawać poczęła, bo zbytności kapłanow y kładzienia rąk ich na głowę swoię zpokładania także kości S, zprzyimowania Nayświętszego Sakramentu wielka iuż pociechę miała które rzeczy pod bytność nieprzyiacielską wielką iey ciężkość czyniły.

§. 5.

Przypomnieć y tu niezdrożnie możemy, iakim sposobem nieprzyiaciel duszny na tę panią następował y ustępował. Gdy miał następować, poczęła się naprzod mienić y słabieć, tak dalece, że kto iey był po niekąd świadom, snadno postrzedz mógł na co się zanosiło. Następowała potym melancholia ciężka, y utrapienie serdeczne, wielkie skrupuły y turbacie w sumnieniu, myśli do desperacyi wiodące, nic ią tedy pocieszyć niemogło, y owszem z tych rzeczy które iey iaką pociechę przynieść mogły, więcey się iey utrapienia y żalu przyczyniało. Następowało potym, co raz zbytnie zimno znieznośnymi tęsknicami, drugi raz gorącość y rospalenie ciężkie y przykre, aż też na ostatek sam ią moca swoią y siła opanował. Tam dopiero dziwne iey męki ciężkości, tęsknośći zadawał, wszystko się iey barzo źle widziało. A wszakże wtym wszystkim dziwnie się zwyciężała, poki tylko przy dobrym bacze-

nie

niu była y owszem przez wszystek czas mąk onych sercem się P. Bogu swoiemu modliła, nabożeństwo swoie myśla odprawowała, Bogu się w tym nawiedzeniu swoim tak strasznym nabożnie oddawała; kiedy zaś miał ustępować ten nieprzyiaćiel, co raz to do lepszego baczenia y czućia przychodźiła, *w* członkach iednak czuła boleści wielkie, iako po mękach iakich ćięszkich. W głowie czuła odmianę taką, iako gdy kto owo po upićiu wytrzeźwieie. Smiałośći tesz wniey niebyło na ten czas, iako gdy się kto kogo boi. Naostatek była iako niema, y iako by iey czegoś niedostawało, trwało to więc wniey godźin dwie mniey albo więcey, wedle tego iako ćięszki paroxism ćierpiała. Wszakże gdy potym do siebie doskonale przyszła, bywała rzeźwa y wesoła, zgoła żadnego znaku tak wmowie, iako y wpostępkach niebyło, byłli tam nieprzyiaćiel czyli nie: leźdźiła do Kośćioła y do folwarkow żadney w nabożenstwach swoich przeszkody niemiąc, tylko na tę godźinę kiedy była wola Pana Boga wszechmogącego żeby ią przez trzy ćwierći roku trapił, para ią iakaś iakom namienił zaraźiła, y taką iako się powiedźiało odmienność wniey czyniła. Miał tesz ten duszny nieprzyiaćiel wućźiwości każdego kapłana, a osobliwie spowiednikow iey, y gdy defektem iakim Pana Boga obraźiła zwykł go był na nię przy nich wyiawiać.

CZĘSC

CZĘSC WTORA

O utrapieniach ktore ta sługa Chrystusowa na Duszy ćierpiała.

ROZDZIAŁ. I.

O utrapieniach ktore iey Duszy Czart zadawał.

§. I.

ZE boleśći y utrapienia ktore tey Pani pobożney nieprzyiaćiel na ćiele zadawał ćięszkie a prawie nieznośne były, ktokolwiek iest zdrowego baczenia y rozumu przyznać musi. A wszakże nieporownanie ćięższe były te, ktore zadawał iey duszy, y przeto gdy złaski Bożey uwolniona się od nich być baczyła, to wszystko co na ćiele ućierpiała za łaskę sobie poczytała. *A* że pocznę od szkrupułow, ktorymi zwykł nieprzyiaćiel duszny osoby świątobliwie żyiące tak srodze trapić, że ich też ledwie do szaleństwa nieprzywodźi. Więc nie tylko to tych od niego potyka, ktorzy dopiero zaczynaią służbę *B* żą. ale też y tych ktorzy od wielu lat na nię się udali, y wrze-

mieśle duchownym dobrze ſa ćwiczeni. Nie tylko moc ſwoię przez tę pokusę *zwykł* wynierać przeciwko proſtaczkom nieumieiętnym, ale teſz y przeciwko wielkiey nauki ludźiom. Zaczym ſzkrupuły w takich oſobach niepochodzą znieważomości albo znieufności Bogu, ale własnie z przepuſzczenia y zrządzenia Boſkiego, dla większego ſług y *wy*branych ſwoich dobra, gdy ich taka pokuſa iako męczenſtwem iakim duchownym trybuie y doświadcza: Od tych tedy ſzkrupułow y od takich pokus wolna nie była ta Pani pobożna, y owſzem tak ćięſzkie na ſię miewała, że teſz ſamym ſpowiednikom ſpoſobu y rady do poratowania iey nieſtawało, y bywało to cżęſto, że ſię rozrzewnić muſieli patrząc że białagłowa tak ſrodze na ćiele od *Boga* nawiedzona, niemniey na duſzy utrapiona była. *Bywało* y to, że cżęſto Pana Boga ſwego ćiż ſpowiednicy przez modlitwy gorące nalegali, aby byłaliby to wola iego S. ſamym ſię iuż utrapieniem tak ćięſzkim ćiała iey kontentował, a duſzy pokoy pożądany przywrocił. *A* wſzakże podobało ſię Maieſtatowi Boſkiemu lat bliſku 8. wtym ią roſole trzymać, y dopiero roku 1628. od tych ią ſzkrupułow uwolnić. Od tego tedy czaſu tak doſkonale to ſerce z Bogiem złaczone, ztey pokuſy za łaſką *Boża* wyſzło, że ſię aż do ſamey śmierći naymnieyſzym podobieńſtwem niewrocíła, zczego ona niewymownie będąc rada, dobroći Boſkiey uſtawicznie dźięki czyniła. Nayćięſza na nię pokuſa y ſzkrupuł był, że ſię iey tak

zdało

zdało iakoby to cokolwiek na ćiele ćierpiała, zmyślonego było, y zzmyślow iey y zfantazyi pochodźiło, a zatym za nie, nie nagrody ale raczey wiecznego karania spodźiewać się miała, y ztądći gdy ia duchowne osoby wboleściach y wchorobach iey ćięszyły, z serdecznym żalem y płaczem odpowiadać zwykła była. Coż potym Oycowie moi, kiedy mi się zda, że ia to sobie zmyslam, iako by tychże samych spowiednikow to trapiło, y iakie zaś prace, gdy ia ztego zbić usiłowáli zadawała snadno się każdemu domyślić. Niemniey ia y to trapiło, gdy baczyła iako niektorzy spowiednicy, niewiedząc co iey za radę wtych to iey tak ćięszkich szkrupułach dać, spowiedźi iey się chronili słuchać y od niey uchodźili.

§. 2

Nie lżeyszá y druga pokusa była, ktora tenże nieprzyiaćiel na tę Duszę przykro barzo y długo następował, a ta była desperacyi albo rospaczy wmiłosierdź u Boskim. Rospacz ta pochodźi czasem zwielkośći y ćięszkośći przeszłego żywota grzechow, gdy grzesznik boiaźnia ćięszka przerażony, rozumie że nigdy iuż łaski Pana swego nie uzna, y zbawienia wiecznego mu nie podobna dostąpić. Pochodź czasem wludźiach pobożnych zzbytniey boiaźni Sadow Panskich, czasem też żosobliwego dopuszczenia Panskiego, dla większey zasługi y korony wybranych swoich.

Dźiwnie ludźiom pobożnym *Boga* swego miłuiacym ćęszka iest, albowiem bue przeciwko nadźiei *w*szego dobra naszego y one zgruntu *wy*wrocic usiłuie, a zatym *w*ludźiach światobliwych wielka turbacia y pomieszanie czyni, albowiem gdy *w*sobie przećiwko temu, ktorego nadewszystko miłuia, nie taka nadźieię uznawaia, iakoby być miała, nie bez wielkiego pomieszania y turbacyi to być musi. Y takać turbacya przez długi czas ćierpiała ta sługa Chrystusowa, albowiem gdy nieprzyiaćiel iey, pokazował że to co naćiele ćierpiała nie zwoli Bożey, ale ziey wymysłow y ziakiey złosliwey chytrości pochodźiło, wielkość iey tego grzechu przed oczy stawiaiac, potężnie ia Sądem Pańskim straszył, niewymowne trwogi na serce iey puszczał do rospaczy, y powatpiwania w miłosierdźiu Pańskim naćiagał. Y lubo to nader czuyna y ostrożna była ta *Pa*ni na wszystkie naiazdy Czartowskie, bywało to iednak że tak potężne desperacye nanię nieprzyiaćiel puszczał, że ię tesz po niekąd na nie nachylać ledwo niepoczynała. O co iakieby strofowanie tak wosobie Nayświętszey Panny iako y *A*nioła Stroża przez usta swe własne odnosiła, świadczy szeroko kśiąszka od własnych iey że spowiednikow, ktorzy przytomni bywali y mowy tak iey terminowali napisana. Rospaczy te niepochodźiły z ćięszkości grzechow iey przeszłego żywota, albowiem wielkiey zawsze pobożności y doskonałości on prowadźiła, ale złamego tylko dopuszczenia

Boskie-

Boſkiego, a to dla przyczyn wyżey namienionych. A ponieważ zſamey bytnośći y przytomnośći oſob duchownych, a oſobliwie ſpowiednikow ten pożytek brała, że te pokuſy pod czas ćięſzkich mak ſwoich iuż takiey mocy niemiały, y nie tak iey ćięſzkie bywały iako w niebytnośći ich, ztad pochodźiło że ſię zewſzyſtkich miar oto ſtarała, żeby zawſze oſoba duchowna przy niey na ten czas bywała. Gdy w Szkalmierzycach w nieznośnych mękach te takie pokuſy na nię ſrodze biły, proſiłá zpłaczem ſpowiednika ſwego ktory był na ten czas Xiadz Iadam Gorſki Societat, IEſu wielkiey pobożnośći y nauki Kapłan, aby ią modlitwami ſwoimi ratował, na co gdy iey ſpowiednik odpowiedźiał, żeby ſię nabożenſtwem tym czaſem, mianowićie godźinkami Nayświętſzey Panny zabawiała; przyſzła iey ta myśl do ſerca, że to rzecz zbawienna ſpowiednika ſłuchać, y na tych miaſt zaraz udała ſię zſercem na onę modlitwę ktora iey ſpowiednik radźił, y od onego naiazdu Czartowſkiego wolna zoſtała. Wźięła teſz była tę radę od Anioła Stroża, aby ſię w takich pokuſach pod obronę Matki Nayświętſzey Bożey ućiekała, proſzacy, a by iey miłoſierdźie[illegible]u Syna ſwego ziednała y źeby ſię za rękodayną ſługę oddała, natchnienia tego Anielſkiego uſłuchawſzy, wiele na duſzy przećiwko takim naiazdom napotym od Boga poſiloną, y nie długo potym doſkonale od nich uwolniona była.

§. 3.

Trapił ieſzcze y tym ſpoſobem czart przeklęty tę Duſzę pobożną, gdy ſtrachy y widowiſka w imaginacyi iey dźiwnie brzydkie, y ſtraſzne ſtawiał. Nie było bowiem tego zwierzęćia, tey beſtyi, tego ptaſtwa, ktoregoby woczach ſwych wnętrznych ta to Pani za ſprawą czartowſką nie widywała. Nie było wſzeteczenſtwa y plugaſtwa ktorego by te beſtye piekielne w imaginaciey iey zniewymowna iey ćięſzkośćia nieczyniły. A gdy nieprzyiaćiel rożnymi ſpoſobami y pokuſami na nię bił, rozmaitymi iey też chorobami grożił, gdźieby na nie nie zezwoliła, ſtawiał iey przed oczyma piekło y wnim wiele ludźi tak Duchownego iako y świeckiego ſtanu, ſamże ſię iey, wrożnych a barzo ſtraſznych poſtawach wielekroć pokazował, na co wſzyſtko ona za łaſką Boża przy bytności oſob Duchownych wielkie y nieuſtraſzone ſerce miała. Grożił iey czaſem tenże nieprzyiaćiel tymi y owym mękami, ktoremu nie tak prętko odpowiedź dała że na to gotowa była, y namniey ſię na to wnadźieię łaſki Bożey nie wzdrygała iako ia to prętko wſzyſtko czym iey grożono napadało. Lecz y to co powiem niemnieyſze iey utrapienie zadawało? gdy ten nieprzyiaćiel częſto gęſto na mieyscach publicznych mianowicie wKośćiołach przy wielkim ſtoku ludźi onę rzucał y po ławach y po źiemi ćiſkał, płotł, wyćiągał, łamał co niemogło być bez

wielkie-

wielkiego iey wstydu y umartwienia. Często iey też tá bestya piekielna Nayświętszego Sakramentu naywiększey iey na świecie pociechy bronił, y bywało to, że przez kilka godzin oczekiwaiąc aż by ia Bog wtym pocieszył w Kościele trwała, serdecznie do niego wzdychaiąc, y tey pociechy żebrząc, y tak z łaski Bożey nieprzyiaćiel ten nigdy wtey mierze korzyści y pociechy nie odniosł, nigdy bey kommunii Swiętey z Kościoła ta Dusza pobożna nieodeszła. Wiele innych sposobow utrapienia y pokus czartowskich tey Duszy dla krotkości mimo się puściwszy, tey iedney zamilczeć niemogę, ktora snadź iedna znayćięższych na nię była. Była to białagłowa ktora wenoćie, czystości dźiwne ukochanie miała, zaczym dał iey to był Pan Bog, że y wstanie małżeńskim niemal przez wszystek czas tey choroby, to iest przez lat niemal 13. w Anielskiey prawie czystości żyła. Miała też y ten osobliwy od Pana Boga dar, że ktokolwiek znia wprzyiaźni y wkonfidencyi duchowney żyć począł, prętko się wtey że cnoćie zakochać musiał. Tego tedy tak wielkiego Boskiego daru zazdroszcząc iey nieprzyiaćiel Duszny, gdy ia owdźie przez trzy cwierći roku iako się wspomniało roznymi sposobami dręczył, przez pięć też całych niedźiel wszystkich sposobow Czartowskach szukał, y zdopuszczenia Boskiego na ćiele iey zażywał, żeby ia był do przyzwolenia na iákakolwiek lubieżność ćielesna y ukochanie wniey przywieść mogł. Lecz gdy postrzegł

że da-

że daremna iego praca, y że miasto ukochania niewymowne utrapienia ta Dusza z tey miary miała, y na wymysły y poduszczenia one czartowskie żadnym podobieństwem zezwolić niechciała, z wielka hańba, y fromotą swoią a przysługą iey, brzydka bestya plugastw onych zaniechać musiał, dawszy iey nazwisko Opoczyca. A zaiste nader dobrze iey to nazwisko kwadrowało, albowiem w tak sliskiey y ciężkiey pokusie namniey się zwieść niedała, Opoczyste nie iako serce wzamiłowaniu cnoty, iako opoka ugruntowane, y do opoki ktora iest Chrystus IEsus związkami miłości potężnie przywiązane miała.

ROZDZIAŁ WTORY

O ciężkościach ktore zli ludzie tey Pani zadawali.

§. I.

JUż nie tylko od samego czarta, ale też y od złych ludźi iako naczynia iego, wiele Stosow y ciężkości ta pobożna Pani ponosiła y od nich się wysiedzieć niemogła. Nie folguia złe y iadowite ięzyki nikomu, y na niebo się samo to iest na osoby życia Swiętego y Niebieskiego targaią, według onego co mowi Dawid Swięty: *Posuerunt in cælum os suum.*

Więc

Więć ięzyki takie, ſa to tak ćięſzkie ſtrzały Panſkie, że ie teſz ſluſznie tenże Prorok Swięty do wagła żarzyſtego *Carbones deſolatorios* przyrownywa, albowiem to co naymilſzego po Pana Bogu mamy to ieſt ſławę y reputacya dobra, iako wagle żarzyſte niſzcza y wniwecz obracaia. I ieſt to tak ćięſzki krzyż na człeka poczćiwego wyuzdany złośliwych ludźi ięzyk, żeby drugi wolał ſnadź śmierć podiać niżeli nań przyiść. Na takie bił tenże Prorok Panſki, ktoregom namienił, ktory wtymże Pſalmie mowi: *heu mihi quia incolatus* &c. nieſtetyż mnie prawi: milſza by mi śmierć niżeli żywot, żebym tylko od ięzykow złośliwych uwolniony być mogł, ktorym nieſtotaniem maż wedle ſerca Bożego wyrażić chce wielkość y ćięſzkość utrapienia ſwego, y od tegoć krzyża y utrapienia niebyła wolna Pani naſza Tomicka, ięzyki ludzkie y opaczne mowy iako ſtrzały iakie iadem napuſzczone przepuścił na nię Bog, była tak ćięſzkich ſtrzał Boſkich nie inaczey, ieno nieiakim celem. Naprzod bowiem gdy brat iey rodzony iedyna podpora y potomek oſtatni zepłći męſkiey ſtarożytney Familii Ich Msciow Panow zStylic, w Panewie maiętności małżonka iey, przez własnego czeladnika ſwego nieoſtrożność, za nieſzczesnym przypadkiem zginał, iaki tam żal obiąc muſiał ſerce tey Pani, ſnadno ſię domyślić, albowiem nie tylko brata, ale iedynego brata ktory ſzczęsliwy rodzay Ich Mściow Panow z Stylic oſtatni męſkiey płći potomek, iako filar iaki na

sobie zatrzymywał, tak marnie a ktemu ieszcze wdomu swym własnym utraciła, Lecz mało to ieszcze było, dołożyły więcey języki złe y rozumienia fałszywe, albowiem że ten Brat iey iedynakiem był, a ktemu Synowcem rodzonym: Ie. Mci. X. Piotra Tylickiego Biskupá Krakowskiego y I. Msci. Pana Bartłomieia Tylickiego Kasztelana Brzeskiego, ktory wbezżenstwie mieszkaiąc potomka innego okrom iego niemiał, na ostatek że ten młodzieniec miał oyca człeka dostatniego, wielkie na niego bogactwa y máiętności zpaść miały. A ponieważ za ta iego nielpodziewaną śmiercią to się wszystko Siostrom iego rodzonym, miedzy ktorymi była tesz nasza Pani Tomicka, prawem przyrodzonym dostać miało, ztąd poszło opaczne niektorych rozumienie, iakoby ta nielpodziewana śmierć znaprawy iakiey osobliwie tych ktorych prywata uwodziła y wktorym się to domu stało onego potkać miała. Kto wy powiedzieć może iaka ztąd żałość serce iey bez winne na ten czas czuło, iakie utrapienie gdy zagniewane przeciwko sobie zteyże okazyi własnego swego Oyca y niektorych swoich bliskich pokrewnych od siebie od rażonych baczyła. Był to zaiste stos taki, iakiego, by ia była osobliwa łaska Boża nie wspierała, nigdy by była mniemam znieść mogła.

§. 2

Przydawały iey ieszcze iadowite języki utrapienia y

nia y boleści ztey miary, że gdy widźieli ludźie niebaczni, że Gospodarstwo y dobre mienie małżonka iey niszczało y wniwecz się obracało, iey to wszystko przypisowali y na nię wszystkich utrat winę kładli. Ale iak niesłusznie ztąd się daie znać, że ona lubo to wtak ciężkim kalectwie swoim cokolwiek iey kiedy czasu od chorob zbyło, nieomieszkała powinności dobrey y pilney gospodini, wszędźie się, niż poki chodźić niemogła albo prowadźić, choć tesz czasem naglowie ledwie nieutykaiąc do gospodarstwa chadzała, wszystkiego doglądała, o każdey naymnieyszey rzeczy się pytała, o wszytkim wiedźieć chćiała, wszytko nakoniec co było potrzeba wdomu gdy małżonek iey posługami I. K. M. y Rzeczypospolitey ustawicznie się bawił y wdomu gościem bywał, opatrowała, czyniła tedy ile zniey być mogło, powinnościom dobrey gospodini dosyć, zaczym gdy ią dochodźiły szczypiące wtey mierze ludźi niechętnych mowy, niebyło to bez iey utrapienia y żalu. Ale day to, że się iakie omieszkania przez tę iey tak długą chorobę wgospodarstwie stało, y koszt iakikolwiek na poratowanie zdrowia iey się ważył, ponieważ pod sto tysięcy iako to ludźiom nietayno wdom małżonka swego wniosła, komu to wadźić miało, kto się ztego miał gorszyć? Więc y to iey ieszcze ciężkość nie mała zadawało, że złość ludzka spraw dźiwnych Boskich niezrozumiawszy, choroby iey tak ciężkie kłamliwie wykładała, y kiedy co kolwiek Pan Bog przez

nię ku większey chwale swoiey sprawic raczył, to wszytko nieprzyiacielowi duszemu przypisowała. Naostatek y to kłoło barzo woczy złość y zazdrość ludzka, że tak wiele y tak zacnych osob czciło szanowało, nawiedzało zaleceniem wielkim wspominało tę Pania, oczym takie bywały niektorych złych ludźi rozumienia, że trudno być mogą gorsze, nietayno iey to było wszytko, zaczym wielka y zrad musiała mieć do cierpliwości Swiętey okazya, gdyż y samemu lobowi S. Mężowi cierpliwości, większa to ciężkość zadawało, niżeli wszytkie one tak srogie niemocy, ktorymi od wierzchu głowy do stopy nożney zarażony był.

ROZDZIAŁ. 3.

O utrapieniu ktore tey Pani zadała śmierć Synaczka iey Aloyzego.

§. I.

JUżem wyżey namienił Czytelniku łaskawy, iako dał był Pan Bog tey Pani na większe doświadczenie iey pięcioro dziatek, przez 20. lat iako zmężem swoim żyła. Ztych gdy iey tylko para Synow zostało Paweł y Aloyzius, dawała im takie wychowanie o iakie wdomu Szlacheckim trudno, niepokazowała ona dziatkom drogi do zamiłowania się świata

świata y marności iego, iako niektore niebaczne czynią Matki, ale owszem onym go iako mogła brzydziła. Chowała im albo Kapłanow za Inspektory albo więc Swieckie inne osoby żywota pobożnego zaraz z dziecińſtwa, prożnować im niedopuściła, musiały zawsze albo się uczyć albo więc czego nabożnego słuchać, a osobliwie żywoty SS czytać, y to czegoby się znich nauczyły matce powiádać, ktora rzeczy od nich odniesione tym ieszcze lepiey wpamięć ich wbiiała, rozwodziła y żeby przykładow SS. Bożych pilnie nasladowali gorąco upominała. Gdy tesz defekt iaki wnich postrzegła surowie karała, y gdy albo grały albo więc zsoba rozmawiały, pilno się zataiona przysłuchiwała y przypatrywała, chcąc tym lepiey skłonności ich zrozumieć, y iakiego by ktory znich ćwiczenia patrzebował tym snadniey poznać. Napominania, znimi się tylko samymi zawarszy takie im czyniła, iakie gdyby do Collegium iakiego zgromadzonego były czynione, niebyłyby bez pożytku. Często tesz P. Boga swego wchorobach swoich prosiła, żeby ztego dwoyga dziatek iey sobie chwałę uczynił, żeby oba duchownymi byli, strzegła niewinności ich iako skarbu iakiego nie oszacowanego, zaczym gdy się albo dowiedziała, albo więc sama postrzegła że się ktory znich z Pannami służebnymi wrozmowy wdawał ostro ie oto karała, y tak do samey tylko iedney Panny odnieyże samey nato naznaczoney wolno się im było wpotrzebach swoich udawać. Wobyczaiach stanowi y

latom ich służących, sama ich ćwiczyła y trudno było obaczyć wszlacheckim domu dźiatki tak obyczayne, ludzkie, y układne, Do spowiedźi y kommunyi Swiętey często ich sama przyprawowała, y żeby dnia tego do dźiecinnych zabaw się nieudawały pilno przestrzegała. Ztego takiego tych dźiatek ćwiczenia to się trafiało, że gdy oloby iakie Duchowne wdomu Matki ich bywały, milszey zabawy te dźieći niemiały, iako obstąpiwszy ktorego znich pytać się coby to był Bog, co Aniołowie, co dusza człowiecza, &c.

§. 2

Gdy tę parę Synaczkow na nauki do Collegium Toruńskiego ta Matka wysyłała, dała im niektore napominania y nauki duchowne, ktore godne sa moim zdaniem aby tu położone były. Idą tedy ręka iey własna pisane tym porządkiem: Synowie moi namilśi starayćie się żebyśćie Pana Boga goraco miłowali, strzegąc się zawżdy grzechu śmiertelnego, y raczey obierayćie sobie śmierć niżeli stworzyćiela naszego obrażić, często się grzechow swoich spowiadayćie, służby Bożey pilno słuchayćie, przyniey rozmow prożnych się strzeszćie, ani oczu po stronach nierospuszczayćie, ale usty y rozmyślaniem serdecznym modlćie się Panu Bogu, a zwłaszcza przy ofierze Nayświętszey. Rodźicom waszym winniscie oddawać miłość y posłuszenstwo, pomniąc na wielkie niebespieczenstwa zdrowia,

zdrowia, y kłopoty ktore podięli, wydaiąc waś na świat, y wychowuiąc. Ztey że miłości ieżliby ich pierwey Pan Bog ztego świata powołał niżeli was, winni będźiećie tak ſami przez ſię iako teſz y przez innych, oſobliwie Kapłanow za duſze ich Pana Boga proſić, żeby iako nayprędzey do widzenia Boga ſwego przypuſzczoni być mogli. Staraycie ſię iako znaywiękſza pilnością za pomocą łaſki Bożey żebyście w naukach wyzwolonych poſtępowali, do czego wam na wielkiey pomocy będźie czyſtość tak duſzna iako y ćielesna, nabożeńſtwo do Nayswiętſzego Sakramentu, a potym do Nayswiętſzey Panny Krolowy niebieſkiey Matki y Dobrodźieyki, y Opiekunki waſzey, wſzakże otym od nauczyćielow waſzych mieć naukę będźiećie, ktorych proſzę y goraco napominam, żebyście miłowali, ſzanowali, im wſzelaką uczćiwość wyrzadzali, wdźięcznością naoſtatek wſzelaka im prace ktore około nauk waſzych podeymować będą nagradzali. Gdy was co trapi zwierzćie ſię tego bez omieſzkania Spowiednikom ſwoim, albo więc innym oſobom, byle pobożnym, bo tym ſamym ono utrapienie wam lżeyſze ſię ſtanie. Gdy ſię wam naczym niepowodźi ćierpćie ſkromnie, a rozumieyćie żeście to zuſłuzyli, y tak zmieſzczęśćia zyſki wam uroſta; a gdy zas wſzczęśćiu będźiećie, pokornie za nie dźiękuyćie Bogu, y ſkromnie go zażywayćie, żebyście ſię ſnadź gorſzymi nieſtali, zkąd byście lepſzymi być powinni: Staraycie ſię aby ći zktorymi towarzyſtwo

wiedźie-

wiedźiećie, byli ludźie cnotliwi y pobożni, zludźmi zaś złymi tak towarzyſtwa iako y rozmow pilnie ſię wyſtrzegayćie, Kazania y rozmow o Pana Bogu radźi ſluchayćie o ktorym niechay nikt przy was zle niemowi. Gdźiekolwiek będźiećie, żaden niech nic takiego przy was niemowi, coby ku grzechowi śmiertelnemu pobudzało albo ſławie drugiego ſzkodźiło, y ſami nigdy o drugich zle niemowćie Za dobrodźieyſtwa Panu Bogo częſto nabożnie dziękuyćie, tym bowiem ſpoſobem co raz to ſię barziey ſpoſobić będźiećie do większey łaſki Bożey y choynieyſzych darow iego. Temu napominaniu memu ieżeli doſyć czynić będźiećie uſiłowali, Boga naprzod y Anioła Stroża, a potym teſz y mnie uboga Matkę uweſelićie, y na dalſze błogoſławienſtwo co raz to więcey zarabiać będźiećie. Ia zaiſte co iedno nayleplzego, co nazbawienſzego, co naypożyteczniejſzego życzyć może dobra y miłuiaca Matka Synom ſwoim, tego ia wam uprzeymie życzę y Boga o to proſzę, doczego niech wam dopomoże Troyca przenayświętſza Oćiec, Syn y Duch S za przyczyną Nayświętſzey Panny Krolowy niebieſkiey y Dobrodźieyki waſzey, ktorym ia was acz iuż dawno to ieſt zdźiećinſtwa za rękodayne y nayniſze ſługi wiecznymi czaſy oddała, oſobliwie iednak teraz iako znaywiększa goracośćia mogę oddaie y zalecam. Wtym was iako naypilniey mogę napominaiąc, żebyśćie tey Pani y Dobrodźieyce waſzey iako naypilniey ſłużyli, oſobliwie

gdy

gdy w Congregacyach przy Collegiach Oycow Iezuitow założonych będźiecie. z *Ba*kowa 28. Sierpnia, Roku Pańskiego 1629. Ztąd poznać Czytelniku łaskawy, możesz iakiey pobożności y rozsądku ta białagłowa była, y co za pilności przykładała, żeby się dźiatki iey Pana Boga bały, y tak wcnotach iako y wnaukach wyzwolonych postępek brały.

§. 3.

Wtakiey tedy szkole y ćwiczeniu był *Aloyzyus* Synaczek iey młodszy, o ktorym teraz rzecz nasza. *Było* to dźiećię przymiotami pięknymi od Pana Boga obdarzone, rozsądku, dow*ć*ipu, baczenia, przyiemności y ludzkości takiey, że wszelki kto ie znał kochać się wnim wielce musiał. Zaiste samiż iego spowiednicy dźiwować się musieli zkąd dźiećięciu temu taki rozsądek wrzeczy tak poważney iaka iest Spowiedź S. y nikt lepiey poznać niemogł co to za dźiećię było, iako spowiednik iego. Na spowiedźi każdey by namnieyszy defekcik wsobie to dźiećię baczyło, surowo bez ochrony wszelakiey samo na się skarzyło, na każde pytanie spowiednika rzetelnie odpowiadało, wtrzećim roku ledwo będąc Sakramenta S. przyimowało, taki bowiem rozsądek, rostropność y baczenie wtym dźiećinnym iego wieku widźieli Duchowni, iż za słuszną rzecz poczytali, żeby do tych nayswiętszych wiary naszey, taiemnic był przypuszczony. Do stanu Du-

chownego takie miało to dźiećię ſerce, że żadna inna rzecza niemogła go Matka ćiężey umartwić, y nic mu przykrzeyſzego ſtać ſię niemogło, iako gdy go w świeckie ſzaty ubrano, iuż tam wielka żałość, wielki płacz y lament być muſiał. Zabaw y rozmow zbiała płćia dźiwnie ſię wyſtrzegał, gdy ieſzcze dźiećina był rad ſię Kazán napamięć uczył, y one zwielka tych ktorzy go ſłuchali poćiechą przepowiadał. Patrząc na takie poſtępki dźiećięćia tego uboga Matka, wielka miała w Panu Bogu poćiechę, ktora iednak prętko iey ſzafarz zdrowia y śmierći na większe iey umartwienie y zaſługę przez nie ubłagana śmierć odiął, bo w oczach iey że ſamey prętko zgaſła. Był Aloyizius weſpoł zbratem ſtarſzym Pawłem, iako ſię iuż wſpomniało, na naukach w Collegium Torunſkim, przy boku rodźićielki ſwoiey dźiewięć iuż lat maiąc, czerſtwość, dużość, obiecowała mu y tym wſzyſtkim co go znali wiek długi, aż nad ſpodźiewanie przypadła nań tak ćięſzka choroba, y tak gwałtowna goraczka, że teſz nie w długim czaſie, to ieſt w kilkanaśćie dni, on tak śliczny kwiat uwiadł, y okrutna śmierći koſa w oczach albo raczey na ręku żałosney Matki ſwoiey podćięty ieſt.

§. 4

Poſtrzegła prętko uboga Matka na co ſię zanoſiło, y że iey Pan Bog onę poćiechę odebrać miał wola; przeto wielkim ſercem na tak ćięſzki żal dla

miłośći

miłości B. skiey się odważywszy, około niczego barzey niechodźiła y starania nieprzykładała, iako żeby ten Synaczek iey ziako nâywiększym przygotowaniem ztego swiata zszczedł, y przed straszným Boga swego Sadem stanać mogł. Gdy się tedy ostatni punkt żywota iego przybliżał, ledwe kiedy ta Pani zbolała od łożeczka iego odstępuiac, o rzeczách Boskich y zbawieniu iego pod ten czas służacych znim rozmawiała, rozmaitych cnot Swiętych akty znim wyprawowała, to raz goracey miłości Bożey y pragnienia widźieć Boga swego, to serdecznego za grzechy żalu, to doskonałego poddawania się na wola Boska, y inne tym podobne. Starała się też y oto, żeby iako nayczęścyi prez wszystek on czas choroby Sakrament Nayświętszy Ciała y krwie Panskiey przyimował, y gdy choroba większa gorę codźien brała, żeby Sakramentem Oleiu Swiętego był opatrzony. Dźiwne Sakramentu tego pragnienie to dźiećię miało, y gdy go miła Matka pytała coby za skutek iego był, y ku ktoremuby koncowi w Kościele Swiętym postanowiony był, tak pięknie y tak do rzeczy to dźiećię odpowiedźiało, że y naygłębszy Theolog trudnoby miał dać foremnieysza odpowiedź. Słyszac to żałosna Matka, wielce się w Panu Bogu cieszyła, odpowiedź onę tak mądrą szeroko mu porym rozwodzac. Chorobę tę na podźiw cierpliwie ten miły Synaczek znosił, tłękania y ięczenia słyszeć tam nie było, nayw ększa po Panu Bogu y kapłanach pociechę maiac zprzyto-

mnośći y obecnośći maćierzynſkiey do ktorey teſzina/ czey niemowił tylko Matko moia: oko zniey ledwie kiedy zpuſzczaiąc. Iako zaś załosne ſerce tey Pani tedy było, wypowiedźieć trudno, a wſzakże ten żal w ſobie umartwiała y morżyła, że niemal po wſzytek czas na tę tak ćięſzką chorobę miłego Syna ſwego ſuchym okiem patrzyła, onego gdy tego było potrzeba wtakiey ſłabośći ſwoiey dźwigaiąc zmieysca na mieysca, (tak to ieſt rzecz duża miłość a zwłaſzcza maćierzynſka) przenoſząc. Iakich tylko ſrzodkow y ſpoſobow mogła zażywała, żeby ofiara ta Synaczka iey godna była oblicza y oczu Panſkich, namniey iuż o zdrowiu iego doczesnym niemyśląc, ale około rzeczy zbawiennych Duſzy iego uſtawicznie chodząc. Dnia tego ktorego ſię ztym świątem rozſtał, ktory był SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, bacząc to do ſiebie miły Synaczek, że kres żyćia iego iuż tudzieſz był, proſił ſpowiednika ſwego aby go ieſzcze raz ſpowiedźi wyſłuchał, á ieżelibym prawi dla ſłabośći y uſtawaiących ſił na wſzyſtko Waſzmośći tak iako potrzeba wyćiąga odpowiedźieć niemogł, tedy ściśnieniem ręki znak będę dawał, będęli ſię wczym czuł, taki rozſądek, takie baczenie przy oſtatnim prawie punkćie żywota ſwego miał młodźieniaſzek ten dźiewięćletni. Spowiedź tę ztak ſerdecznym żalem, ztakim pragnieniem śmierći y ochydzeniem ſobie świata, ztakim podnoſzeniem oczu do nieba, y kładzieniem na pierſiach, ręku na

krzyż

krzyż sprawowało ono naymilsze dźiecię, że y własny iego spowiednik od pociechy Duchowney na to patrząc łez hamowac niemogł.

§. 5.

Prętko potym nastąpiło konanie, przy ktorym że było kilka osob Zakonu naszego, ktorzy by mu byli mogli umieraiącemu służyć, porwał się spowiednik iego chcąc Mszą S. za konaiącego tamże zaraz odprawić. Ten gdy do Ołtarza, ktory widźiany snadno byc mogł od chorego, przystąpił, zaczynaiąc ofiarę przenayswiętsza obaczy, a ono dźiecię ktore iuż konało porwie się o swey mocy, paciorki ktore nad nim opodal wisiały, zkołka zęymie, na prawy bok ku Ołtarzowi się właśnie obroci, y koronkę Nayswiętszey Panny dosyć głośno polskim ięzykiem odprawować, paciorki pięknie ieden od drugiego rozwodźić, wesoło po osobach przytomnych ktorych niemała liczba była patrzyć pocznie, znaku żadnego choroby albo boleści po sobie niepokazuiąc. Zdumiewali się wszyscy na to, y co żywo iuż rozumiało że to iuż miał byc koniec choroby, że się iuż nic śmierci bac było niepotrzeba. Tenże spowiednik sam postrzegszy to, Mszą ktorą miał mieć za konaiącego, miał tylko intencya odmieniwszy za chorego. Ledwo się ta ofiara Swięta odprawiła, znowu się konanie wrociło y prętko porym namilsze dziecię światobliwie, ztym się światem rozsta-

ło. Coby zaś za przyczyna była oney tak nagłey pod czas Mszy S. odmiany, zrozumieysz niżey Czytelniku, gdźie się o pociechach Duchownych ktore ta Pani na Modlitwie S. miewała mowić będźie. Umieraiąc poki tylko mogł w Matkę iako wtęcz patrzył, protestuiąc się, że był zawsze rękodaynym sługa krolowy niebieskiey Nayswiętszey Matki Boga naszego, y że o przedłużenie żywota tego doczesnego nic niedbaiąc, pragnął widźieć P. Boga swego wchwale iego wieczney. Po zkonaniu stanęły oczy wlepione w Matkę, ktora wielkim sercemy oczyma suchymi onemu ie zawarła, usteczka iego zćiagneła, wszateczki go kleryckie co przednieysze pięknie ubrała, kwiećiem rozmaitym ćiałko ono Panienskie potrząsneła, naostatek nieco tesz naturze pozwoliwszy, skromnie popłakała, lecz otym więcey usłyszysz, gdźie się mowić będźie iakim sercem y affektem nawiedzenia Panskie ta Pani przyimowała. Czytay co Hieronym S. cieszac Paulę S. po zmarłey corce o S. Melanii pisze: a obaczysz ze wwielu rzeczach wierna nasladowniczká iey była ta nasza Pani Tomicka, a osobliwie gdy iey Pan Bog tak męża iako y tego Synaczka wźiął, bo iako tam mowi Hieronim S. nikt Melanyi S. niepostrzegł na ten czas zrostargánymi na głowie włosami, zszata rozdarta, nikt nie słyszał narzekaiącey y lamentuiącey, ale owszem to każdy baczyć mogł, że ledwie ktora łeskę wtak ciężkich razach y ranach serdecznych wypuśćiła, to wszystko

wszystko w Pani Tomicki naszey widźisz y niżey ieszcze lepiey obaczysz.

§. 6.

Oddalismy źiemi ćiało iego zwielka ozdoba y uczćiwośćia, na tym iednak akcie Oycu iego żal być niedopuśćiał, ktory też od tegoż czasu iako mu P. Bog tę poćiechę odiął znacznie słabieć, upadać y chorzeć począł, y rzadko go kiedy affekcie serdeczne iuż na potym aż do śmierći opuszczały. Matka iednak iednakim zawsze statkiem nietylko za ćiałem niesiona była, ale też przy wszytkim nabożenstwie y obrzędach Kośćielnych być chćiała, teśki namnieyszey zoczu niewypuszczaiąc, nieinaczey iedno iakoby to kogos obcego a nie Syna grzebiono. Pogrzeb ten dźiwnie pięknie y ozdobnie odprawiony był, albowiem wieźiono naprzod ćiało iego sześćią koni wkapach, w trunience Axamitem powleczoney, y na szerokim Axamićie postawioney, około ktorego szło kilkadźiesiąt młodźi Szlacheckiey, osobliwie współuczniow iego, ktorzy pięknie przybrani, iedni, Rostruchany zwonnośćiami y zliliami przez rynek nieśli, drudzy około tego ćiała zwiela świec lanych piękny pozor zsiebie wydaiąc szli. Miedzy tymi lyliami pięknym porządkiem roztawionymi stało ćiałeczko iego Panienskie, ktore gdy do grobu po wszystkich Ceremoniach Kośćielnych kładźiono, wszystko to kwiećie od teyże młodźi Szlachec-

ckiey

ckiey zanim doniego wrzucone ieſt, co nie iednemu zprzytomnych łzy zoczu wycisneło. Tym takim widokiem to ći młodźienaſzkowie wyrażić chćieli, że kwiat sliczny z Wirydarza Collegium Torunſkiego za niespodźiewana śmierćia iego zniemała uyma ozdoby ſwoiey było utraćiło. Były przytym Akcie Treny y lamenty, ktore ćiz wſpołuczniowie iego żałośnie nad umarłym odprawowali, była, y Oracya albo Panegyrik ięzykiem łacinſkim, ktory teſz ſwoie umądrych zalecenie miał. Kilka Niedźiel po tym pogrzebie, zwierzyła ſię nieboſzka ſpowiednikowi ſwemu rzeczy takiey ktora każdego znaz ſluſznie przerażić może. Gdym ſię prawi iedney nocy z Panem Bogiem ſwoim zabawiała, ſtanał przedemna Syn moy Aloyzius weſoły natwarzy, w zwyczaynych ſwoich ſzatkach, poznałam że on był y namniey ſię go nieulękſzy, ſpytałam go wte ſłowa: a ty żeś to Aloyzy? odpowiedźiał, iam ieſt Matko y Dobrodzieyko moia, pytam daley a czemuz tak weſoło, odpowiedźiał: niemam ſię przeco ſmućić Matko moia, ale owſzem zczego ſię wielce radować y weſelić, rzecze Matka: to iuż muſiſz być wchwale Niebieſkiey? tak ieſt odpowie Aloyzus, ſpyta Matko: a leś podobno przećię nieboże był wczyśću? odpowie Synaczek; byłem całe trzy Niedźiele. Odpowiedźia ta tak ſię ta Duſza pobożna zatrwożyła aż ſię teſz zapamiętała, a wtym Aloyzyuſz zniknał. O Boże ieżeli to dźiećię dźiewięćletne tak świątobliwie wychowane

po ta-

po takim przygotowaniu na śmierć, za taką pomocą y ratunkiem, ktory duſza iego zćiałem ſię rozſtawſzy, zſtarania Matki ſwoiey miało, było wzatrzymaniu Czyſcowym trzy Niedźiele, coż znami będźie ktorzy grzechami obłożoni w zbrodniach po uſzy leżemy, złośći do złośći przyczyniamy, zprzygotowaniem doſyć ladaiakim y prawie poniewolnym ztego świata zchodźimi, a przećię, pewne y prętkie weſzćie do nieba ſobie obiecuiemy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O utrapieniu ktore ta Pani ponoſiła z śmierći Małżonka ſwego.

§. I.

JEſzcze nie ochłodło ſerce tey Pani ziednego żału y fraſunku, gdy naſtępował drugi, bo prętko po śmierći ukochanego Synaczka ſwego, naſtąpiła niemniey żałosna śmierć miłego małżonka iey: *Był* to wielki miłośnik oyczyzny, dla ktorey uſługi, Seymiku żadnego nawet y wzeſzłym zdrowiu ſwoim nigdy nie omieſzkał, na nich często marſzałkował, y na Seymach walnych Koronnych poſłem wielekroć bywał. *Był* ktemu wielki miłośnik Maieſtatu I. K.M. ktorego że był, dworżaninem pokoiowym, żadney expedycyi nie omieſzkał na ktoraby pocztu porządnie

ſtawić y ſam oſoba ſwoia przybyć niemiał, był człek natury dźiwnie dobrey, ludzki, hoyny, towarzyſza ſwego miła małżonka tak kochaiący y ſzanuiący, że przez wſzyſtek czas iako z ſoba żyli, raz tylko prętko iakoś potym iako ſię poięli rozrożnienie y to barzo na krotki czas miedzy nimi było. Był naoſtatek człek, ktory dźiwnie ſamego ſiebie zwykł był za wyſtępnego udawać, potępiać y zle ſam oſobie mowić, co zpokory chrześciańſkiey pochodźiło, zktorey teſz wiele dobrych uczynkow, ktore więc zwykł czynić tak dalece krył y taił, że ſię trudno onich było dowiedźieć, kto go tedy wedle mowy iego ſadźił, muſiał go poczytać za człeka dźiwnie złego, ztąd gdy go kto przed Nieboſzka zutrat y złego żywotá ganił y potępiał, z żalem ſerdecznym zwykła była odpowiadać, niechże iuż będźie ten moy miły małżonek táki, iakiego wy opiſuiećie, wiedźćie iednak to, żeby mi milſza przynim była wgnoiu o żebranym chlebie leżeć, niżeli przy drugim niewiem wiakie doſtatki opływać, większa to umnie, że mi do żadnego nabożenſtwa y zabawy Duchowney przeſzkodá nie ieſt, niżeli to, że te rzeczy doczeſne ktore ia ſobie za nic niemam utraca. A co ſię tycze innych defektow iego, mam ia wPanu Bogu moim nadźieię, że mu da takà śmierć iakiey ſię wy nigdy nieſpodźiewaćie, y że tu na świećie defekta te ſprawiedliwośći Boſkiey po wielkiey częśći wypłaći. A gdy Pan Bog tak dźiwnymi przypadkami prętko po iego ożenieniu

nawiedźił

nawiedźił małżonkę iego, wſzyſtkich tak przyrodzonych iako y duchownych ſrzodkow, na żaden ſię koſzt nieogładaiąc iako dobry małżonek ſzukał, żeby poratowana być mogła. Zrozumiawſzy zaś wtey mierze wolą Panſka, y że te iego koſzta, pieczołowania daremne były, cźiwnie wdźięcznie y mile zręku iego Boſkich to przyimował, żadney odmienności waffekćie teyże małżonce ſwoiey przez to niepokazuiąc. Bywaiąc częſto przy chorobach teyże to małżonki ſwoiey, trafiało ſię to wielekroc co y ſami ſpowiednicy wyſwiadczyć mogą, że zapamiętane grzechy mu iego taiemne do ucha na oczy wyrzucała, do krorych on ſię przyznawſzy, zżalem za nie pokutował, y żeby Boga na ſię zagniewanego błagała y do dobrego wiodła uſilnie proſił. Raz gdy zmaiętności ſwoiey tenże to Pan iechał na iedno mieyſce, gdźie była pewna okazya obrazy Maieſtatu Bożego, pokazała mu ſię, odległa ztamtąd mil kilkanaśćie będąc, wednie wpolu, y palcem mu ſurowo grożąc ſtrofowała, prętko potym znikneła. Rozumiał on zrazu że to małżonki iego do ſiebie iadącey konie gdźieś uſtały, y że oſtatka drogi piechotą dochodźić muſiała, aż poſtrzegſzy ſię co było, dźiwnie onym widokiem przeſtraſzony ku domowi, poniechawſzy onych złamyſłow nawrocił, y na potym znacznie o poprawie żywota ſwego myślić począł.

§. 2.

Gdy potym czas szczęśliwey Elekcyi Krola nastąpił, przybył też y on na nię do *W*arszawy, y poczet swoiey Dworzanski porządnie I. K. *M.* stawił. Tam przemieszkiwaiąc przypadła nań znienadzka choroba barzo ciężka, y do wyrozumienia samym nawet Doktorom trudna. *A* że miał ten obyczay Swiątobliwy, zaraz napoczątku iakiey kolwiek choroby, rany duszy swoiey przez Spowiedź Swięta naprzod leczyć, posłał sobie niemieszkaiąc po Oycow zakonu naszego y przed nimi spowiedź Swięta odprawiwszy, Ciałem *P*ańskim posilony był. *O*patrzywszy tym sposobem *D*uszę swoię, było około ciała y zdrowia iego, wielkie *D*oktorow co przednieyszych I. *K*. M. staranie, nie zchodziło y na lekarstwach, z *A*pteki także I. K. M. ktore do poratowania zdrowia iego zdały się byc nayskutecznieysze. A wszakże gdy to wszystko mało co pomagało, przyszło mu z Warszawy niememu y prawie nierozumnemu wyiachać. Wielki to był żal tych wszystkich ktorym był przedtym dobrze znaiomym, y ktorzy ucieszney konwersacyi zwykli byli znim zażywać patrzac na taka słabość y odmianę zdrowia iego, *G*dy się tedy wtakim zdrowiu do domu wracał, będąc wkowalu gdźie na niego I. M. P. Paweł Dźiałynski, Starosta na ten czas Kowalski brat iego Cioteczny rodzony znie małym żalem oczekiwał, począł się ztamtąd nazaiutrz

iutrz gwałtem wielkim do máiętności swoiey Ie miel-
na wydźierać, y była trudność znim niemałá, tey mu
drogi broniąc, a gdy iuż sposobow innych niestawało,
ni ztego ni zowego począł się *w*pole zapatrywać,
wtym po małey chwili iako by strwożony rzekł: *wey*
żona, y na tych miast stał się tak skromnym y po*w*ol-
nym, że bez żadney trudności wsiadł, nic niemieszka-
iąc wkaretę I. *M. P.* Starosty, y spokoyniusinko do
zamku zaiachał; podobieństwo wielkie, że na ten czas
stanęła była woczach za sprawą *B*oską ta to Małżonka
iego, day to że od innych przytomnych widźiana nie-
była. Do Torunia gdźie ona przemieszkiwała przyia-
chawszy, y do pokoiku iey choruiącey wszedszy, gdy
nic a nic na witanie iey nieodpo*w*iadał ale tylko na
krześle usiadszy rzewno płakał, zrozumiawszy to, co
było zbolała nieboszka, poczęła rzew*n*o znim serdecznie
płakać, y lubo to doskonale się zwoląc Pana *B*oga swe-
go y wtym przypadku żałosnym zgadzała, wszakże ie-
dnak gdy by iey było dano obierać, wolała by go była
snadź na marach a niżeli *w*takich przypadkach żyiące-
go widźieć. Co wiedźieć iakich tylko sposobow nie-
szukali Dok*t*oro*w*ie, żeby go byli iako ztey choroby
podzwigneli, a *w*szakże to wszytko mało albo nic nie-
pomagało. *A* tak y wtak zeszłym zdrowiu nikt go od
tego odwieść niemogł żeby na Seymie szczęśliwey Ko-
ronacyi Krola niebył. *A* że *l.* K. M. miał do niego
dobry affekt, pomniąć na iego życzliwe przez tak wiele

lat posługi. nadał mu był natymże Seymie Dźierzawę dobrą na Kuiawach, y na większe rzeczy łaskę mu swoie Pańską ofiarował. Wielce się ucieszył wonym tak mizernym zdrowiu swoim dobroczynośćia ta I. K. M. nieboszczyk, ktorey iednak nic a nic niezażył albowiem ta tak ciężka choroba nie długo potym koniec życiu iego uczyniła.

§. 3.

Powroćiwszy się z Seymu koronacyi ten Pan, przemieszkiwał w maiętności swoiey w wielkim pogorszeniu zdrowia swego, wziawszy wiadomość Małżonka iego, puścił się na tych miast wdrogę ku niemu tym umysłem osobliwie, żeby go była mogła do tego przywieść żeby się był ztamtąd do Torunia, gdzie też y sama przemieszkiwała, udał, y sam coby był Pan Bog chćiał znim daley czynić, przy obecności Kapłanow y spowiednikow oczekiwał. Stało się wszystko wedle woli y pragnienia iey, albowiem on nic iey wtey mierze nieprzeczac, rowno znią iuż nader schorzały do pomienionego miasta przywieźiony był. Tam gdy żadney nadźieie dalszego iego życia niebyło, dźiwnie wielkie staranie około Duszy iego czyniła, y żeby tym ktorzy mu nadźieię o przedłużeniu żywota czynili, wiary niedawał zabiegała, a to gwoli temu, żeby się tym lepiey na on ostatni punkt przygotować mogł. Czynił tedy spowiedź przed iednym z Oycow naszych

zwiel-

zwielka skrucha y żalem naymniey siedm kroć, Sákrament tesz Nayświętszy z iakim mogł nabożenstwem przyimował, zaczym po takim przygotowaniu, śmierći ztaką resolucia, y ochotą czekał, o iaka nietylko w człeku Swieckim ale tesz y Duchownym trudno. Ona niemota y głowy affekcya iuż była ustała, y mowa zwyczayna była mu przywrocona, zaczym mawiał te słowa do przytomnych przyiaćioł swoich: widźi Pan Bog że się śmierći wnadźieię miłosierdźia Boskiego nie boię, duszkoż by y tey godźiny umrzeć, od wszystkiego affekt złaski Bożey oderwany mam, nic mie tu iuż nietrzyma. Wpodźiwieniu była u wszystkich ta taka iego rezolucya, y wszelki kto to słyszał życzył tego sobie, żeby ztaką odwaga y sercem ztego świata zszczedł. Choroba iego ostatnia był piekielny ogien, ktory wnogach naprzod się wydawszy szedł precz ku gorże, ćiało iego znieznośnym bolem trawiąc, y kośći ieno same zostawuiąc. Affekcya ta iakoby ćięszka była, samo iey nazwisko wyświadcza, nie darmo bowiem ią piekielnym ogniem nazywaią. Więc pogladaiąc co raz na ono tak srogie nawiedzenie Panskie y onemu się zdumiewaiąc, do tego tak straszego y żałosnego widoku przywoływał osobliwie Syna swego mowiąc doniego te słowa: patrz Synu iako ćięszka ręka Panska, dla Boga Synu strzeż się grzechu, ktory sprawiedliwość Boska tak ćięszko iako widźisz we mnie karze. Dziwnie wielka przez wszystek czas iego choroby ćierpliwość, wielkie z Bogiem z iednoczenie wielkie

kie podawanie się na wolą iego Swięta, nieodstępowała odniego wednie y wnocy miła małżonka, y niećięszko iey było ustawicznie przy nim siedząc, onego Duchownymi rozmowami ćieszyć, serca mu do mężnego wytrzymowania oney boleśći dodawać, y to wszystko czynić co miłuiacey przyiaćiela swego małżonce wtakim razie należało. Kilka dni przed śmiercią mowił do niey miedzy inszymi te słowa: o mądrzeż to moia Dobrodźieyko Pan y Bog nász czyni, że mie pierwey niżeli ćiebie bierze, bo gdybyś ty była miała pierwey ustąpić, pewnie bym się ia był zwielką Maiestatu Boskiego obrażą rozpasał, y do utrat większych zzguba podobno ostatnią duszy przyszedł.

§. 4.

Trwała ta choroba dni namniey piętnaśćie, ktory ćzas acz się komu podobno krotki zdać może, a wszakże względem onych tak srogich boleśći nader był długim. Gdy tedy affekcya ta do wnętrznośći przyszła po wielkim dusze przygotowaniu, Sakramentami wszystkimi opatrzony słowa te iuż iuż prawie konaiąc do miley Małżonki wyrzekł: Dobrodźieyko iuż ći Iezus, y zatym zaraz gdy głowę iego do piersi swych przytuliła ducha Panu Bogu oddał, y po wieczną zapłatę iako mamy nadźieię poszedł. Samaż mu ta Pani oczy iako y Synowi zawierała, sama usta ćiągała, sama inne posługi iako mogła ćiału onemu zbolałemu

męskim

męſkim ſercem oddawała. Muſiała iednak czuć na ſercu wielki żal gdyż nietylko małżonka, ale małżonka takiego utraciła. Uczynił był wtey chorobie teſtament, w ktorym tego dołożył, żeby zaraz trzećiego dnia po zeſzćiu ſwoim ziemi był oddany, y żeby żadnych pomp świeckich przy iego pogrzebie niebyło, alę żeby proſtym ſuknem tak ćiało nakryte było iako y truna obita, żeby tylko kilka świec około ćiała iego ſtało, żeby drażnicy prośći ćiało iego nieśli, żeby naoſtatek kazania na pogrzebie iego niebyło. Wſzyſtkiemu temu dosyć uczyniła Nieboſzka, na ſamo tylko Kazanie Oycom naſzym zezwoliwſzy, ktorych to rozumienie było, ze ku zbudowaniu ludzkiemu nieſłuſzna była cnot wielkich niektorych Nieboſzczykowſkich przed ludźmi zamilczeć, ktokolwiek znał człeka tego, y swiadom był animuſzu iego, miał ſię czemu dźiwować y zczego budować, że tak podło ziemi chćiał być oddany. Bog day wiele wtey mierże w Oyczyźnie naſzey miał naſzladowcow, żeby utraty naſze ſama przynaymniey śmierć krociła, boć takich u nas co nie miara ktorzy chca żeby doſtatki ich znimi weſpoł wgrob włożone były.

ROZDZIAŁ PIATY

O utrapieniu ktore ta Pani z śmierći pokrewnych y miłych przyiaćioł swoich ponosiła.

§. I.

Wiele innych osob takich mimo się puściwszy, dwie tylko ze płći białogłowskiey przypomnię, ktore niemałą ranę śmiercia swoia tey Pani zadały. Pierwsza była ley *Mść* Pani *Izabela Działynska Starościna Kowalska*, Małżonka *I. M. P. Pawła Działynskiego* Woiewodzica Brzeskiego Starosty *Nieszawskiego*. Ta będąc Corką Iaśnie Wielmożnego Ie. M. P. Zygmunta Grudźinskiego *Woiewody Kalisk*iego, z Matki *I. M. P.* Elżbiety ze z Bnina Opalinskyi przy dźiwnie Szlachetney naturze, takich obyczaiow y postępkow była, że niebyło ktoby iey wczym naymnieysza naganę dać miał, niebyło ktoby iako niekiedy o Iudicie Iudith. 8. złe słowo mowił: *Qui loqueretur de illa verbum malum.* Była tam w dostatku Panskim skromność wielka, pokora, statek, wzgarda pomp świeckich, boiaźń Boża, miłość małżonka, pilność y dozor około gospodarstwa, dobrotliwość y hoyność przećiwko ubogim y czeladźi, rzadko widana.

Wszytkie

Wszytkie te przymioty baczyła do niey nasza Nieboszka Pani Tomicka, zaczym zwykła to była mawiać: że cokolwiek iest Pań Stanow wielkich, mogłyby wzor obyczaiow y pobożności brać z Pani Stárościny Kowalskiey, kochała ią tedy z tych przyczyn iako własną corkę, ona też wzaiem przeciwko niey nieynaczey iedno iako przeciwko Matce affekt wsobie uznawała. Ztego affektu gdy się raz taż Pani Tomicka dowiedziała że Pani Starościna w Dambrowie maiętności męża swego ciężko chorzała, wyprawiła się na tych miast doniey chcąc iey bydź wtym nawiedzeniu Pankim pociecha. Dźiwnie się ucieszyła nieboszka zprzyiazdu iey, y zaraz tak się iey na zdrowiu poprawować poczęło że też niedługo potym zoney choroby wstała. A wszakże Pani Tomicka odieżdżaiąc ztamtąd, odwiodszy się nastronę z I. M. P. Starosta napominała go żeby się na ciężki frasunek y żal wczas gotował, ponieważ prawi weźmieć Pan Bog wkrotkim czasie przyiaciela tego, y małzonkę tak miła. Niebyło naymnieyszego na ten czas do tego podobienstwa, atoli wkrotce spełniło się to, co ta Pani opowiedziała. A gdy połog leżeć wKowalu miała taż nieboszka Pani Starościna, obiecała się była bydź przy niey nasza P. Tomicka, iednak żadna miara zezwolić niechciała żeby go wKowalu leżała, ale raczy wToruniu, gdzie tak wiele sług Bożych, Kapłanow y Zakonnikow, y gdy iey niektorzy to za złe mieli, ponieważ iuż wszystkie potrzeby do tego Aktu słu-

żace wKowalu pogotowiu były ; odpowiedała nieboszka, pewna to prawi, że ta Pani ztego połogu nie wstanie : zaczym kto niewidzi, że większa wygodę w Duchowienstwie w Toruniu niżeli gdźie indźiey będźie miała. Więc gdy iey spowiednicy pytali zkadby to ona y tym podobne skryte rzeczy ktore często zust iey słyszane bywały, y wedle przepowiedzenia iey się stawały, wiedźiała ? zwykła była odpowiadać, że znagła myśl iakaś na serce iey, ktora iey to oznaymiała, uderzała, za ktora sama czasem nierozumiała tego, co wyrzekła. Y tak ći się właśnie wkilkanaśćie niedźiel, iako nieboszka przepowiedźiała, stało : albowiem Pani Starośćina trzećiego dnia po wydaniu szczęśliwym Synaczka na świat, znim się wToruniu rozstała. Służyła iey wiernie aż do samey śmierći ta dusza pobożna, ktora P. Starośćina inaczey niezwała tylko Matusinka swoia y nic bez rady iey nieczyniła. Zaczym wtakim przygotowaniu śmierć ia zastała, iakiego każdy dobrze żyiacy mogłby sobie życzyć. Trochę przed śmierćia pytała iey Pani Tomicka, ieżeliby iey ztego świata nieżal tak młodo zchodźić ? odpowiedźiała nie żal Matusiu moia : albowiem złaski Pana Boga mego takem się od wszystkiego oderwała affektem, iakobym nigdy człekiem niebyła. Gdy ia zaś do tego wiodła żeby I. M. P. Małżonkowi swemu także y dźiatkom błogosławiła, poczęła się nieco ociągać obawiaiąc się przez to iakiego roztargnienia, a wszakże y wtym idąc za wola Nie-

boszki

boszki naszey, uczyniła to co iey radźiła, y słowy barzo nabożnymi błogosławienstwo rozdawała. Była zrazu nieco niećierpliwa wtey chorobie swoiey, aż potym gdy Figurę *Męki* Panskiey ktora przy Panyi Tomickyi była na nię kładźiono, tak się dalece wszystka odmieniła, że naymnieyszym podobienstwem boleści onych srogich po sobie niepokazowała; y tak prętko potym milusinko przy bytności tey dusze pobożney y Oycow Zakonu naszego ztym się światem rozstała. Pochowana iest dostatkiem y nakładem Panskim, wKościele Farskim Torunskim wsklepie umyślnie od żałosnego Małżonka I. M. P. Stárosty wystawionym, do ktorego też potym niedługo samey że Panyi Tomickyi ciało wniesione iest.

§. 2.

*D*rugi miły przyiaćiel y pokrewny, zktorego śmierći niemnieysze utrapienie ta dusza miała, była rodzona Siostra iey, I. M. Pani Iadwigá z Tylic Kretkowska, Małżonka Wielmoznego Pana Ięndrzeia Kretkowskiego na ten czas Kastelana Brzeskiego. *Była* to miedzy Siostrami swoiemi zamężnymi naystarsza, białagłowa boiaźni *Bożey* wielkiey, rozsadku ktemu wbiałeygłowie rzadkiego, białagłowa ktora taki dozor y pilność około gospodarstwa y wychowania dziatek czyniła, ktory u wszystkich był wpodziwieniu. Ta tedy na suchoty długo choruiąc po rozmaitych Doktorach

y lekarſtwach, zktorych poprawy żadney nazdrowiu nieuznała, przeczuwaiąc ze ſię kres iey żywota przybliżał, kazała ſię do Torunia do Sioſtry ſwoiey ukochaney zawieść, niechcąc umierać tylko na ręku iey, przyięła ia wdźięcznie naſza Pani Tomicka, y gdy Doktowie około zdrowia iey doczesnego zpilnością chodźili, z niemnieyſzą y ona chodźiła około duſznego, y Kapłanow Zakonu naſzego prośbami y naleganiem do tego wiodła, aby iey wtakim raźie wDuchowieńſtwie iako naypilniey ſłużyli. Tam widźiec było wielki tey duſze pobożney przećiwko Sioſtrze ſwoiey w Panu Bogu affekt, albowiem białeygłowie tak ſchorzałey ktora ledwie kiedy od chorob ſwoich odpoczynek miała, nie ćięſzko było tak wednie iako y wnocy przy niey ſiedźieć, y rzeczy Duchowne czytać, Sumnienie znia rozſtrząſać, o rzeczach niebieſkich rozmawiać, żywot iey on wieczny ſmakować. Zaiſte bywało to często, że rożne oſoby gdy ſię więc przypatrowały iako umieraiącym ta Duſza ſłuzyła te ſłowa mawiały: O błogoż by takiego Spowiednika przy śmierći mieć. Dnia tego ktorego Panu Bogu ducha oddała, kazała ſię raniućko nieść do niey P. Tomicka, y więcey iuż odniey nieodchodźiła aż po Spowiedźi Swiętey ducha Panu Bogu oddała. J tey Szlachetney Pani śmierć niemogła byc bez iey wielkiego żalu, bo ieżeli inſzych oſob zktorymi mnieyſze zwiąſki y zadatki miłośći miała, ſerdecznie załowała, coż mamy rozumieć, gdy ſioſtry a takiey

poſtra-

postradała Siostry, na ktorey chorobę przez czas tak długi patrzyła, iey oczy zawierała, ktora naostatek po śmierći do truny ubierała. Ztego co się dotąd wtym rozdźiale otey słudze Chrystusowey mowiło, wszelki snadno pobaczyć może, że nie było tey rzeczy na ktorey iey dotknąc niemiał Pan y Bog nasz.

ROZDZIAŁ SZOSTY

O utrapieniu ktore sama sobie ta Pani zadawała.

§. I.

JEst się zaiste ćzemu zadźiwić, że biafagłowa tak ćięszko od Pana Boga nawiedzona, więcey sobie ieszcze umartwienia y utrapienia zadawała, iakoby własnie mało iey było na tym co ćierpiała. Y lubo to niebaczyła wćiele swoim tak zbolałym tey bystrości naktoreyby ukrocenie mortifikacyi takich potrzebowała, przećię iednak zbawiennego tego ćwiczenia nie zaniechywała, spofobiaiąc się tym lepiey do większych darow niebieskich, y ćiało tym doskonaley pod rozum podbiiaiąc. Naprzod tedy pomniąc na one naukę Oycow Duchownych, że za umartwieniem wpokarmie snadno wszytkie pożądliwości ćielesne ukroćić, tak się wtey cnoćie sługa ta Chrystusowa ćwiczyła, że nie-

że niemal przez wszystek wiek swoy nigdy nic dobrego nie iadła. Post iey zrazu taki bywał, że tylko trzećiego dnia trochę iadała, przyszło potym do tego, że się samymi tylko opłatkami a trocha owocow kontentowała, chleba y mięsa przez lat niemal trzynaśćie wuśćiech niemiała, także piwa y wina, napoy iey tedy pospolity y zwyczayny był woda, albo ćienkusz. Przychodźiło też to nanię że y przez kilkanaśćie niedźiel na opłatki pomyślić niemogła, zaczym albo owocem tylko niemal samym kontentować się musiała y to ieszcze kiedy, niekiedy branym, krotko mowiac tak lichy był tey Pani przez czas tak długi pokarm, że to wiele ludźi mądrych przyznawało, że prawie cudownie żyła. Paski droćiane y dyscipliny zwyczayne iey były, wktorych to dyscyplynach tak sobie wtakiey słabośći niefolgowała, że się wiele krwawych chust we krwi iey po dyscyplinie zmoczonych, lubo się ona ztym napodziw taiła, znaydowało. Raz gdy dyscyplinę wkaplicy swoiey wnocy czyniła, okno Kapliczne y śćiany znieopatrznośći a nawet y Ołtarz sam tak krwią swoią skropiła, że było co czynić one omywaiąc, skrobiąc. O ćiało swoie y y wygody iego namniey niedbała, y mawiała to więc: że to naymnieysza uniey była, gdy iey kto wrzeczy doczesney wygodźił. Wygoda prawi wrzeczach Duchownych to umnie grunt, iako o zdrowie doczesne y o ten śćierw tak y o potrzeby iego mało dbam. Zmiękkośći łożka iey niektorzy się czasem gorszyli; niewiedźeli

dzieli znać że ieżeli na tak miękkim legowiſku a przeć ięć ćiało odleżałe na niey gniło, a cożby było, gdy by była y tey wygody oſłowi temu niepozwoliła, pewnie by mu było przed czaſem przyſzło uſtać. Ktemu tak ſrogie rzucania, tak częſte miotaniá, łamiania, uderzania, gdźieby ſię były miały na twardym legowiſku dźiać, pewny y częſty co raź muſiałaby była ſzwank na ćiele odnoſić. Lecz pozwolę ia takim, ktorzy ſię ztąd gorſzyli y miękcieyſzego łożka, a niech przez rok tylko ſam tak iako ona ćierpią, a obaczę, iako im to wſmak poydźie. Na oſtatek widźiemy że pobożnym Zakonnikom wchorobach ich świątobliwie zakony miękczeyſzego legowiſka dozwalaią, a każdy co ma odrobinę rozumu, ztego ſię buduie, a oſobie swieckiey miało to co u bacznych y affektem nieporządnym nie zaſlepionych wadźić.

§. 2.

Y to tu przytoczyć niezawadźi, co y Spowiednik iey y wiele innych ludźi wiary godnych wyświadczyć może. Wielce ſię ta Pani wochędoſtwie powierzchownym lubo to tak na zdrowiu zeſzła kochała, zkąd iey to pochodźiło, że y perły na ſzyi y manele na ręku wnayćięſzych ſwych chorobach noſiła, forbotek albo koronek tak do kapek iako y kołnierzow zażywała, kołdry świetney zbarwiſtych iedwabiow, także namiotki y zaſłony miewała. Niebaczyli tego do-

niey spowiednicy iey, coś większego wwspaniałych cnotach iey upatruiąc, będąc zwłaszcza dobrze sumnienia iey świadomi, y dobrze wiedząc ziakiego affektu to iey pochodźiło. *Aż* po nie małym czasie nalazła się taka osoba *Duchowna*, ktora iey to wolnym ięzykiem zganiła, y do porzucenia marności tey świeckiey surowe napomnienie dała. *Przyięła* to od niey ta pobożna Dusza dźiwnie mile y weselo, y tak do niego wiednym liście pisze: sama to iuż prawi teraz przyznawam, że to rzecz nieprzystoyna żeby ciało y łożko iedney niegodney niewiasty, tak ciężko za grzechy od Pana Boga nawiedżoney złotem albo iedwabiem zdobić się miało, przeto żałuię niepomału tego, żem się przez tak długi czas wtym niebaczyła, y złym przykładem moim nie iednego podobno zgorszyła; y zaraz po napisaniu listu tego wszystkie ozdoby one zsiebie zdarła, forbotki y one bryże poodparać kazała, łożko prostą saią nakryć y ztakieyże materyi zasłonę około łożka dać. Tak ta Pani do wszelakich cnot pochopna była, y tego co ku dobremu dusze swoiey y popstękowi duchownemu zkogo wyrozumiała, prętko się choć też zniemała ciężkością swoią chwyciła.

§. 3.

*G*dy o pobożności tey to sługi Chrystusowey się mowi, nie tak ia sobie kto ma malować, iakoby żadney przysady defektow wsobie niemiała, ale że defekta

ktore

ktore się wżyćiu iey zawadzały, y nader małe były, y zktorych wiele, ieden akt cnoty, wtorych się ona ustawicznie ćwiczyła, przez ieden dźień potraćił, y nie tylko ten iest doskonały ktory defektow niema, bo ktoż bez nich poki żyie, ale też y ten ktory maiąc defekta powstać znich usiłuie. Lecz taka iest slepota y niedoskonałość ludzka że prędzey na przestrzeganie defektow wludźiach świątobliwych oczy swe obraca, niżeli na cnoty y sprawy ich pobożne, y iuż ich nie wedle tych tak wielu cnot, ale wedle niektorych defektow postrzeżonych sądźi; swoich zaś defektow widźieć niechcemi, ale tylko cnoty, choć ich nie wiele upatruiemy y znich się chwalemy. Gdy tedy trafiło się że ta Pani zkrewkości, w defekt iaki wpadła, nie tak się prętko wtym postrzegła iako się zaraz do modlitwy Swiętey udała, tego od Pana Boga żądaiąc, żeby ią nieodwłocznie ćięszkim iakim przypadkiem za on defekt skarał, y gotowym zaraz na tym świećie zapłaćił, y trafiało się to niemał zawsze, że dobroć Boska ktora czyni wedle pisma wola boiących się siebie, dawała wtey mierze łaskawe ucho, y wedle tego iako sobie sama życzyła stawało się iey, y ztądći to pochodźiło co u niektorych wpodźiwieniu bywało, że czasem znagła wrozmowie ćięszkie katownie na nię przypadały, albowiem na ten czas albo słowkiem albo affektem się iakim uniosła, y tak na tych miast zaraz za ieyże własnym uproszeniem nawiedźiona y skarana była. Tak też sobie te

przy-

przypadki y krzyże poważała, że to sobie za zgubę y utratę miała, gdy ktorego dnia czego ciężkiego niecierpiała. A ponieważ dobroć Boska tak się łaskawie wtey mierze znia obchodziła, że gdy tego potrzeba wyciągała, trzy y cztery Niedźiele czasem od wszelakich przypadkow uwolniona była, tedy one potrzebę odprawiwszy upraszała to sobie u Pana Boga swego w nagrodę omieszkanych zasług, że także przez trzy y cztery Niedziele nigdy wednie y wnocy od srogich przypadkow y nieznośnych katowni wolna niebyła.

ROZDZIAŁ SIODMY

Jakim sercem y affektem te wszystkie nawiedzenia Panskie sługa ta Chrystusowa przyimowała.

§. I.

WSpomina pismo S. o Jobie Swiętym, że lubo to tak wiele y takich ciężkości ponosił, wtych iednak wszystkich ani Pana Boga obraził, ani też wniwczym sobie głupie przeciwko niemu niepostąpił. A o tey pobożney Panyi co rzeczemy? Ciężkie się iey zdały zpoczątku te iey przypadki, lecz Pan Bog nieprzebrany wmiłosierdziu tak iey

tak iey ie osłodźił y ocukrował, że potym mile, wdźięcznie, y weſoło zręku iego przyimowała, co iakim by ſię ſpoſobem ſtało krotko namienię: W Toruniu pierwſzy raz przemieſzkiwała, wdźien właśnie piątkowy wpołudnie ſamo, wwielkich boleśćiach będac widźiała na oko obłok iakiś do iżby wktorey leżała wchodzacy, ktory przećiwko łożku ſtanął, a był podobny zorzy ſłoneczney, wſpoiſrzodku obłoka tego ukazała ſię ręka zrozga, ktora ſpuſzczona była aż na ſerce iey, a była taka ſama wſobie iako trzćina, a na wierzchu iey było pioro na kſztałt owego ktore na trzćinie ſuchey zwykły bywać. Były też około oney trzćiny latoroſlki iakieś podobno cierniowi y głogowi, ktorych było ſześć po ſtronach, a ſiodma na wierzchu, nad onym trzćinianym piorem, na tym ſiodmym naywyższym był kwiatek białey roży zupełny, przez ktory ſię rumienność albo czerwoność piękna przebiiała. Rozgę tę taka ręka ona y na tę y owę ſtronę trzykroć obrośiła takie ſłowa do tey ſługi Chryſtuſowey mowiac: Cierp, a wſzyſtko naſladuiac Chryſtuſa Pana ſwego ćierpliwie znoś, chceſzli mieć zaſługę przez te choroby, bo tak długo maſz ćierpieć aż ći ſię te wſzyſtkie ćiernia y głogi obroca wtakie kwiatki y roże iako te widźiſz. Skonczywſzy tę mowę poczęła ſię ona ręka zrozga ku gorze podnoſić daiac iey błogoſławienſtwo, za czym oboie zaraz znikneło. Dźiwną potym zaraz ta Pani odmianę wſobie uczuła, wſzyſtkie one choroby poczęły iey dźiwnie

smakować, tak że zPawłem Swiętym częstokroć słow onych zażywała: Mam upodobanie w chorobach y utrapieniu. Poczęła na tych miast ustępować melancholia, a na to mieysce wesołość serca, y zupełne poddawania się pod wolą *Boża* następować.

§. 2.

Co się tycze chorob y przypadkow iey, iakim by ie sercem y affektem ponosiła z tych słow poznasz ktore do iednego z Spowiednikow swoich pisze: Choroba prawi moia acz według zdania świata może się komu zdać nieszczęśliwa, iednak ia mam za nader szczęśliwa, bo jeżeli mi się da Pan moy zmiłosierdźia swego do nieba, za przyczyna, *Nayswiętszey* Panny y staraniem Spowiednikow moich dostać, ona mi doniego wielce pomoże. I wtymże liśćie niżey ma te słowa: Proszę Oycze y Dobrodźieiu dusze moiey ile razow W. *M.* tak za żywota mego iako y po śmierći wspominać sobie będźiesz straszsliwe moie przypadki y choroby, abyś zarazem sobie przypomniał wielkość grzechow moich, y wszystkie niewdźięczności moie przeciwko Bogu memu, albowiem ufam łasce Duchowney W. M. że iako Oćiec y Spowiednik moy tym się więcey będźiesz pobudzał do goracego błagania miłosierdźia Bożego za grzechy moie, a po smierći do prętkiego ratunku grzeszney dusze corki swey duchowney. Gdy zaś nieprzyiaćielem dusznym ią Pan Bog nawiedźił, ni-

gdy go

gdy go nieprosiła, Swięta się iego wola kontentuiac, aby go odniey oddalił, albowiem baczyła to dobrze y zwykła była mawiać przed oycami swymi Duchownymi, że gdy ten prawi nieprzyiaćiel grzeszne ćiało sprawiedliwym Sadem Bożym tak okrutnie dręczył, wiele dobrego namilszy Pan Bog niegodney duszy moiey czynił. A co większa nigdy się na tego Czarta ktory ia tak okrutnie dręczył gniewem nieuniosła, nigdy tesz na to zezwolić niechćiała żeby iey ktora białagłowa oddziaływać czary zrazu zadane miała, choć się na to y sama ktora ią była poczarowała ofiarowała, obieraiąc raczey śmierć niżeli naymnieysza obrazę Maiestatu Bożego. Tym zas osobom, ktore tak srodze na zdrowie iey następowały, nie pragnęła pomsty y śmierći, ale owszem rada by była nalazła sposob iaki do uwolnienia ich. Widywała ie często w chorobach swoich y sposoby ktorymi na zdrowie iey następowały, przed nikim iednak ich wydać niechćiała. Gdy nowotnemu Spowiednikowi swemu ktory był ieszcze nieświadom sumnienia sprawę dawała, taka rzecz do niego miała: Wiemći ia prawi moy Oycze że ludźie coś omnie rozumieia, ty iednak tego się mniemania nie trzymaiąc to tylko odemnie wiedz, żeć Pan Bog podaie wopiekę dusze takiey niewiasty, ktora za grzechy swoie sprawiedliwym Sadem iego czartu wmoc była podana. Ja na twoim zdaniu we wszystkich rzeczach do zbawienia mego należących przestawać chcę, nic tobie taiemnego.

mnego nie będźie, iakokolwiek ty co osądźisz tym się kontentować mam wolą, albowiem to czyniąc rozumiem że zawiedźiona z pomocą łaski Bożey niwczym nie będę.

§. 3.

A że wrzeczach doczesnych nie tak się iey powodźiło iakoby kto był mogł życzyć, y to ona dźiwnie skromnie od Pana Boga przyimowała, y tak więc mawiała: wrzeczach doczesnych prawi złaiki Pana Boga mego nigdym szczęścia niemiała, co na to Pan moy uczynić raczył, żebych się do nich nazbyt nieprzywiezowała, co by niemogło bydź bez wielkiey szkody Duszy moiey, gdyż szczęście takie prętko o utratę wieczną przywieść może. Wielka tedy wtym łaskę Pana Boga mego uznawam, y za nię mu grzeszna niewiasta dźiękuię. Gdy też niektore osoby Duchowne do ktorych osobliwy affekt wPanu Bogu miała, odposług iey namilszy Pan nawiększa iey zasługę y umartwienie odrywał, iakim by to sercem y affektem znosiła, snadno poznać zflow tych ktore troche przed śmiercią do niektorych zczeladki swoiey mowiła: znak to prawi dobry dźieći moie, że Pan Bog chce byc miłośćiw grzeszney Duszy moiey y że mie on do konca nie opuśći, ponieważ mię iuż y ći opuścili, ktorymem ia tak iako wam wiadomo ufała. Znak że on chce być sam poćiecha moią konjec życia mego uczyniwszy,

gdyż mi

gdyż mi iuż y tę' poćieche odiał. A wſzakże nigdy iey nie zchodźiło na ratunku y uſługowaniu oſob duchownych y gdy iedni wtey mierźe ſłabieli, ubiegali ſię do tego drudzy, za wielkie to ſobie ſzczęśćie poczytaiąc, gdy ſię ktoremu znich doſtało wczymkolwiek iey uſłużyć. Swiadcza o tym tak gęſte liſty ktore zrożnych ſtron od nich mieiwała, zktorych iedni ſię iey modlitwom zalecali, drudzy ſię na poſługi iey ofiarowali, drudzy upomineczku iakiegokolwiek od niey żebrali. Na oſtatek iakimby ſercem y affektem ta pobożna Matka śmiercią Syna ſwoiego *Aloyzego* zręku Boſkich przyimowała wyświadczaia te iey ſłowa ktore do Pana ſwego moviła trochę przed iego ſkonaniem: Ezu moy naymilſzy prawi wſzyſtkiego prawa mego ktoreś mi Matce do tey dźiećiny dał tobie *Panu* y *Bogu* memu chętnie uſtępuię, bierz naymilſzy Panie moy iako Nayświętſza wola y upodobanie twoie, y owſzem ieżeliby y ten drugi ktory teraz we Włoſzech ieſt z *J. M. X. Kaſprem Dźiałyńſkim Dobrodźieiem* moim miał ćię kiedy grzechem ćięſzkim obrażić y tego moy Panie nie żyw, niechcę takiey poćiechy ktoraby miała być zobraza ćiebie *Boga* mego, milſza mi ieſt ochrona Maieſtatu twego, niżeli wſzyſtkie poćiechy swiata tego. To częśćia uſty, częśćia też ſercem wyrzekſzy ſama konaiącemu gromnicę wręku trzymała, ſama to wſzyſtko czyniła co ſię wyżey wſpomniało. Było nas Zakonnikow Societát. kilka przy tym, ledwie iednak ktory znas

na ten czas co do ktorego mowił, baczac że ona miła Matka ſtała mu za wiele Oycow Duchownych. Y było ſię zaiſte czemu dźiwować, zkąd białeygłowie iedney doſtawało takich ſpoſobow do ratowania Syna umieraiącego, y iakoMatce żal tego dopuśćił. Niemowiła ta, iako ona wpiſmie Swiętym : *Non videbo morientem filium meum*, nie przewiodę tego na ſobie abym miała patrzyc na umieraiące dźiećię moie. I to niemniey dźiwna, że gdy żaden znas łez na ten czas zatrzymać niemógł, Matka tylko ſama ſuchym okiem to wſzyſtko odprawowała com namienił, y gdy iedna oſoba Duchowna chćiała to dźiećię rozumieiąc że iuż było ſkonało, z affektu nabożnego obłapić, nie dopuśćiła mu Matka mowiąc : ieſzcze nieſkonał, żeby mu to ſnadź rozerwania nie uczyniło, ztakim affektem y ſercem przy takim baczeniu y reſolucią ofiarę żywotá ſwego Bogu ſwemu oddawała ta Paní, lamentow zbytnich, płaczu, targania włoſow inſzym Matkom przy takich razach zwyczaynych, nikt tam nieobaczył. Patrz ieżeli to nie druga czaſow naſzych Matka Synow Machabeyſkich. Z tego co ſię dotąd wrożdźiale tym mowiło, każdy ſnadno poznać może, ziąka pokora ćierpliwośćia zgadzaniem ſię z woląBożą weſelem y męſtwem, naoſtatek wſzyſtkie krzyże y utrapienia ponoſiła ta pobożna Pani. A ieżeli rzeczeſz, że ſłyſzane czaſem bywały odniey wtych iey katowniach y mękach krzyki y wrzaſki, bywałoc to wprawdźie czaſem, lecz y to też

bywało,

bywało, że wdzięcznym barzo głosem Panu swemu śpiewała, ktemu krzyki te y wrzaski niepochodziły znićierpliwości iakiey, albo zuteśknienia, ale raczey zćięszkości niezmierney bolow, wktorych się natura y tym sposobem ratować chćiała, a zwłaszcza wzapamiętaniu gdźie ona o sobie ledwie co albo nic nie wiedźiała. Trafiłoć się to y samemu Jobowi S. ktory w Roźdźale 19. nie wstyda się tego na się wyznać: *Ecce clamabo vim patiens.* Oto prawi wołać y krzyczeć będę głosem wielkim gwałt ćierpiący. Na ostatek przypadały takie affekcye serdeczne na tę Panią, w ktorych żadna miara choć by była chćiała przy dobrym baczeniu będąc, krzykow y wrzaskow hamować niemogła.

CZĘSC TRZECIA

O pociechach, ktore wtych tak ciężkich przypadkach sługa ta Chrystusowa miewała.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O pociechach iey Duchownych.

§. I.

JOb Swięty po onych tak wielkich y ciężkich nawiedzeniach Panskich, miał też iako pismo S. wspomina y pociechy swoie, więc y księga ona Ezechielowa nie tylko zawierała wsobie lamenty y biadania, ale też y słodkość. I tenci iest tryb y zwyczay pospolity Boga naszego iako świadczy Chrysostom S. Hom. 3. in Math. gdy mowi: *Misericors Deus maestis rebus quædam etiam iucunda permiscet, quod certe in Sanctis videre est, quos neque tribulationes neque iucunditates sinit habere continuas, sed tum de adversis tum prosperis iustorum vitam quasi admirabili varietate contexit.* Miłosierny prawi Pan, utrapienia przeplata pociechami, co na oko wludźiach Swiętych widźiemy

widźiemy, ktorych niechce mieć ani wutrapieniu ani wpoćiechach uſtawicznych. Takim trybem ſzedł y zta pobożna Pania, ktora iako ćięſzko nawiedźał, tak też y niemniey ćieſzył, prawda że ona ſobie tego dźiwnie życzyła, żeby była mogła żadnych wtych utrapieniach poćiech nieuznać, a wſzakże inaczey ſię podobało Madrości Boſkiey, ktora takie poćiechy na duſzę iey wylewała, że przed ich wielkośćia boleśći onych tak ſrogich ledwo co czuła. Zaczym bywało to czaſem, że ſię przed Spowiednikami ſwoiemi na to z żalem uſkarzała, że mało albo nic dla Boga ſwego nie ćierpiała, tak bowiem choynie dobroć Boſka prawi na grzeſzną Duſzę moie poćiechy wylewa, że mi ſię zda iakobym nic nie ćierpiała, y tym mi ſię wtey mierze ſzczodrobliwſza ſtawa, im większe y ſroſze przypadki ćierpię. A gdy czaſu iednego Spowiednik iey nawotny patrząc na męki iey ſmutno y nie iako popłakiwaiąc przy łożku iey zwiela innych oſob ſiedźiał, poſtrzegſzy to ona tak do niego mowić poczęła: Czemu ſię prawi Oycze trapiſz patrząc na to nawiedzenie Pańſkie corki twoieyż wiedz że, lubo ia na ćiele bolę, na duſzy iednak mam taka poćiechę zktora żadna świata tego niezrowna. Tu też należy, co Pan Bog zwykł był czynić po ćięſzkich nader boleśćiach y mękach iey, a bowiem gdy we mdłośći ſrogiey y wzapamiętaniu, członkow nic ſię zgoła wćiele nieczuiąc, przy dobrym iednak baczeniu była, naſtępowała boiaźń naprzod iakaś zlękliwo-

ścia Maiestatu Bożego y sądow iego, potym nádźie ia wmiłosierdźiu Bożym serce iey dźiwnie uweselaiąca, na ostatek affekt iakis goracy przećiwko temu Panu y ziednoczenie znim przez miłość zapaliła, smakowanie sobie onych wszystkich krzyżow y boleśći, pragnienie więcey ieszcze dla Boga ćierpieć, poznanie samey siebie, skrucha y płacz serdeczny, następowało takie utwierdzenie wdobrym, że się iey zdało żeby była wolała wszystkie piekła męki ponosić niżeli na iaki naymnieyszy grzech zezwolić. Wtym się co raz to barzey wczłonkach zapamiętywała áż się tesz wćiele nic nie czuła, y tak się iey zdało, iako by się wszystkie zmysły iey wewnątrz obrociły. Dźiwne przytym miewała na dusży pociechy, iuż tam myśl żadna prożna mieysca niemiała, bo się serce wszystko zupełnie do Boga obracało, y lubo tesz pomniała na defekta swoie, niepodobna iey iednak iuż na ten czas było pomyślić o iakiey rospaczy, taka ufność y nadźieia wmiłosierdźiu Pańskim serce iey tedy opanowała.

§. 2

Następowały zaraz po tym mowy iakieś przez usta iey, to raz wosobie Chrystusa Pana, to drugi raz Nayświętszey Matki iego, często tesz w osobie Anioła Stroża, ktore mowy acz do niey po wielkiey części osobliwie samey służą, a toli dla pożytku swoich, chćiała to mieć Dobroć Boska żeby były od Spowiednikow iey spi-

iey ſpiſane, y ieſt ich kſiąſzka niemała. Żadne ſłowo tych mow wſercu iey pierwey nie poſtało, ale zaraz do uſt y ięzyka iey ſpoſobem dźiwnym przychodźiły, ktorych choćby była chćiała tedy owedy potroſze do upamiętania wzmyſłach przychodzac, hamować niemogła. Tak ſię iey też na ten czas zdało, iakoby ſię to wſzyſtko wſercu iawnie dźiało, y iakoby to tam z przyiaćielem miłym zabawa była. Poznawała teſz tedy ta pobożna Duſza wielka miłość Pana Boga ſwego przećiwko ſobie, y wſercu ſwoim wielka ſkromność y pokorę baczyła. Kiedy zaś te mowy uſtawały, czuła nie iaki żal na ſercu, a wſzakże nieſprzećiwiała ſię wtym woli Pána Boga ſwego. To teſz częſto Spowiednikowi ſwemu pod przyſięga zwykła była powiadać, że na ten czas y potym, żadna prożna chwała ani przez mysl nieprzeſzła, ale owſzem że ſię zdobywała na pokorę iako naygłębſzay podłe o ſobie rozumienie, nic iey teſz wtych to mowach częśćiey y goręczey nieżalecała, iako tę cnotę pokory Swiętey, y wyſtrzeganie ſię hardośći y wynicſłośći wſzelakiey. Też mowy wioda ia do wſzelakiey pobożnośći y doſkonałośći chrześćianſkiey, defekta iey na oczy wyrzucaia, y one gania, ſpoſob nabyćia cnot y wykorzenienia defektow podawała, zkąd ſnadno poznać z iakiego to Ducha pochodźiło y iakie tym mowom nazwiſko dać, czyli to były zachwycenia, czy obiawienia. A że ſię na ten czas wćiele niebaczyła, ztąd tego dochodzono, że gdy ia palono

y kłoto

y kłoto nić zgoła nie czuła, oczy przytych mowach miewała do połowice zawarte, ktoro się, ani powieki ich naymnieyszym podobienstwem, czasem y przez dwie godźinie wedle tego iako długo te mowy trwały nie ruszyły. Twarz bywała zrazu trochę smutna, potym się stawała poważnie wesoła. Mowa nie iey zwyczayna, bo ona pospolićie przez nos mowiła, a na ten czaś tego namniey znać nie było, a bywała powazna, cicha, wolna pospolićie przy Spowiedniku, y przy drugiey albo przy trzećiey iakiey osobie stateczney.

§. 3.

Przystępuię iuż do tey pociechy Duchowney, nad ktora ona większey na świećie niemiała, to iest do częstego przyimowania Nayświętszego Sakramentu Ciała y Krwi Panskiey, skarbnice bogactw y dostatkow Duchownych. Trudno wypowiedźieć iakie ućiechy y smaki ta dusza wtym pokarmie Anielskim uznawała, trudno nawet y poiąć iaki posiłek tak dusza iako y ciało iey gdy się przez ten Niebieski pokarm z Panem swoim iednoczyła brała, iaka ochłodę, iaka pociechę, od ktorey się serce iey ledwo nierospływało. Niczym ia prędzey osoby Duchowne pocieszyć niemogły, iako gdy się iey ofiarowali dać ten Sakrament dnia niezwyczaynego, iuż tam wszystkie melancholie ustępowały, iuż tam upadania do nog y dźięk czynienia miary nie było. Gdy też czasem dał iey Kapłan Kommunikan-

tow

tow kilka ziakieykolwiek okazyi dźiwnie ztąd, pocie-
szona bywała a to ztey przyczyny, że osobliwe nabo-
żenstwa swoie odprawowała wuściech ten Nayświętszy
Sakrament trzymaiąc, tam dźiwnie gorące affekty do
Pana wyprawowała, tam lekarstw na defekta swoie od
tego niebieskiego Medyká żebrała, tam odpuszczenia
nabożnie prosiła, tam insze affekty były rozumu, insze
woli, insze pamięći, zaczym im więcey kommunikan-
tow brała tym dłużey wuściech iey trwały, tym się też
ztym Panem dłużey bawić y cieszyć mogła. *A* że po-
karm iey iako się wyżey wspomniało tak lichy y nędzny
był, wielkie podobienstwo że tym samym niemal Sa-
kramentem żyła, iakoż y sama się do tego Spowiedni-
kowi swemu przyznała; bo gdy czasu iednego kapłan
iey go na wsi przez nieopatrzność nie poświęćił żalem
wielkim rzekła te słowa: coż ia dźiś poczne grzeszna
mizerna niewiasta, y tak przez cały on dźien we mdło-
ści srogiey ledwie nie umierała, namnieyszey inszey rze-
czy do posiłku wźiać niemogąc. Co się też tycze spa-
nia iey, pewna to że ledwie kiedy y ledwie co tego po-
siłku brała, albowiem gdy snem zmorzona oczy trochę
powłoczyć poczęła, na tych miast się iey zaraz zdało że
albo od kąta do kąta, albo więc zobłokami wespoł la-
tała, y tak od strachu wielkiego zaraz się ocknąć mu-
siała, nie rowno się gorzey niżeli przed spikiem maiąc.
Więc y ćięszkie boleści serdeczne bez ktorych nigdy
y na moment ieden przez lat trzynaśćie niebyła, y te

iey ſpać niedopuſzczały, y tak albo we mdłości leżała, albo więc modlitwa ſię ſerdeczna zabawiała. To tedy upatruiąc Spowiednicy iey że znikąd doczeſnego poſiłku mieć niemogła, trudności iey wpozwoleniu częſtego używania Nayświętſzego Sakramentu nieczynili, zwłaſzcza patrząc na tak pobożny żywot iey, y uſtawiczne z Bogiem zſiednoczenie. Wtymże ſtrawnym niebieſkim bywało to, że wielką ſłodkość y ſmak przedźiwny czuła, y tak wielki orſzach Aniołow Swiętych około tego Sakramentu Nayświętſzego gdy iey go Kapłan podawał czaſem widywała, że zboiaźnia wielka powątpiwała poniekąd, żeby ſię mogła do niego przećisnąć. Wſrogich mdłościach ſwoich kilkanaśćie dni niekiedy leżąc, tak uſta zaćięte miewała, że ich żadną mocą rozedrzeć y rozwieść niemożono, a wżakże gdy do kommunyi Swiętey przychodźiło, potym iako Kapłan podaiąc iey ten Sakrament modlitwę zwyczayną, Panie nie iezdem godźien odprawił, zęby na tych miaſt nic oſobie wćiele niewiedząc opuſzczała, zaczym bez wſzelakiey trudności ten Anielſki pokarm po patinie iey był dawany, ktory nietak prętko wźięła, iako zaraz znowu zęby zśćięła, y więcey ich áż do drugiey kommunii nieopuſzczała. Wtakich mdłościach iuż ledwie kiedy do ſiebie przychodząc, przez czas nie mały przed śmiercią leżąc, gdy zwyczayna godźina przyimowania Nayświętſzego Sakramentu nadchodźiła, nie inaczy ieno iakoby ią kto zgłębokiego ſnu obudźił do

ſiebie

siebie doskonale przychodziła, o posiłek ten Anielski prosiła, ktory z wielkim nabożeństwem przyiawszy wkrotce potym do oney się swoiey mdłości wracała, ztegoż nabożeństwa y to pochodziło, że ochędostwo wkaplicy swoiey dziwnie rada widziała, y na nie się przesadzała, bez Kapłana ktemu Swieckiego rzadko była, żeby tak we Mszy S. słuchaniu codziennym, iako y wprzyimowaniu Sakramentu Nayświętszego tym większa wygodę miała.

§. 4.

Wielkie też pociechy Duchowne ta Pani w modlitwach swoich od Pana Boga miewała, dawał bowiem iey Pan Bog łaskawe wnich ucho, tak dalece że rzadko kiedy nie uprosiła. A naprzod że ztąd poczne; przez kilka lat ta Pani na nogi postąpić nie mogła, y przeto ustawicznie nosić ią czeladź iey musiała, lecz upatruiąc ona, że to niebyło bez uprzykrzenia ich, zwłaszcza gdy ieden znich pod tym ciężarem szwankował, gorąco Pana Boga swego przez przyczyne Nayświętszey Panny prosiła, żeby iey dał byłaliby to Święta wola iego, tak wiele siły wnogach, żeby przynaymniey przez izbę choc nie o swey mocy przeyść mogła. Trawiła na tey modlitwie cała noc, obfite łzy wylewaiąc, wtym przyszła iey taka mysl: że ią Chrystus Pan dla Nayświętszey Matki swoey pocieszyć miał, wten dzień wktory Kościoł S. obchodzić miał chwalebną

pamiątkę Narodzenia iey, zwielka pociecha y ufnością czekała weſoło dnia onego, y w Wigilią tego Swięta probowała ieżeli to podobna, żeby chodźić mogła, wtym co tylko ſtanąc chciała, ſtały ſię nogi iey iako żelazo, y wielkie tak wnich iako y krzyżu boleśći y targania uczuła, od ktorych ſrodze bez pamięći omdlała. Wſzakże przez to nieſtraciła nadziei, y owſzem tym ſię barziey wniey utwierdźiła, zwielka pociecha ſrogie przypadki ktore po oney mdłośći naſtąpiły znoſząc, y wielką nadźieię maiąc, że nazaiutrz wprośbie ſwoiey pocieſzona być miała. Jakoż naymniey ſię na tey nie omyliła, albowiem wſam dźien Swięta tego, pełna nadźiei kazała ſię dźiewczynie według zwyczaiu do Kaplice zanieść, gdźie zwielkim ſercem wźiawſzy láſkę wrękę, przeſzła na ſześć albo na ſiedm dobrych krokow, omdlewaiący wprawdźie ale przećię od tego czaſu ięła chodźić iakokolwiek y tey łaſki Bożey niemal do ſamey śmierći zniemała ſwoią pociechą zażywała. Jednemu zſpowiednikow ſwoich zegarek ćiekący, ktory ſię był zpadnieniem na kamienną poſadzkę zepſował, ſamym tylko znakiem krzyża Swiętego, wemgnieniu oka doſkonale naprawiła, tegoż Spowiednika na bol ſrogi nogi, tymże znakiem tak uzdrowiła, że ſię ta affekcya więcey potym niewroćiła. Gdy Aloyziuſz Synaczek iey, iakom wyżey opiſał konał, a Kapłan ſię do ofiary Nayświętſzey za iego ſzczęśliwe zkonanie gotował, proſiła goraco Pana Boga ſwego żeby iey wtym utrapie-

utrapieniu tę pociechę dał, żeby on Synaczek ztego świata nie zchodził aż by był pierwey Mszy S. wysłuchał, uczynił Pan prozbie iey dosyć tak, iako w wtorey części żywota tego w Rozdziale trzećim Paragraphie piatym czytasz. Lecz gdy potym Matka na tę dziwna Pana Boga naszego sprawę patrzyła, uczyniła sercem taka rzecz do Pana: JEzu moy namilszy ieżeli wygadzaiąc krewkości moiey y żalu macierzynskiemu, chcesz to dziecię przy zdrowiu zostawić, ia się tobie Panu y Dobrodzieiowi oświadczam, ze o to niestoię, wyiawszy żeby to było zwiększa chwała twoia, y zbawieniem Syna tego mego. Dziwna rzecz, ledwie to sercem wyrzekła, aż zaraz znowu dziecię konać poczęło, y tak prętko potym świątobliwie ztym się światem pożegnało.

§. 5

Nayduie się też kilka osob godnych wiary, ktorzy woktawę Panskiego Wstąpienia Roku 1651. widzieli tę Panią na kalwaryi Pakoiskiey, drogi tam te obchodzaca, o czym też iest samegoż X. Plebana tamtecznego człeka pobożnego swiadectwo, a pewna też to, że ona tego dnia w Toruniu mieszkała. Tymże sposobem dała się widzieć Spowiednikowi swemu iednemu w Kościele Torunskim przed Ołtarzem Katarzyny S. odległa na ten czas będąc mil 9. od Torunia A. nietylko dała się widzieć, ale też długa znim o rzeczach Duchownych rozmowę miała, po ktorych woczach ie-

go własnych znikneła. Jako się tymże sposobem małżonkowi swemu ktory się był na iednę rzecz niedobra zawźiał pokazała, masz wyżey. Wszystko to były skutki dźiwney modlitwy iey, ile potym Spowiednicy zniey mogli zrozumiec. Gdy pod czas pospolitego ruszenia barzo się o Małżonka swego frasowała, ktory się był na tęż expedicya rowno z innymi Synami koronnymi wyprawił, y onego Panu Bogu goraco oddawała; wsam dźien właśnie Błogosławionego Kostki, stanął przed nią tenże to Błogosławiony y spytał iey, o co by się tak dalece frasowała? odpowiedźiała: Frasuię się prawi o Małżonka swego obawiaiąc się aby go w tym niebespieczenstwie nieszczęśćie iako nie potkało. Odpowiedźiał na to Błogosławiony: niefrasuy się bo ani onemu ani żadnemu zkompanyi iego nic niebędźie, bo iuż przymierze znieprzyiaćielem stanęło, bądź tedy wesoła w Bogo swoim, a znoś wszystko, on sam będźie pocieszą w utrapieniach twoich, iam iest Stanisław Kostka, poszlyi zaraz sobie po Spowiednika swego, a powiedz mu co odemnie słyszysz. Wysłała tedy na tych miast po Oyca swego, y ztym mu się wszystkim otworzyła, y ta była pierwsza wiadomość o przymierzu z Osmanem Cesarzem Tureckim uczynionym, o ktorym ieszcze nic zgoła znikąd słyszęć niebyło, aż po tygodniu dopiero toż co tu Przebłogosławiony przepowiedźiał z innych wiadomośći potwierdzono było. Gdy raz po Nayświętszey kommunyi podał iey Spowiednik Rector na ten

czas

czas Collegium Torunſkiego Crucifix iey kochany, ięła ſię przed nim modlić y rozmyslaniem takim bawić, iakie iey Spowiednik naznaczył. Wtym głos iakiś odniego do niey wyſzedł wte ſłowa: Przypatruy ſię męce moiey corko moia, uważay iakom ia ſromotnie na krzyżu umarł za grzechy twoie, oto tu maſz Figurę mnie umieraiącego, ucz że ſię tedy tu ſkromności, pokory, ćichości, ćierpliwości, a nâsladuy mie, ia będę zapłata twoia wniebie. Dał iey był Pan Bog na ten czas wielkie poznanie ſamey ſiebie y żal ſerdeczny za grzechy.

§. 6

Cwiczyła ſię w modlitwie Swiętey oſobliwie wſerdeczney ta Pani, czas wſzyſtek y wnayćięſzych chorobach na niey trawiąc. Tak że gdy ią kto nawiedzał a o rzeczach niepotrzebnych znią rozmawiał, udawała ſię zaraz na modlitwę, y onę odpowiadaiąc na pytanie, y ſłuchaiąc (czemu podobno niekażdy wiare da) konczyła. *A* wſzakże kto ſię iey tedy przypatrzył ſnadno poſtrzedz mogł, że o czym innym poważnym myslıła, y do owych rozmow świeckich ſerca mniey przykładała, Modlitwa iey bywała zwielkim przyłożeniem ſerca, y ponurzeniem ſię w Bogu, na ktorey 7. 8. y 9. godźin czaſem trawiąc namnieyſzego rożerwania niemiała. Wtym ſię też Spowiednikowi ſwoiemu otworżyła, że ledwie myśl prożna przez ſerce iey przez czas niemały przeſzła, ale uſtawicznie albo ſię zſumnieniem ſwoim

racho-

rachowała, albo co nabożnego myśliła, albo naoſtatek na modlitwie czas trawiła. Ponieważ tedy tak ſię pilno w modlitwie S. ćwiczyła, niema być nikomu dźiwno że iey też Pan Bog na niey dawał ſłodkośći y poćiechy wielkie, od ktorych gdy ſerce topniało, oczy też częſto gęſto obfite łzy zſiebie wydawały, niedźiw że tak ſkuteczná była, y przed Maieſtatem Bożym tak wiele upraſzała. Wſzyſtkie oświecenia Panſkie, łaſki, y natchnienia ktore kiedykolwiek na modlitwie oſobliwie miała, w wielkiey ſzczerośći y proſtoćie Spowiednikom ſwoim otwarzała, na ich zdaniu wewſzyſtkim przeſtaiac, zwielkim kontentowaniem y uſpokoieniem ſumnienia ſwoiego. Ciż Spowiednicy nie raz to poſtrzegali, że gdy ſię modliła odchodźiła od ſiebie, y lubo to oczy otwarte miała, y zdało ſię iakoby na przytomne patrzyła nic iednak niewidźiała. Modlitwy ſwoie głoſem odprawuiac, ſerce iey wſzyſtko w Bogu ſwoim utopione było. I to niemniey na oko widźieli że na modlitwie wſzyſtká ſię ſrodze rozpalała, czym ſię ogien miłośći Bożey powierzchownie wydawał ktorym duſza y ſerce iey bez przeſtanku pałało.

§. 7

I ta iey poćiecha niemnieyſza była ktora znawrocenia wielu ludźi grzeſznych, ktore ſię za ſtaraniem iey ſtały, miewała. Miała ta Duſza wielka gorliwość do pozyſkania grzeſznikow, zaczym gdy naktorego

znich

znich napadła, karała wolnym ięzykiem grzechy iego, y żeby się z Panem Bogiem poiednał y zdomu iey bez Spowiedźi Swiętey nie wyieżdżał wiodła: Prowadźiła do kommuniy S. y zamiłowania cnoty, zaczym wiele występnych ludźi za powodem iey grzechow się kaiali, y służby Maiestatu Bożego z serca się upamiętawszy statecznie się iymowali. Zteyże żarliwości gdy Kaznodźieie gorące y nabożnie każące słyszała, wielka ztąd pociechę miewała, y Pana Boga za nich prosiła. Dawała też nie małe iałmużny Zakonnikom, mianowicie na księgi Kaznodźieiom służące, żeby tym lepiey y snadniey Duszom ludzkim służyć y tym więcey ich pozyskać mogli. Było czasem co czynić niektorym Spowiednikom z powiedźiami tych, ktorych ona do niey napędzała, osobliwie do Spowiedźi generalney albo powszechney, to iest ze wszystkiego żywota swego. Miedzy inszymi wiodła osobę iednę ktora się była czartu oddała, y krwią swoią własną onemu, Boga się wyrzekszy zapisała, przywiodła ią do tego że się upamiętała, służbę czartu wypowiedźiała, do Boga się prawdźiwie nawroćiła, Sakrament Nayświętszy ktorego była przez lat kilkanaście zaniedbała wźięła, żywota swego poprawiła. Słowa iey o rzeczach Duchownych były dźiwnie gorące, dźielne, skutecznie do serca przenikaiące, a osobliwie w chorobach y przypadkach iey, zktorych przeto wielki pożytek wduszach ludzkich bywał. Gdy się o grzeszniku iakim albo o

heretyku dowiedźiała, ſama ſpoſobu niemáiąc krom modlitwy do poratowania iego oſoby Duchowne dotego wiodła, aby Duſzy oney ginąc niedopuśćili, y oney iako mogli pomoc duchowna dali. Dźiwnie ſię iey też rady z ſumnieniem ſwoim oſoby tak świeckie iako y Duchowne otwierały. y bywało to częſto, że zſproſtych iey ſłow y rady, większa pamoc odnoſili niżeli od Theologow y ludźi uczonych. Niektore oſoby ktorym że złych nałogow ſwoich powſtać zdała ſię rzecz nie podobna, tak długo do modlitw Kapłańſkich zalecała, tak długo nieznośne boleśći zanich ćierpiała, aż im dał Pan Bog ſkutecznie tak ie przełamać że ſię nigdy potym do nich nie wroćili, y to co ſię im zdało przedtym niepodobno, to im potym ſnadniuſinko zpomocą łaſki Bożey przyſzło.

§. 8

Oſtatnia poćiecha duchowna, wiele innych dla krotkośći pomináwſzy, tey pobożney Pani była Crucifix, albo obraz ryty ukrzyżowanego Pana naſzego, ktory wkaplicy ſwoiey przez wiele lat miała. Crucifix ten wyſzedł naprzod od Oycow Zakonu naſzego, y dany był I. M. Pani Annie Głembockyi Podczaſzyny Kaliſkiey, Sioſtrze iey rodzoney. Ta potym zmiłośći wielkiey przećiwko naſzey Pani Tomicki darowała go iey, y do Bąkowa przez ieyże własna czeladź, gdźie na ten czas mieſzkała, poſłała. Jeſt to Figura zdrzewa Cy-

pryſowego

pryſowego robota barzo piękna na puſtory ćwierći wy-
oki. Lat pięc przed śmiercią iey, począł Pan Bog wiel-
kie łaſki przez nię ludźiom czynić, y do tego czaſu
czynić nieprzeſtawa, a wſzakże Pani ta pobożna żadney
poćiechy doczesney od niey nie odnioſſa, y zwykła to
była częſto mawiać, że nie dla niey ale dla innych dał
był Pan Bog obrazowi temu łaſkę tę, y tak iako Jobo-
wi S. niebo ſię żelazne y nieużyte ſtawało, y obłokami
gęſtymi zachodźiło, ták y tey Páni. W wielkey była
ta Swięta Figura u niey zawſze uczćiwośći, iako mo-
gła tak y onę ſamę y kaplice wktorey ſtała zdobiła y
bogaćiła, y nie mogł iey nikt dać upomniku większego,
iako gdy ſię czym wteyże kaplici do ochędoſtwa przy-
czynił. W nayćięſzych chorobach ſwoich iedna zna-
większych poćiech y ochłod iey był ten Crucifix, znim
ſię było naćieſzyć, znim napieśćić, znim namowić, á co
większa we wſzyſtkich onych tak ſrogich rzucaniach,
miotaniach, plećianiach, po źiemi, po ławach tlucze-
niach, Crucifix ten wręku piaſtowała, a nigdy choć też
czaſem y goździki ſię zpadały zkazy y naruſzenia ża-
dnego ſam wſobie nie odnioſł. Przednieyſze łaſki y
Dobrodźieyſtwa ktore Pan Bog przez tę Figurę po te
czaſy czynił wyświadczaia znaczne upominki ktore tak
na nim iako y około niego ſamego widźiemy y co raz
to ich więcey nabożenſtwo Katolickie przyczynia.

Rzecz mniemam wielom wdźięczną uczynię, gdy tu niektore z przednieyszych dobrodźieystw Panskich tymi czasy przez ten Swięty Crucifix ludźiom znacznym pokazanych przytoczę, a takich ktorych y ia sam y wiele osob poważnych y godnych wiary świadkami sa, więc y te osoby ktore te dobrodźieystwa wźięły sumnieniem to swoim potwierdźić gotowe sa. Naprzod tedy gdy ieden zacny Pan przy tey sludze Chrystusowey ćięszko barzo y długo boleiący znabożnym affektem y politowaniem siedźiał, że ta affekcia dźiwnie straszna była, porwał się Spowiednik iey, y poszedszy do kaplice Crucifix ten czći godny wziął, y wręce iey go własnie oddał, ona rzecz piękna y nabożna wszytka od siebie odszedszy do niego uczyniwszy, duszę oney osoby Bogu polecała, y miłosierdźie Boskie za nię, co też y przedtym często zwykła, była czynić, błagała, wtym z prętka ztymże się Crucifixem porwawszy, do serca go teyże osoby przytuliła, y nieco go na nim potrzymawszy, te na koniec słowa rzekła: Już dana łaska, to wymowiwszy Crucifix pocałowała, y onemuż go Spowiednikowi od ktorego była wźięła oddała, sama też natychmiast wgłęboka mdłość zapadła, coby Pan Bog tym srzodkiem na sercu osoby tey sprawił, tak mniemam że to iuż wielom wiadomo, albowiem zatym zaraz y stan ktory wmyśli iego nigdy

przedtym

przedtym niepoſtał ſobie obrał, y *w*nim tak żył, że to przyznać każdy muſiał, że ta odmiana była dźiwne dźieło prawice Naywyſzego. Druga także zacna y poważna oſoba, pierśćien ſwoy koſztowny na tymże Crucifixie S. przez Mſza Swięta zawieſiwſzy, godna ſię ſtała takiey łaſki ukrzyżowanego Pana, że ſię wtymże Dyamencie krzyż zdźiewiacia kropelek bielusinkich wybił, co że ſię nie mogło *w*takim kamieniu ſtać tylko ręka Boſka, nie tylko Katolicy Jubilerowie y kamieni drogich swiadomi, ale też heretycy zgodnie wyświadczaia, udała ſię była ta to oſoba *w*nieznośnym żalu ſwoim do tey to S. Figury, do ktorey taka iako ſię powiedźiało pocieche od Pana Boga odnioſła, za ktora też y na ſercu przedtym dźiwnie utrapionym *w*ielka folga y ochłoda naſtąpiła. Lecz nie tylko te dobrodźieyſtwa P. Bog przez tę ſamęż Figurę ludźiom czyni, ale też y przez *w*odę albo *w*ino, ktorym ona opłokana bywa, ſprawuie. Głoſno ieſt na Dobrzynſkiey źiemi, iako Oſoba iedna Szlacheckiego ſtanu ktora od zbytniey puchliny co moment tylko śmierći wygladała, gdy ſię po Spowiedźi y przyięćiu Sakramentu Nayświętſzego takiego wina napiła, *w*oka mgnieniu puchliny oney pozbyła. Nie tayno y to co Pan Bog przez tenże ſzrodek z Synaczkiem I. M. Pana Michała Dźiałynſkiego Woie*w*odźica Brzeſkiego na imię Piotrem uczynic raczył, ten bowiem wćięſzkiey barzo affekcyi ruptury nie rychło poſtrzeżoney, gdy mu ani

Doktorowie ani Cyrulicy radźić niemogli, wwodźie Crucifixa tego omyty tak doſkonale uleczony był, że też ani ſzczatku affekcyi tey nie zoſtało, ktora łaſkę y Dobrodźieyſtwo Panſkie wyświadcza upominek zacny na tymże Crucifixie na wieczna pamiątkę zawieſzony. Wiadomo y wſzyſtkim niemal w Bydgoſzczy, że Pani iedna ktora ſię od puchliny tylko nie pukała, naprzod za dotknieniem Nieboſzki P. Tomicki, a potym za używaniem tey wody y wina, zniebeſpieczeńſtwa zdrowia tak gwałtownego wyrwana ieſt, y żyła. Lecz ktoby mogł wyliczyc iako wiele z czarowanych, opętanych, rozmaićie od P. Boga nawiedzonych przez ten dźiwny ſzrodek poćieſzonych zoſtawało.

ROZDZIAŁ 2.

O poćiechach doczesnych ktore ta ſługa Chryſtuſowa od P. Boga miewała.

§. I.

Wlękſzey poćiechy doczesney ta Pani wſtanie Małżenſkim nie miała, nad małżonka takiego, iakiego iey Pan Bog był dał. O iego dobroći, krom tego co ſię iuż wyżey wſpomniało, to ieſzcze przytoczyć niezawadźi, że ten Pan zrozumiawſzy wolą Boża ſtrony małżonki ſwoiey, y zmaſ-

zmałżeństwem się znia, zſwey własney chęći pożegna wſzy, na to się był udał, żeby iako náywiękſza wygodę w duchowieństwie miała, y przeto gdźiekolwiek mieſzkać, iakichkolwiek Zakonnikow przy ſobie mieć kiedykolwiek y gdźiekolwiek po nie poſłać chćiała, na wſzytko chętnie przypadał, wſzelaką tymże oſobom ochotę wdomu ſwoim pokazuiąc, za one uſługi dźiękuiąc y one iako mogł zawdźięczaiąc. Dźiatek też ſwoich wychowanie y ćwiczenie wſzyſtko na tęż miła małżonkę zpuśćił, przeto się nigdy wte rzeczy ktore do nich należały wdawać niechćiał. A że ta Pani dobrze upatrowała bliſka tak małżonka ſwego iako y ſwoię śmierć, dźiwnie się o wychowaniu tychże to dźiatek trapiła. Lecz około tych wkrotce pokazał Pan Bog dźiwna opatrzność ſwoię y onę wtym fraſunku pocieſzył, bo prętko potym iako się wtey mierze wſzyſtka a wſzyſtka na łaſkę iego zſpuśćiła ſpoſobił im Pan Bog takie dobrodźieie nad ktore życzliwſzych y przyiemnieyſzych mieć nie mogły. Młodſzego Aloyzego wźiął był na opiekę I. Msc. Pan Michał Dźiałyńſki Woiewodźić Brzeſki, lecz to długo nie trwało, albowiem naprzod Aloyzyus, a potym nie długo tenże Dobrodźiey iego ztym się światem pożegnał. Starſzego ktory ſam iuż tylko zoſtawał, wźiał ſobie za Syna I. M. X. Kaſper Dźiałyńſki Woiewodźić także Brzeſki, ktory iako za żywota Nieboſzki tak y po śmierći iey Oycowſkim prawie affektem o młodźieniaſzku tym zawiadował, na żaden się koſzt

na nauki

na nauki y wychowanie iego nieogladaiąc. Zczego iako Nieboszka pocieszona była wypowiedźieć trudno. Więc y ztąd ieszcze rosła pocziecha iey doczesna, że nietylko nad dźiatkami swoiemi, ale też y sama nad soba wielka Opatrzność Panska baczyła, albowiem żeby tym wolnieyszym sercem Panu Bogu swemu służyc mogła, tenze I. M. X. Kasper Dźiałynski maiętność swoię Bakowska poki by tylko żywa była, także y kamienicę swoię iednę znayprzednieyszych w Toruniu iey ofiarował, żeby wniey przy Kościele Torunskim, y tak wielu kapłanow, y Zakonnikow przemieszkiwaiąc, potrzeb dla samey siebie y czeladki swoiey wychowania zasiągać mogła.

§. 2

Rosła ieszcze y ztąd iey pocziecha doczesna, gdy baczyła wielki affekt ludźi wielkich stanow, y miłość w Panu Bogu przeciwko sobie. Bo ieżeli Joba S. iako wspomina pismo S. wonym iego tak ciężkim utrapieniu y sami Krolowie nawiedźali y ciężyli, nawiedzali też y tę Panią ludźie wielcy stanow Senatorskich y Xiążęcych. I zaiste było się czemu dźiwować, że tak straszne iey przypadki nie tylko wstrętu nie czyniły, Osobom takim, ale też tym większy affekt iey u nich iednały, y tym ie potężniey do niey nieiako ciągnęły. Zaczym kto się im kiedy przypatrzył sercem chrześciańskim nieFaryzayskim, wielkim przyiaćielem tey duszy zostawał,

stawał, y częstey zabawy y rozmow znią sobie życzył. Jedna wielka Pani słysząc otym co Pan Bog zta biała głowa czynił mawiała to, żeby była nie miała śmiałości y wtrzećiey nawet kamienicy od niey stać. Aż gdy się niektorym osobom do tego przywieść dała, że ią chorą nawiedzała, taką przyiaćiołką tey Pani została, że ledwie ktora potym nad nię się większa nalazła y wielekroc onę nawiedzała. Przybywało iey ieszcze pociechy doczesney y ztąd, gdy widźiała w przyrodzonych chorobach swoich taka piecza y staranie Panow Medykow około siebie, ze nie ćięszko im było y po całey nawet nocy iey wchorobach pilnować, y na naymnieysze skinienie, tak wnocy iako y wednie, lubo zwielkim nie wczasem swoim do niey przybywać, żadney nagrody od niey za to niebiorać, ani się iey spodźiewaiąc. A że ći inszey Religiey byli ludźie, było się czemu zaiste dźiwować y opatrzność około tey Pani Boską wychwalać. Nawet gdy ktory albo Syn iey, albo też czeladnik zachorzał, przybywali ciż Panowie Doktorowie zwielką zawsze ochotą na ratunek ich, y iako od niey samey tak y od czeladki iey żadney nigdy nagrody brać nie chćieli. A ponieważ się tu wzmianka czeladźi iey stała, miewała ta Pani tak sługi iako y Panny kondicyi y stanu Szlacheckiego, y lubo to służba u niey nader była ćięszka nie tylko ztey miary, że dźien podle dnia musiała czeladka patrzyć na choroby y przypadki iey stra-

 szne,

ſzne, ale teſz y ztey miary, że ledwie kiedy ſen na oczach oſobliwie Panien poſtać muſiał. A wſzakże y wtym pokazował Pan Bog przećiwko niey opatrzność ſwoię wielka, że iey ſludzy po kilkunaſtu lat ſłużyli y poſług wſzelakich lubo też podłych y niſkich na ſzlachectwo ſwoie względu niemaiąc, zchęći ſię ſwoiey nie lenili. Tak nic to unich było drew urąbać do pieca, wpiecu y o pułnocy Pani zapalić, umieść. Nie żeby tego iaka gwałtowna potrzeba była, gdyż zawſze było kim co począć, ale że oni chćieli ſię tym ſpoſobem Panu Bogu wPani ſwoiey od niego tak nawiedzoney przyſłużyć, y tak do takich ſię poſług iakom namienił ubiegali. Baczyła to dobrze do miłey czeladki ſwoiey Nieboſzka, y wielce ztąd w Panu Bogu będąc poćieſzona dźięki dobroći Boſkiey za tę iego opatrzność uſtawicznie czyniła. Na oſtatek y to za wielka poćiechę poczytała, że tak wczęſtym y ćięſzkim członkow ſwoich łamaniu, gruchotaniu, pleśnieniu, ćiſkaniu, wyćiąganiu, żadnego nigdy ſzwanku znacznego nanich nie odnioſła, bo nie tak prętko te katownie uſtały, iako prętko członki wſtawy ſwe wprawione były, y ſam tylko bol trwał, żadnego znaku powierzchownego wnich nie zoſtawiwſzy, y tym ći ſdoſobem ziśćiło ſię to, co Duch S. przez Pſalmiſtę obiecuie: ſtrzeże Pan Bog prawi kośći ſług ſwoich. iedna znich zgruchotana nie będźie.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ 3.

O utrapieniach y pociechach ktore ta sługa Chrystusowa w ostatniey chorobie y przy śmierći miała.

§ 1.

LAt bliſko 13. wtak ſtraſznych náwiedzeniach Panſkich przepędźiwſzy ta Pani, pewna tego była, że Pan Bog niemiał iuż dalyi pomknąć kresu zywota iey, zaczym nie potrzeba było śmierći na nię dybać, bo ſama na nię oczekiwała, y o oney iako o rzeczy nieomylnie prętkiey często z Spowiednikami ſwymi rozmowy miewała. Gdy ſię tedy ku zeſzćiu ztego świata iey miało, y gdy Pan Bog na wſzytkim ſprobowana y doświadczona do wieczney zapłaty y odpoczynku ią powołać miał, przyrodzone choroby oſobliwie głębokie y długie mdłośći przy wielkiey ſłabośći ſił naſtępować, a te o ktorych ſię do tad mowiło, uſtępować poczęły, wyiawſzy te od ktorych nigdy y na moment aż do ſamey śmierći wolna nie była. A gdy dnia iednego wyſłuchawſzy Nieboſzka Mſzy S. y kommunią Nayświętſzą wźiawſzy zabawiła

się dźiękczynieniem Dobroći Boſkiey, obroćiwſzy ſię na łożeczku ſwoim twarżą do ściany dla ſnadnieyſzey rekolekciey, coś przykro barzo wpokoiku iey wrzałneło, na co gdy ſię ona obeyrzała, obaczy a ono oſoba iakaś wſzubeczce Papużey zdrobnymi pętlicami aż do źięmie, ztuwalnia na ſzyiey, zaſłonę źielona iakiey poſpolićie do świece używamy, po ſtoliku pomyka. Gdy to obaczy Nieboſzka ſama tylko ſzczegulna wpokoiku będąc, zawoła głoſem na oſobę iednę swiecka duchowną, ktora tam poblizu była, y oney widok on opowie. Nie uſtąpiło dźiwowiſko ono za weſzćiem do pokoiu Kapłana onego, ale ſię tylko zmieysca na mieysce przenioſło. A wſzakże nie długo potym gdy Nieboſka Mſzy S. wkaplicy ſwoiey ſłuchała, ſtaneło wedle niey toż widowiſko, garść rozg wręku trzymaiąc. To dźiwna że nikt tego niewidźiał okrom ſamey Nieboſzki, a to nie na godźinę albo na dwie ale cały dźień aż do pułnocka. Gdy zaś Exorcizmy tamże czyniono, y żeby powiedźiało czego by tam chćiało Kapłani roſkazowali, na ięzyk tylko ſwoy zkazowała, daiąc iakoby znać że mowić nie mogło. Wolna tedy Nieboſzka od chorob ſwoich była, y zgoła przy baczeniu y rozſądku takim, że trudno przy lepſzym mogła być. Żadney teſz okazyi do takiey imaginacyi uknowania niemiała, zaczym wątpić niepotrzeba że to rzeczy niebyły zmyſłone. O pułnocy iakoś powſtawſzy zmieysca ſwego

to wi-

to widowiſko, ſtaneło wnogach łożka Nieboſzki, y poczęło do niey te ſłowa mowić : Iam ći to był przyſzedł żebym ći był potrzebę ſwoię Duchowną opowiedźiał, ale żeś tego niewdźięczna odchodzę. Poſtrzegła ſię Nieboſzka że to czart na oſzukanie iey czynił, bo prawi czemu Kapłanom y ſługom Bożym ktorzy by ſkutecznie ratować mogli, potrzeby tey ſwoiey nieopowie, ale mnie grzeſzney Niewieście ktora za grzechy ſwoie pokutować niechcę, znać że to na oſzukanie moie czym żebym o wielkie oſobie rozumienie przyſzła, y wpychę ſię podnioſła, przeto obroćiwſzy ſię do widowiſka onego, męznym ſercem rzecze: ídź przeklęty, bo tu zpomoca Boſka korzyśći nie odnieſieſz, a wtym poczęła ſię nabożnie modlić przed Crucifixem ſwoim kochanym, ktory tamże przednia ſtał między dwiema świecami cała noc goreiacymi, y tak ono wſzytko co dotąd widźiała znikneło, a nieprzyiaćiel niemogąc iey pożyć pohanbiony zoſtał. To teſz nie zawadźi tu przypomnieć, czemu ſię wiele ludźi madrych po dźiś dźien dźiwuie, że to widowiſko poſtać y twarz dwu oſob tey Pani znaiomych nayczęśćiey na ſię brało, ktore potym nie długo, prętko iedna po drugiey ztym ſię światem pożegnały.

Szczęśliwie pokuſe tę zwyćiężywſzy ſługa Chryſtuſowa, wpadła na tych miaſt wtak ćięſzką przyrodzoną chorobę, że niemal wſzyſcy rozumieli że Pan Bog uczynić miał zaraz koniec życia iey, albowiem przypadł iey kaſzel ſrogi zgoraczką uſtawiczną, ktory ią ſrodze wednie y wnocy bez odpoczynku mordował. Co ona widząc gotowała ſię zwielką pilnośćią na śmierć y oney zradośćią oczekiwała? Czyniła przy tym Spowiedź dożywotną y Sakrament Oleiu S przez ręce J. Mci Xiędza Kaſpara Dźiałynſkiego znie wymowną pośiechą ſwoią wźięła. A gdy ſię iey pytano ieżeliby iey ztego świata nie żal? odpowiedźiała że bynaymniey, albowiem dał mi ſię Pan zmiłoſierdźia ſwego od wſzytkiego doſkonale oderwać, y tak mi ſię zda że ia to tylko gdźieś na krotki czas odieżdżam, maiąc ſię wkrotce zwami miłymi przyiaćiołami y Dobrodźieiami widźieć. Gdy ſię tedy ogłoſiło, że ta Pani wtakich terminach była, że przy małey nadźiei dáłſzego życia zoſtawała, ſzło wiele zacnych oſob y nawet ſtanu Senatorſkiego onę nawiedzać, modlitwom ſię iey zalecaiąc, y o błogoſławienſtwa od niey proſząc, A wſzakże gdy ſię iey to barzo przykrzyć y roſtargnienie czynić poczęło, zabieżała temu, y tak ſię iuż wpokoiu z Panem Bogiem tylko ſamym, y zoſobami Duchownymi zabawiała. A ponieważ do tey zbawienney zabawy wielka

iey

iey przeszkodą był niezmierny kaszel, iaki pospolicie w suchotach zwykł bywać, prosiła Pana Boga gorąco, żeby iey, ieżeliby to była Swięta wola iego, nieco w nim zelżył, albowięc wco cięższego mniey iednak do tey zazabawy przeszkadzaiącego odmienił. I wysłuchał ią Pan Bog, albowiem kaszel on tak cięższki ustąpił, y takie ulżenie w chorobie oney uczuła że też y wstać iakoż kolwiek o swey mocy mogła. Miała potym sumnienie w tym, że o to Pana Boga prosiła, obawiaiąc się żeby to nie pochodziło z zbytniey miłości życia tego doczesnego, a wszakże y w tym prętko od Spowiednikow uspokoiona była, przed ktorymi iednak zapewne często twierdziła, że ta iey choroba ostatnia była, y że zniey więcey powstać niemiała. Przedłużenie to żywota zdało się że na to właśnie Pan Bog uczynił, żeby ią był ieszcze doświadczył śmiercią Małżonka iey, ktora nie długo potym nastąpiła. A że go ona nad wszytko spodziewanie ludzkie przeżyła, upatrował samże Nieboszczyk w tym wielką Opatrzność Boską iako się wspomniało y dziwne Sądy iego.

§. 3.

Gdy iedna choroba przyrodzoną tey pobożney Pani poniekąd ustępowała, następowała druga y nierownie cięższsza y niebespiecznieysza, albowiem trochę odnioszszy folgi w suchotach y kaszlach srogich, przy-

przypadła iey wnętrzná y barzo niebeſpieczna puchlina, przypadł ſzkorbot zwielkim łupaniem kości, y głowy pomieſzaniem, wtych tak ćięſzkich przypadkach gdy ia krwią ratować chćiano, taka ſię wniey znaydowała że każdy za dźiw wielki muſiał to poczytać, że tak długo ta białagłowa ztaka krwią żyć mogła. Tymi przypadkami to ieſt ſuchotami, puchliną, y ſzkorbotem ſrodze zwatlona iuż będąc, niemal wuſtawicznych y barżo głębokich mdłośćiach leżała, y ledwie iuż kiedy do ſiebie przychodźiła, a wſzakże gdy godźina przyſzła przyięćia Nayświętſzego Sakramentu, przy takim baczeniu bywała, iakoby ledwie co ćierpiała. Trafiło ſię też że iedney nocy ztey ſię głębokiey mdłośći znagła porwawſzy, wzapamiętaniu wielkim mowiła tak do przytomney czeladźi ſwoiey: Nic moie naymilſze dźieći, iuż to prożno umrzeć muſzę, proſiłamći Pana mego aby mi ieſzcze nieco zfolgował oſobliwie dla was ſierot ktorychem ſię opieki podięła, iednak wtym mnie wyſłuchać niechćiał, umrzeć muſzę, a wſzakże obiecał mi to tenże Pan moy, że was wſzyſtkich chce mieć wopiece ſwoiey, ſłowa te wyrzekſzy do ſwoiey ſię mdłośći wrośiła, wielką boleść y ranę ſercu tych ktorzy to ſłyſzeli zadawſzy. Ztąd naprzod dochodźiemi że była upewniona o śmierći ſwoiey, ktore upewnienie zkądby pochodźiło ſnadno ſię domyślić, dochodziem ktemu dla ktorey przyczyny nierądaby ſię była z światem tym

rozſtała,

rozstała, zczego się niektore osoby ktorym się oná tego była w konfidencyi Duchowney zwierzyła gorszyli. Acz była ieszcze y tego ta druga przyczyna, albowiem życzyła by była sobie tego, żeby była na Syna przed śmiercią u Ołtarza patrzyć mogła, y onego wstanie Duchownym postanowionego widzieć. Lecz choćby było dobrze y nie ztych pomienionych przyczyn pochodziło to pragnienie dłuszego żywota, azaż mało inszych przyczyn wspominaią Doktorowie Swięći, gwoli ktorym, nie tylko bez winy ale też y z zasługą wielką może kto przedłużenia żywota sobie życzyć, zaczym nie było się tu zczego gorszyć, prawda że się śmierći im iey bliższa była, tym się barzey strachała, co nikomu dźiwno być niema, gdyż się to y ludźiom Swiętym Zakonnikom y Pustelnikom doskonałym iako wiemy z Historyi trafiło. Na początku zaraz tey to choroby swoiey testament porządny y uważny uczyniła, ktorego Exekutorem I. Mści Xiędza Kaspra Dźiałyńskiego mianowawszy, iemuż to co na świecie naymilszego miała, to iest Crucifix swoy cudowny ztym wszystkim co do niego należało zapisała. A żeby ten wszelakich łask Boskich skarb zakopany nie został, ten że I. W. I. X. Biskup, Kościołowi go Colleium Bydgoskiego naszego darował, gdźie do tego czasu Bog iako zotwartey skarbnice osobliwych łask, tym ktorzy się do tegoż Crucifixa o pomoc udaią udźielać nieprzestawa,

Na ostatek temuż J. M. Biskupowi oddała Syna swego iedynego wopiekę, ktorey się iuż był przedtym zchęći swoiey podiał. Tak tedy dom swoy rozrządziwszy y Duszę swoię opatrzywszy, śmierći co godźina wielkim sercem wygładała.

§. 4

Dwa dni przed zeszćiem iey, iuż niemal wszyscy mniemali żeby podźiękować miała, a wszakze podobało się Naywyszemu Panu nie co iey ieszcze zfolgować, osobliwie mym zdaniem gwoli temu, żeby na ręku Jego Msci Xiędza Kaspra Działyńskiego, ktorego nad Syna własnego w Bogu kochała ducha Zbawićielowi swemu oddała. Był na ten czas Jegomsc wkilkunastu milach od Torunia naposłudze przyiaćielskiey, ktora gdy więcey czasu nad iego spodźiewanie brała, dźiwnie ztąd utęskniony będąc y obawiaiąc się, żeby ta Dobrodźieyka iego duchowna pod niebytność iego swiatu nie podźiękowała, kwapił się iako mogł nazad ku Toruniowi. A gdy iuż tylko we dwu milach mniey albo więcey od miasta był, zabieżał mu czeladnik rodzonego Jego Msci Pana Starosty Nieszawskiego o bliskim zeszćiu zświata Pani Tomicki oznaymuiąc, y żeby pospieszał imieniem Pana swego ktory przy niey tedy mięszkał prosząc. Przypadł tedy zpospiechem wielkim

wielkim, Jegomsc do Torunia, za ktorego przyiazdem dźiwnie ta pobożna dusza w Bogu swoim pocieszona będąc, o wszystkim się znim pięknie y rzetelnie rozmowiła, y tak iemu iako y Jegomsci Panu Staroście błogosławiąc słowy tymi: ia iuż zapadam: to wyrzekszy do mdłości się swoiey wroćiła. Prosiła też na ten czas Jego Msci Xiędza Kaspra żeby list do Syna iey ktorego iuż był Jego Msc na nauki do Kalisza wyprawił napisał słowy ktoremu ona sama podawała, były to słowa takie że nie ludzkie ale Anielskie, iako IchMsc twierdźili, zdały się być, y dźiwnie tego żałuią że ich nie zterminowali, podobienstwo że im tego żal serdeczny nie dopuścił, patrząc iako im Pan Bog taką osobę brał ktora oni za Matkę swoię poczytali, y niemal nad własna Matkę w Bogu kochali. Leżała w mdłości pożegnawszy JchMsciow aż do pierwszey godźiny z pułnocy, tam przyszedszy do siebie Sakrament Nayświętszy wedle zwyczaiu znabożenstwem wielkim, sama oń prosząc, przyięła, y potym prętko konać poczęła. Gdy to Panny iey służebne postrzegły zpłaczem y lamentem wielkim do sieni wypadszy, Ichmsciow obudwu y Kapłanow inszych czterech zwrzaskiem pobudźiły. Zbiegli się wszyscy wmomencie niemal iednym, y gdy modlitwy swoie Kapłanskie nad nią odprawuią, szczęsliwie w Bogu swoim zasnawszy, w ręce iego Ducha swego oddała, y do niego po koronę ćierpliwości

pliwości iako nadźieię mamy poszła. Trochę przed śmiercią upomniała czeladkę swoie, żeby iey ani oczu iako zwyczay po zeszciu nie zawierali, ani ust zciagali, gdyż ia to prawi sama umieraiąc uczynie. Jakoż tak usta tako y oczy iey tak pięknie zamknione zostały, że nic przydawać nie było potrzeba.

§. 5.

Gdy ciało iey po śmierći ubierano, postrzeżono tego, że od długiego leżenia mieyscami iuż znacznie gniło. A wszakże nie zaraz ziemi oddane było, a to gwoli Jch M. M. Paniom Siostrom iey rodzonym, żeby się były mogły na pogrzeb iey ziachać y tę iey ostatnią posługę oddać. Leżało tedy kilka dni wkamienicy tak, iako sama testamentem warowała, to iest barzo ubogo. Nawiedzało ie ludźi wiele y onego się napatrzyć nie mogli, były też niektore osoby ktore paćiorki, Agnuski y Relikuiarże swoie na piersi Nieboszki kładli, y one nazad biorąc znabożeństwem całowali, y wwielkim poszanowaniu mieli. O rzeczy pozostałe ktore wużywaniu miała wiele się osob nie tylko pospolitych ale też y zacnych starało, aże się wszytkim wygodźić nie mogło, był o to frasunek nie mały y ledwie nie obraza. Gdy się śmierć tey Pani ogłosiła, po wielu mieyscach obchody za duszę iey, ieżeliby ieszcze czego potrzebowała, odprawowano, y naymniey puł-

tora

tora tyſiaca Mſzy na tęż intencya zakupiono wſamym Toruniu. Naprzod w Kościele S. Mikołaia u Oycow S. Dominika obchod był za nię wgromadźie nie małey ludźi. Potym wKościele Farſkim przez cały tydźien odprawowały ſię Mſze S. a to znakładu rożnych oſob ktore do tey Pani affekt miały. Zteyże okazyi ſtała ſię rzecz iedna podźiwienia godna, ktora oſoby niektore godne wiary twierdźiły y pod przyſięga zeznać były gotowe. Gdy ſię obchod uOycow Dominikanow za duſzę iey odprawował, widźiany był wieniec na obłokach barzo piękny, iasność taka y farby, iakie poſpolićie wtęczy zwykły bywać wyrażaiąc. Patrzało na to wiele tak Katolikow iako y Heretykow, iako rzeczy nigdy przedtym niewidaney wielce ſię dźiwowało, a zwłaſzcza że to był dźien ćiemny y barzo pochmurny. Działo ſię to piątego dnia po śmierći iey, trzy godźiny przed południem, dwunaſtego dnia Października. Zdało ſię zrazu tym co na to patrzyli, że ten wieniec był nad Collegium Toruńſkim, lecz gdy do rynku z Kościoła pomienionych Oycow przeſzli, poſtrzegli że ſię to nad kamienica wktorey tey Pani ćiało leżało dźiáſo, y że tak długo trwało poki ſię ofiara Swięta ktora tamże za nię odprawowana była nieſkończyła.

Osmego po śmierći dnia, ćiało iey źiemi oddane iest, a to tym ktory tu krotko wspomnię sposobem. Nakryta była Truna suknem prostym, wkapach zaś samo tylko szło ubostwo, część zświecami woskowymi, część tesz zlanymi żywiczanymi. Do niesienia ćiała acz prośći drażnicy albo tragarże iako sama chćiała pogotowiu byli, a wszakże pracę tę Zakonnicy rożnych Zakonow na się wzięli, y tak nie tylko Oycowie Societatis JESU, ale też y Oycowie Franciszkani, Bernardyni, Benediktyni do tego się przyłożyli, y ramiona swoie pod ćiężar on podłożyli. W Kościele zaś około ćiała na samey źiemi zmarami złożonego dźiesięć tylko świec stało. Msza S. chorałem prostym bez kazania y innych ceremonyi swieckich przy takim akcie zwyczaynych, od Oycow Franciszka S. y szkoły Farskiey spiewana była. Sposob ten pogrzebu niemal wszystek sama była sobie Nieboszka wtestamencie opisała, wktorego doskonałey exekucyi albo wykonaniu był tak wierny y pilny Jego Msc. X. Dźiałynski, że go też wnaymnieyszym punkćie odstąpić niechćiał. I przeto gdy wiele poważnych osob na to się było nasadźiło, żeby Kazanie przynaymniey przy takim akćie było, przy wieść się do tego żadna miara nie dał. A wszakże gdy ludźie Zakonni ćiało iey do grobu nieść się ofiarowali

rowali chcąc tym sposobem affekt swoy Duchowny przeciwko Nieboszce y rozumienie o iey Swiątobliwości oświadczyć, iuż temu przeczyć nie śmiał; y owszem Zakonnikom ktorzy się do tego pierwśi porwali, pokora ta ich zbudowany większym niżeli kiedy przyiacielem ich y Dobrodźieiem został. Chciałći wprawdźie y sam Iego Msc wespoł z Jego Mscia Panem Starosta Nieszawskim rodzonym swoim y z Jego Mscia Panem Mikołaiem Smoguleckim Starosta Nakielskim ciało to przez Kościoł do grobu nieść, by się byli Oycowie Franciszkani do tey posługi nie skwapili, y innych doniey nie ubiegli. Zadnych tam na trunie herbow nie było, ale sam tylko napis na tablicy srebrney łacińskim ięzykiem od Jego Msci. X. Działynskiego złożony krory taki iest.

ZOPHIÆ de Tylice TOMICKA corpus hac tumba conditum quiescit, quam quisquis hæc legeris, noveris fuisse fæminam pietatis, amoris in Deum & patientiæ exemplum. Hæc, postquam complures vitæ annos gravissimis conflictata morbis admirabili compatientia exegisset, tandem octava die Novembris Anni Millesimi Sexcentesimi Trigesimi tertii finem aerumnarum

narum adepta, non sine magna Sanctitatis opinione obdormivit in Domino cui æternum bene lector precare.

To iest: ZOFII z Tylic TOMICKI Ciało wtey trunie złożone odpoczywa, to krokolwiek czytać będźie niech wie, że to była białagłowa pobożności, miłości przećiwku Bogu, y ćierpliwości wyzerunk. Ta lat kilkanaśćie wieku swego wćięszkich barzo y ustawicznych chorobach dźiwnie ćierpliwie przeżywszy, na koniec ośmego dnia Listopada Roku Pańskiego 1633. kresu utrapienia swego dopędźiwszy, nie bez wielkiego u wszystkich o świątobliwości swoiey, rozumienia zasnęła w Panie. Dwa dni grob ten wygadzaiąc nabożeństwu wielom musiał być nie założony, wktorym lud pospolity częśćią się modlił, częśćią śpiewał, częśćią się też ćiału onemu zbolałemu przypatrywał. A ponieważ ta Pani ieszcze za żywota dźiwnie flegmista a prawie napoły zgniła była, ktemu że to był czas barzo wilgotny, było to u wielu wpodźiwieniu, że ćiało iey w ośm dni po śmierći namniey ani cuchnęło, ani się też psowało,

§. 7

Y tymći sposobem Szlachetna Pani ZOFIA z Tylic TOMICKA tak wiele nam przykładow cnot znamie-

znamienitych zostawiwszy żywot ten skaźitelny zapieczętowała. Białagłowa zaiste przed Bogiem y ludźmi iako to y potomność wiekow przyznać musi wielka. Białagłowa ktora Pan Bog tak ciężka y tak długa proba uczynił godnym naczyniem y mieszkaniem swoim. Czytalismy iaku ciało iey źiemi oddane iest, o duszy nadźieia wielka, że się y ta dobrze dostała y że wszczęsliwey oney wieczności y radościach wiecznych z Panem swoim żyie. Czyni nam tę otuchę uskromienie iey affektow y namiętności, obrzydzenie defektow, podłe o sobie rozumienie, serdeczne nad grzesznymi politowanie, gruntowna rzeczy doczesnych wzgarda, pilne na śmierć przygotowanie, gorące y nie nasycone pokarmu Anielskiego pragnienie, ktore więc pospolicie znaki kłada ludźie uczoni przeyrzenia do Chwały wieczney. A wszakże mimo to wszystko, osobliwa nam tego nadźieię czyni, doskonała iey w tak długich utrapieniach cierpliwość, albowiem, (iako uczy człek wielce oświecony Ludovicus Blosius wiednym swoim duchownym Cwiczeniu) nie masz żadnego pewnieyszego znaku wybranych do Chwały wieczney, iako gdy kto utrapienia iakie pokornie y cierpliwie z ręku Panskich przyimuie y znosi, ten to bowiem prawi iest on pierścień ktorym sobie Pan Bog dusze nasze za oblubienice zaslubia. A zaiste słuszna żeby ta pospołu z Panem krolowała, ktora wespoł znim cierpiała, słuszna

żeby wedle miary boleści y utrapienia, pociechy one niebieskie uweselały duszę iey. Niemiał wniey cząstki przeklęty czart, ktorego harda głowę pokorną swoią cierpliwością zdeptała. Jeżeli też kiedy zkrewkości y ułomności ludzkiey iakie się defekta wniey nalazły, mniemam że się za nie sprawiedliwości Boskiey tymi utrapieniami, ktore przez życie swoie cierpliwie znosiła, wypłaciła; a mam mniemania mego fundament wKsięgach Tobiasza gdźie czytam: *Tempore tribulationis peccata dimittit, Tob. 3.* to iest: Pan Bog wutrapieniu grzechy odpuszcza. Szczęśliwe y nader błogosławione wszystkie tedy pobożney Páni utrapienia y ucisk, bo ia iako mniemam wiecznych pociech y rádości domieściły, szczęśliwe godźiny, ktore na krzyżu z Chrystusem strawiła, bo za nie przez cała wieczność z Chrystusem cieszyć się będźie.

A ponieważ na Joba S. dopuścił był *Bog* utrapienia na to, żeby (iako czytamy u Tobiasza w Rozd. 2.) na potomne czásy zostawał wzor y wizerunk cierpliwości świętey, ktotym by się ludzie do cierpliwego ucisków wszelkich ponoszenia pobudzali, y wnich się cieszyli, *wątpić* nie potrzeba, że dla teyże przyczyny ciężkie przypadki na tę swoię sługę *Bog* przepuszczał, żebysmy iuż nie tylko ze płci męskiey ale też y zbiałogłowskiey (ktora iest słabsza, ułomnieysza y do upadku prętsza) przykład y pobudkę do cierpliwości brali

brali y ia ſobie wnawiedzeniach Boſkich przed oczy ſtawiali. Czego ieżeli za żywota nie uczyniemy y wcierpliwośći tey pobożney Pani nasladować nie' będźiemy, ſtawi nam ia Chryſtus na ſtraſznym ſadźie ſwoim, y ieżeli ułomnośćia, krewkośćia abo śił ſłabośćia zechcemy naſze niećierpliwośći pokrywać y wymawiać, rzecze do iakiego takiego znas to co S. Auguſtyn mowił do ſiebie: *potuerunt hi & hæ & tu non poteris*, to ta białagłowa była ułomna tak iako y ty, była urodzenia panięcego, wychowania delikatnego, była wſtanie Małżenſkim Pania, a Pánia doſtatnia, była zdrowia y śił ſłabſzych niżelí ty, była wlatach młodſza niżeli ty, a przećię wſzyſtkie nawiedzenia moie cierpliwie znoſić umiała, & *tu non poteras*? a tys niemogł? Coż my na to mizerni rzeczemi? ktorzy z Chryſtuſem w chwale wieczney być chcemy, á naymnieyſzego utrapienia ćierpliwie dla Chryſtuſa znoſić niechcemy? Zaiſte zawſtydźi nas ta pobożna Pani, bo ſię tey krzyż Chryſtuſow nigdy nie uprzykrzył.

Przeto poſłuchaymy y wpamięc ſobíe bierzmy, co Tomasż á Kempis mowi w Rozdz. 56. Nn Bracia poſtępuymy mężnie, a Pan JEZUS będźie znami, wźięłismy dla Pana JEZUSA krzyż na ſię trwaymyż na nim, nie zadawaymy ſromoty ſławie naſzey, żebysmy przed Krzyżem uchodźić mieli.

Oto

Oto Pan nasz idźie przed nami, oto tak wiele Pan Mężatek, y Panienek, ktore męznie pod krzyżem po stępuia

CHRYSTE JEZU przez przyczynę wszystkich wybranych twoich dopomoż; któremu Cześć y Chwała na wieki Amen.

BIBLIOTH: UNIV
JAGELLONICAE

Biblioteka Jagiellońska
stdr0026223